

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 14 listopada — novembre 1976 ● Rok wydania XIX ● Nr 46 (995) ●

LA SEMAINE POLONAISE



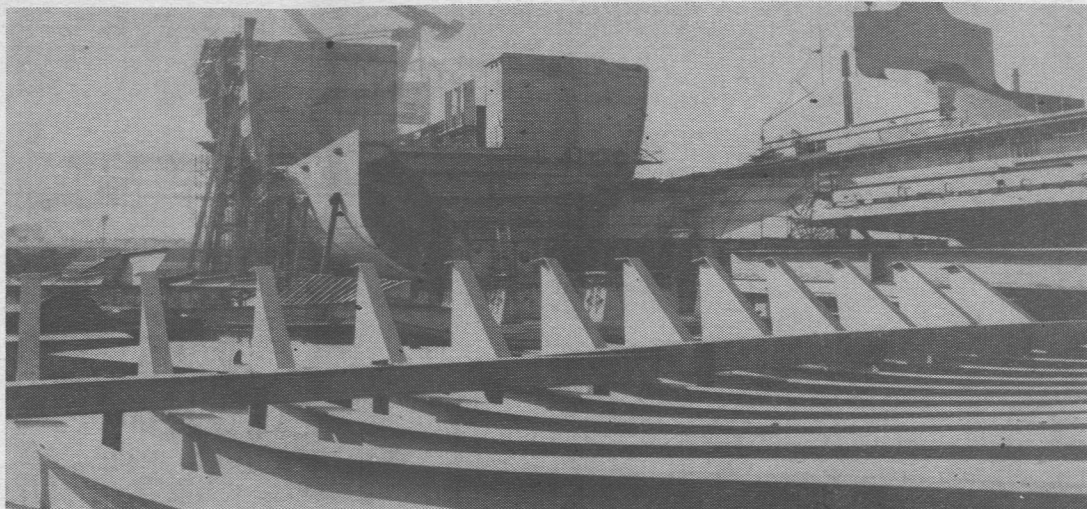
Barokowy pałac w Nieborowie koło Łowicza

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

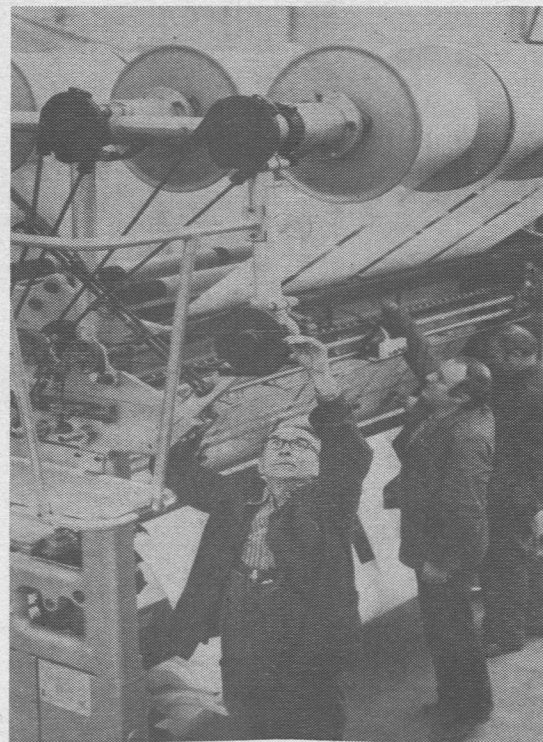
Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni buduje statki dla wielu armatorów świata, m. in. Francji, Norwegii, Szwecji, Irlandii, RFN i USA. Plan eksportowy trzech kwartałów stoczniovcy wykonali w 103,8%, a do końca tego roku przekażą armatorom jeszcze 6 jednostek, w tym trzy prototypowe.



● 1

● 2

W przyszłym roku przybędzie Łodzi kolejny nowoczesny obiekt przemysłowy — największa w Kraju Centralna Dzwoniarnia i Farbiarnia, która będzie dostarczać 8.100 ton dzianin o najrozmaitszym przeznaczeniu. W gotowych już halach produkcyjnych montowane są maszyny, przygotowuje się załogę do ich obsługi i jednocześnie trwa dalsza budowa tego wielkiego obiektu.



● 2

● 3

W zajęciach zakładowego Domu Kultury Huty im. Bieruta w Częstochowie uczestniczy 500 osób zrzeszonych w wielu sekcjach i kółkach zainteresowań. Działają tu m. in. zespoły artystyczne, muzyczny i taneczny, występujące również w innych ośrodkach hutniczych w Kraju. Ostatnio przebywały one w NRD z koncertami dla polskich załóg pracujących w Magdeburgu i Hennindorfie, budujących tam obiekty przemysłowe.



● 4

● 5

● 4

Ustka po raz piąty była gospodarzem Ogólnopolskiego Warsztatu Tworzyw Sztucznych — imprezy plastycznej, gromadzącej artystów z całej Polski. Uczestniczyli w niej również pracownicy miejscowej stoczni, która była współorganizatorem pleneru. Dorobek imprezy — rzeźby z tworzyw sztucznych — zdobną teraz park i nadmorską promenadę w Ustce.



● 5

Osiemnaście województw obsługuje Zakład Naprawczy Mechanizacji Rolnictwa w Słupsku. Jego specjalnością jest renowacja silników ciągnikowych. Jest on także jedynym w Kraju producentem urządzeń do mycia silników. O dobrej pracy zakładu świadczy fakt dwukrotnego już zdobycia Sztandaru Ministra Rolnictwa i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnych.



● 3

Fot. CAF

TYGODNIK POLSKI

LA SEMAINE POLONAISE

W numerze

W Gdańsku otwarto nowy ośrodek kultury francuskiej **6**

Pamięć o generale Kazimierzu Pułaskim jest wiecznie żywa **10**

Jubileusz 75-lecia warszawskiej Filharmonii Narodowej **11**

Opowieść o ludziach, którzy na co dzień obcuja z duchem Kopernika **14**

Warszawski hotel „Victoria” włączony do międzynarodowego systemu rezerwacji IHC **18**

Nowoczesne pralnie ułatwiają każdej kobiecie życie **21**

Stanisław Lentz był jednym z najlepszych polskich portrecistów na przełomie XIX i XX w. **22**

Pankiewicz stał się łącznikiem między sztuką polską a europejskim impresjonizmem **29**

Byli żołnierze I Dywizji Pancерnej generała S. Maczka mieszkający w Bredzie często odwiedzają Kraj **32**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout. 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcia na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNANSKA

w Pleins feux sur la Pologne



Wyrobów polskiego przemysłu ludowego sprzedano za kilka tysięcy franków

Komisja do spraw kultury i rozrywek komitetu zakładowego firmy Kodak — Pathé w Sevran, pod Paryżem, organizuje raz do roku dla swych pracowników okazałą imprezę. Ostatnio działacze tego dynamicznego komitetu powzięli decyzję, aby imprezy organizować w powiązaniu z określonym tematem, a mianowicie zblizenie uczestnikom wybranego kraju, a w dalszej perspektywie urządzenie zbiorowej wycieczki. Osoby, które zainteresują się imprezą i danym krajem naborą niewątpliwie ochoty do odwiedzenia go.

Jaki kraj wybrać można było w zakładach, gdzie piątą część załogi stanowią ludzie pochodzenia polskiego? Oczywiście Polskę!

Komitet zakładowy nawiązał kontakt ze stowarzyszeniem „France-Pologne” i wspólnie ułożono program imprezy, którą zatytułowano „Pleins feux sur la Pologne”, a następnie przystąpiono do realizacji.

W sali biblioteki przyległej do wielkiej zakładowej stołówki urządzono wystawę ukazującą współczesną Polskę w serii kilkudziesięciu fotografii. Dwukrotnie odbywała się tu również sprzedaż polskich książek, map turystycznych, wyrobów przemysłu ludowego, płyt i znaczków po-

Dalszy ciąg na stronie 5

Kilka słów o młodzieży

D

wie ważne rocznice przypadają w listopadzie. Jedną z nich, Międzynarodowy Dzień Młodzieży (10 listopada) związana jest z utworzeniem w 1945 roku Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i druga Międzynarodowy Dzień Studenta (17 listopada), w rocznicę prześladowań studentów czeskich przez hitlerowców, w 1939 roku. Młodzież polska od początku uczestniczy w obchodzie tych rocznic.

Polska, jak wiadomo, jest krajem ludzi młodych. 55 procent ogółu mieszkańców nie przekroczyło 30 roku życia, a więc ponad połowa. Pokolenie to nazywane jest popularnie pokoleniem wielkiej szansy. Będzie ono żyło w Polsce nowoczesnej i postępowej, dla której podstawy stworzyli dzisiejsi pięćdziesięcio- i czterdziestolatkowie.

Młode pokolenie Polski Ludowej jest nadzwyczaj dorodne i zdrowe. Ma o wiele większą, wszechstronniejszą i nowocześniejszą wiedzę, a niżeli jego ojcowie. Co drugi młody człowiek, rozpoczynający pracę w przemyśle, rolnictwie lub urzędzie, ma co najmniej średnie i zawodowe wykształcenie. Co drugi absolwent wyższej uczelni zdobył dyplom w czasie ostatnich pięciu lat. O społecznym zaangażowaniu młodzieży

świadczy nie tylko ponad pięcioletnia rzesza członków organizacji skupionych w Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, ale udział w organach rządzących krajem; posłowie w Sejmie i prawie jedna piąta radnych, pokazane przedstawicielstwo młodzieży w organizacjach samorządu robotniczego i spółdzielczych.

I znowu, jak zwykle, nasuwa się myśl, a jak było dawniej, przed wojną czy w czasach hitlerowskiej okupacji? Lubię sięgać do starych zsywek czasopism i wczytywać się w pożółkłe kartki. Oto czego np. domagała się młodzież socjalistyczna, zrzeszona w Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, w kwietniu 1926 roku: „sześciogodzinne dnia pracy dla młodocianych i wliczania nauki do czasu pracy, zapomóg dla bezrobotnych od lat 16, rozbudowy szkolnictwa zawodowego, bezpłatnej, powszechnej, świeckiej szkoły”.

Bardziej radykalna była młodzież komunistyczna, której Związek pisał w ulotce z okazji Międzynarodowego Dnia Młodzieży Proletariackiej: „Na Śląsku wydarto już nam 8-godzinny dzień pracy. Jedną po drugiej stają fabryki i kopalnie. Śmierć głodowa zagląda w oczy setkom tysięcy proletariuszy. Fabrykant w pierwszym rzędzie pozbawia chleba i pracy młodzież robotniczą”... Radykalny głos Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” nawoływał w tej sytuacji do postępowania godnego i uczciwego. Zgodnie z sumieniem, duchem wsi i demokratycznej Polski. „Walczyliśmy i czekaliśmy cierpliwie od starszych uznania naszej młodości, czekaliśmy zrozumienia i rodzicielskiej dłoni na wspólną drogę. Nie zdołali. Wtedy przyszło nam się rozstać”... Był to rok 1928.

A młoda inteligencja tamtych czasów? Poczytajmy sobie ulotki Zwią-

zku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej czy też lewicy Związku Młodzieży Demokratycznej: „Bojówki endeckie sprowokowały zamknięcie politechniki. Grozi zamknięcie uniwersytetu. Grożą nowe wpisy i utrata roku akademickiego. Koszty tego poniosą niezamożni, bo endeckim panicyzkom widocznie na nauce nie zależy”!

Wszystkie te głosy i postulaty znalazły potem szersze odbicie we wspólnej Deklaracji Praw Młodego Pokolenia Polski, z 1936 roku.

„— Trudno jest nam się uczyć — pisał w 1944 roku nie znany poeta — gdy na każdym rogu mierzy w serce pistolet... — Trudno jest nam się uczyć bez światła i ognia w pokoju, gdzie niedawno żył ktoś kogo nie ma”... A jednak mimo to

„Uczymy się by walczyć o życie bez wojen, bez gwałtów i okrucieństw, bez łez i przemocy”.

Spełnienie ideałów i haseł tamtych czasów nastąpiło w Polsce po roku 1944, kiedy ster rządów objęła władza ludowa. Z każdym rokiem, w miarę rozwoju Kraju następuje rozszerzenie praw młodego pokolenia. I dlatego tak wielki jest entuzjazm młodzieży w Polsce do nauki, pracy i działalności społecznej. Polska Ludowa zapewnia związek interesów jednostki z interesami ogółu. „W szczególności wszystkich są wszystkich cele”, jakby powiedział Wieszc.

Warunkiem pełnego urzeczywistnienia tych dążeń jest pokój w Europie i na świecie. Jeżeli gdzieś tam opowiada się bajki o zagrożeniu pokoju, od tej właśnie co Polska strony, to widocznie nie chce się uznać oczywistej prawdy, że Polsce i Polakom potrzebny jest pokój. Dlatego właśnie młode pokolenie Kraju, od pierwszych dni wyzwolenia, z taką pasją i oddaniem wspiera wysiłki zmierzające do porozumienia między młodymi ludźmi, do trwałego odprężenia i pokoju. Świadczy o tym działalność polskich organizacji młodzieżowych na forum Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, Międzynarodowego Związku Studentów i wielu innych zrzeszeń.

ZDZISŁAW PIŚ

ARTYSTYCZNE PROGRAMY DLA WYCIĘZEK POLONIJNYCH

Każdego dnia warszawski Dom Polonii, będący zarazem siedzibą Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, gości przedstawicieli wychodźstwa.

Największy jednak ruch panuje w okresie sezonu turystycznego, kiedy do Kraju przyjeżdżają zbiorowe wycieczki polonijne. W kończącym się obecnie sezonie goszczono w Domu Polonii około 10 tys. Rodaków ze wszystkich kontynentów. Poznają oni działalność towarzystwa „Polonia”, spotykają się z przedstawicielami kierownictwa tej organizacji, przede wszystkim jednak biorą udział w koncertach i imprezach artystycznych. Dla polonijnych gości występują w Domu Polonii zespoły domów kultury z terenu Warszawy i jej okolic. Gościom najbardziej podobają się: dziecięcy zespół harcerski „Gawęda”, folklo-

rystyczny zespół warszawski „Muzyk-majstry”, kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego oraz teatr „Akt 69” Zakładów Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg. „Akt 69”, ten typowo warszawski teatr amatorski, będzie obchodził wkrótce 10-lecie swej działalności. W ciągu 10 lat istnienia teatr przygotował 13 premier, głównie o tematyce polskiej i warszawskiej, widowiska z piosenkami z ubiegłych wieków i balladami. Ostatnie widowisko zatytułowane jest „Podług dawnego zwyczaju”. Na program składają się piosenki i teksty staropolskie i ludowe a zespół występuje w pięknych kostiumach ludowych.



P. Leokadia Zawada ma rodzinę w Wałbrzychu. Odwiedza ją.



Występ zespołu „Krakowiak” z Beauvais, podczas ostatniego wieczoru, zaprezentował publiczności polskie pieśni i tańce

Pleins feux sur la Pologne

Dalszy ciąg ze strony 3

cztowych. Dwa razy również odbywały się seanse przezroczy: wyświetlano kolorowe diapozytywy przedstawiające polskie miasta, przede wszystkim Warszawę i Kraków. Był to bardzo udany występ i przygotowanie do planowanej podróży do Polski.

Obok, w rozległej sali jadalnej, efektownie rozmieszczone zostały polskie plakaty. Specjalnie wydany afisz reklamował imprezę we wszystkich budynkach zakładu.

Atrakcji było sporo. Z zainteresowaniem spotkały się filmy polskie: krótkometrażówka pt. „A to jest Polska właśnie” oraz pełnometrażowy film Kazimierza Kutza „Perła w koronie”. Grupa amatorów spa-

cerów i zwiedzania wybrała się na przechadzkę w poszukiwaniu pamiątek polskich.

Okazało było zakończenie polskich dni w zakładach Kodak-Pathé w Sevran. Na wieczór pożegnalny zaproszono zespół folklorystyczny z Beauvais „Krakowiak”, który wystąpił z repertuarem polskich pieśni i tańców. Uczestnicy wieczoru mieli również okazję zapoznania się z polską kuchnią. Bufet obficie zaopatrzoneo w polskie dania, przede wszystkim w przysmaki wiejskie.

Wielu pracowników firmy Kodak-Pathé — i to nie tylko Polaków z pochodzenia, ogromną większość stanowili Francuzi — gratulowało organizatorom imprezy, a przede wszystkim p. Pauline Cussac — animatrice culturelle i p. Francine Mondiale — członkowi komisji kulturalnej, wyrażając przy tym nadzieję, że dojdzie do skutku wycieczka zbiorowa do Polski. I że będzie tak samo udana, jak impreza „Pleins feux sur la Pologne”.

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNYY



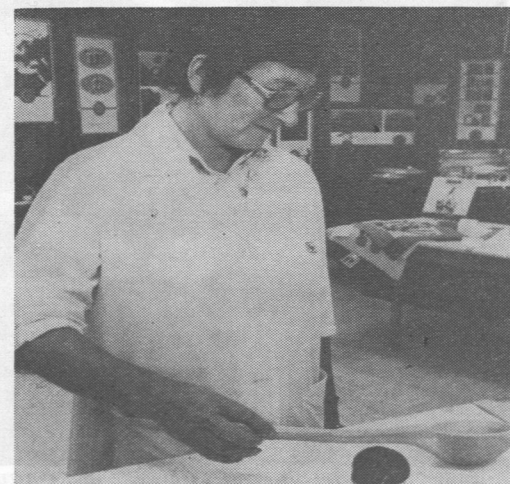
P. Francine Mondiale potwierdza wybór



Od 10 lat pracują tutaj p. Aurelia Dalet (z lewej) i p. Halina Bisiaux, siostry, z domu Węgrzynowskie



W Komitecie zakładowym działa p. Pauline Cussac



P. Helena Kowalczyk ma rodzinę pod Łodzią. Dzieci jej jeżdżą na kolonie do Polski

Sous le signe du français



De gauche à droite: le président de Gdańsk, Andrzej Kaznowski, le vice-voïvode Jan Mariński, le recteur Janusz Sokotowski, Mme Georgie de Bénouville, l'ambassadeur Louis Dauge et le recteur Zygmunt Rybicki



Autour du directeur du Centre de l'Alliance Française à Gdańsk M. Ludwik Kostro et l'attaché pédagogique près l'ambassade de France, M. Robert Bourgeois, les amies de l'Alliance consultent les manuels

A

près Varsovie, Sosnowiec, Wrocław, voilà qu'un nouveau Centre de l'Alliance Française vient d'être créé à Gdańsk. Quand il s'agit d'une quatrième inauguration, l'atmosphère est presque familiale puisque tous les membres du Comité polonais de Coopération avec l'Alliance Française et les responsables des différents centres partagent leurs problèmes et leur succès qui sont les problèmes et les succès de tous.

On connaît les concours de l'Alliance qui, chaque année sont conduits dans la plupart des lycées où le français est enseigné. Il couvre dix-sept régions et s'étale ainsi à presque toute la Pologne. Les participants au dernier concours étaient plus de huit cents, soit le double du premier concours. Les lauréats ont effectué un séjour à Paris et ils ont pu nouer des relations amicales avec les autres lauréats venus de vingt-et-un pays.

En Pologne, l'enseignement du français par l'Alliance, prend un caractère particulier. On cherche à toucher également les techniciens et les scientifiques. L'enseignement est ainsi, en partie spécialisé. Il y a les cours à l'usine de câbles d'Ożarów, à l'Institut de l'Energie Nucléaire de Swierk où on met l'accent sur le français médical. Tous les centres dispensent des cours de français spécialisé dont le commercial et l'économique également.

À Sosnowiec, une classe pour enfants a été ouverte et elle jouit d'un grand succès, même une bibliothèque spéciale a été créée pour eux. Les autres centres s'apprennent eux aussi à suivre l'exemple de Sosnowiec et ouvriront leurs portes aux plus jeunes, il est bien connu que rien ne vaut les jeunes années de la vie pour vraiment maîtriser une langue étrangère.

Le centre de Gdańsk peut s'inspirer de l'expérience de ses aînés. D'ailleurs, lui-même a déjà pu présenter un bilan positif de ses activités. Si l'inauguration officielle s'est située en octobre, les cours proprement dits avaient commencé en mai dernier et aussitôt les candidats furent nombreux à s'inscrire. Les locaux sentaient le plâtre puisque c'est la coopérative de logement de Gdańsk qui mit à la disposition de l'université un vaste appartement où dix-sept groupes (dont un pour les enfants) viennent à différentes heures de la journée s'initier au français.



Comme on peut le voir, le Centre s'est installé dans un immeuble d'un vaste quartier nouvellement érigé à Gdańsk

C'est l'inauguration. Dans la vaste salle de conférences de l'Université de Gdańsk, le recteur Janusz Sokołowski invite à la tribune le vice-voivode Jan Mariański, le maire de Gdańsk Andrzej Kaznowski, l'ambassadeur de France en Pologne Louis Dauge, le recteur de l'Université de Varsovie et le président du Comité de Coopération avec l'Alliance Française Zygmunt Rybicki ainsi que le vice-recteur de la même université et le vice-président du Comité Zdzisław Kurowski. Chacun dans son allocution — le vice-voivode Mariański et l'ambassadeur Louis Dauge insiste particulièrement sur la signification de Gdańsk, le port polonais ouvert sur le monde où vient s'installer un centre de l'Alliance qui remplira un rôle primordial en rendant accessible à tous les techniciens et scientifiques, économistes et autres la langue nécessaire pour une bonne coopération et qui est aussi celle de l'amitié.

Il n'y a pas d'ouverture de centre sans la présence de Mme Georgie de Bénouville — „pour qui rien n'est impossible” comme devait le dire l'ambassadeur Louis Dauge. Profondément attachée à la Pologne, c'est elle qui fut l'initiatrice de la création de l'Alliance Française en Pologne et, depuis, chaque nouvelle inauguration est pour

elle une profonde émotion qu'elle ne cherche pas à cacher tant sa joie est grande.

Cette fois elle est venue en Pologne avec cinquante lithographies du peintre Yves Brayer. Quelques-unes des lithographies ornaient la salle de conférence de l'université, mais l'exposition proprement dite s'est tenue au Centre du Livre et de la Presse dans la célèbre rue Nowy Targ à Gdańsk. Ensuite cette exposition tournante a été et sera accueillie (elle n'est pas terminée à l'heure qu'il est), à Varsovie, Sosnowiec, Wrocław et Gdańsk. Signalons que c'est la première fois que l'oeuvre de ce grand peintre français est montrée en Pologne.

Les recteurs Rybicki et Sokołowski ont paraphé l'accord entre le Comité de Coopération avec l'Alliance Française près l'université de Varsovie et le Centre près l'Université de Gdańsk. Le directeur du Centre de Gdańsk, M. Ludwik Kostro peut continuer à veiller sur les destinées du Centre de l'Alliance Française de Gdańsk qui existe maintenant officiellement. Tout le monde se retrouvera sans doute pour l'ouverture du prochain centre qui se situera à Łódź.

WANDA NOWAKOWSKA

Zdjęcia: ZBIGNIEW KOSYCARZ

Po Warszawie, Sosnowcu i Wrocławiu, obecnie także Gdańsk może się pochwalic swym własnym ośrodkiem Alliance Française. Uroczyste jego otwarcie odbyło się w październiku w auli Uniwersytetu Gdańskiego. Wzięli w nim udział m. in. rektor Janusz Sokołowski, przedstawiciele najwyższych władz miasta, ambasador Francji w Polsce p. Louis Dauge, rektor Uniwersytetu Warszawskiego i jednocześnie prezes komitetu współpracy z Alliance Française Zygmunt Rybicki i inni. Nie zabrakło również p. Georgie de Bénouville, inicjatorce zorganizowania Alliance Française w Polsce, która specjalnie w tym celu przybyła do Gdańska. Nie przyjechała z pustymi rękoma — przywiozła ze sobą 50 litografii znanego malarza Yves Brayera, które najpierw wystawione będą w Gdańsku, a następnie w pozostałych ośrodkach Alliance Française na terenie Polski.

Z okazji tej uroczystości rektorzy Z. Rybicki i J. Sokołowski podpisali umowę o współpracy pomiędzy Komitetem Współpracy z Alliance Française przy Uniwersytecie Warszawskim i nowo otwartym Ośrodkiem.

Le pianiste Miloşz Magin à Versailles

Samedi le 20 Novembre à 21 heures, le pianiste Miloşz MAGIN donnera un récital au Palais des Congrès de Versailles, 10, rue de la Chancellerie (tél. 951-46-30).

Au programme: valse, ballades, préludes, nocturnes, mazurkas, études de Chopin.

Location: Syndicat d'Initiative de Versailles, 7, rue des Réservoirs (tél. 950-36-22).

Kujawy sola zasobne

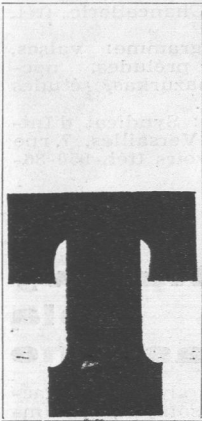
Kujawy słyną z bogactwa złóż solnych, a tamtejsze kopalnie odgrywają główną rolę w „białym” górnictwie; dostarczają one połowę soli wydobywanej w Polsce. Kujawska solanka stanowi przede wszystkim surowiec dla przemysłu sodowego i innych fabryk chemicznych. Wytwarza się tam również doskonałą sól jadalną, cenioną przez odbiorców skandynawskich i afrykańskich.

Mimo swego stulecia (obchodzono już uroczystie przed paru laty) kujawskie górnictwo nie żyje tylko tradycjami, ale rozwija się i modernizuje. Np. w Górze koło Inowrocławia pracuje na wskroś nowoczesna kopalnia otworowa (odwiertowa), gdzie cały proces wydobywczy pod ziemią odbywa się bez udziału człowieka. Zastąpił go mechanika i hydraulika. W związku z budową zaplecza surowcowego dla pomorskiej chemii solanka stanowi ważny surowiec wyjściowy m. in. w produkcji poliuretanów. Z myślą o nowoczesnej chemii podjęto zagospodarowanie nowego „wysadu” solnego w rejonie Mogilna — ruszy tam nowoczesna kopalnia.

Do 1980 r. nastąpić ma potrojenie wydobywania kujawskiej solanki.

Cecha charakterystyczna polskiego górnictwa solnego w ostatnich latach jest przede wszystkim zwiększenie produkcji droga bezinwestycyjna (podobnie jak w całym kopalnictwie surowców chemicznych). Unowocześnia się technologie, rozwija ruch racjonalizatorski. Rośnie też wydajność prac. Ale, że w poszanowaniu są również górnicze tradycje, więc i kwitnie tu sztuka i sztuczność. Związczą się z tym (K. H)

W ogrodzie państwa Grzegorzczyków



o były ostatnie pomidory w tym roku. Pan Ignacy Grzegorzczyk nie bez zadowolenia zbierał, po powrocie z wakacji w Polsce, ostatnie okazy, które jeszcze wisiały na krzakach. Udała się ta odmiana pomidorów z Perpignan, przesłana przez syna, Janka.

Od lat syn mieszka i pracuje na południu Francji. Ożenił się z Hiszpanką, ale wnuk p. Grzegorzczyka, choć podobny do matki, jest jak jego ojciec, blondynem o oczach jak bławatki. Cała rodzina Grzegorzczyków z Perpignan odwiedziła w czasie tego lata starych rodziców w Vésine. Syn pomógł nawet w

ogrodzie i odprowadził ojca do pociągu jadącego do Polski.

Nie pierwszy raz p. Ignacy Grzegorzczyk spędził wakacje w rodzinnych stronach. Najpierw to co prawda rodzina przyjeżdżała do nich, do Francji. Ileż to nocy spędzili wówczas na rozmowach kończących się dość głośnymi dyskusjami! Ile się też człowiek w tych czasach najęździł, bo to krewniacy chcieli też poznać różne strony Francji. Oni sami z żoną wiele miejscowości zobaczyli przy tej okazji po raz pierwszy. No czy też człowiek wcześniej miał na wszystko pieniądze? Jak się pracuje, to i czasu na to nie było, gdyż urlopy poświęcało się na urządzenie domu.

Ale teraz p. Grzegorzczyk jeździ do Polski. Spędzanie gościnnie wakacji zaczęło się i jemu podobać. Jedzie sobie człowiek raz tu, raz tam. U jednych pogada sobie troszeczkę, u drugich nasłucha się nowinek i wódeczki łyknie co nieco. Czasami można i pomóc trochę przy gospodarce, ale to tak z grzeczności i dla przyjemności. No tak, to już jakoś tak jest, że człowiekowi najładniejsze widzą się strony, gdzie wydeptał dzieciństwo i najprzyjemniej pachną pola, na których mierzyl się z rosnącym zbożem.

Tyle że pół wieku spędzone w innych stronach, też na-



Gospodarskie oko pani Agnieszki Grzegorzczyk.

suwa refleksje. — Jak przyjeżdżam do Polski — mówi p. Grzegorzczyk — widzę, że gdybym wtedy, przed laty, miał tak jak ci moi krewniacy dzisiaj, to ani bym nie chciał słyszeć o wyjeździe za robotą. Przecież jak człowiek ma trochę oleju w głowie, to teraz może się wy kierować na kogo chce. I ojciec może nie-

wiele mieć do powiedzenia. Jego dzieci i tak pójdą do szkoły i wyrosną na ludzi. A jak pracują, to i uszanowanie znajdują i upomnieć się o swoje prawa mogą. Jak ja tym moim krewniakom mówię prawdę, to oni mi prawie skaczą do oczu i prawią kazanie, że ślepy jestem, bo nie widzę, że tego brak i tamtego nie ma i człowiek czas marnuje na szukanie różności, które powinny być. I tak — dodaje w końcu p. Grzegorzczyk — coraz mniej się mogę z nimi dogadać. Jeżdżę więc sobie po Polsce jak turysta i oglądam to, co mi się podoba. A nowości jest pełno za każdym razem. I moja Mława też się zmienia. To, co mi się jednak najbardziej podoba, to to że ludzi mimo kłopotów (gdzież ich nie ma) nie opuszcza pogoda ducha. Co by im się nie zdarzyło, ile by się nie nadenerwowali, w końcu dochodzą do siebie, rzucają jakimś żartem i cała złość się roztopia, jak lód na wiosnę.

Pani Agnieszka Grzegorzczykowa z zadowoleniem wita męża po każdym urlopie w Polsce. Pan Ignacy wraca rozpozgodzony, jakby mu lat ubyło. A przecież to już prawie pół wieku mieszkają w Gâtinais. Nazwa ta wskutek reklamy, kojarzy się ludziom z miodem, ale dla tych, którzy tu przyjechali do pracy, nie była to kraina z bajki, choć i miód i mleko przynosiły od dawna stosunkowo dużo dochodu temu regionowi.

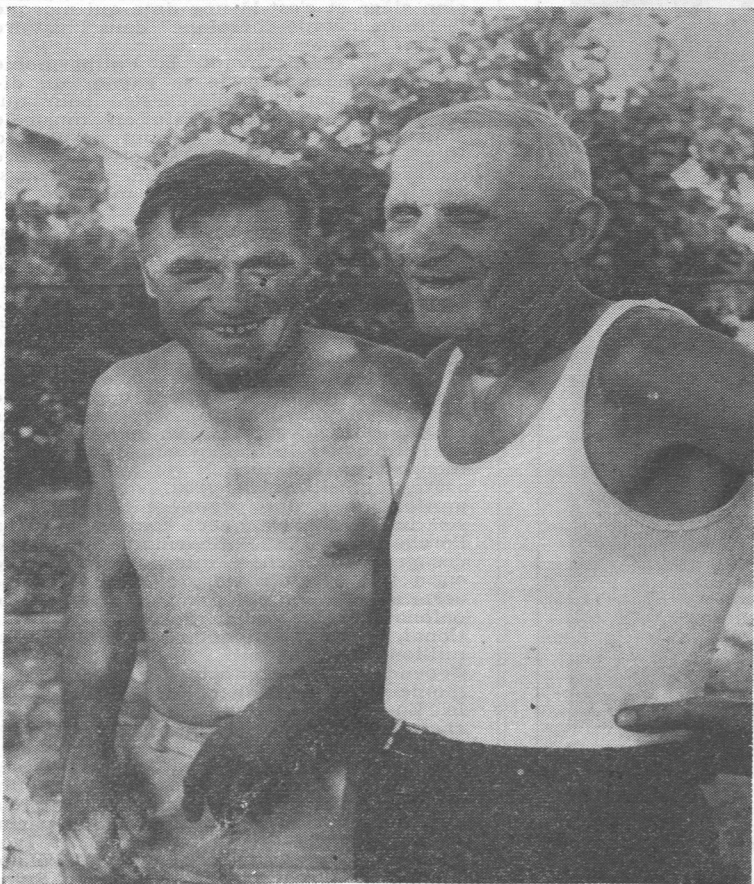
Dla państwa Grzegorzczyków kraina ta pachniała przede



Mława — Stary Ratusz — miasto rodzinne p. Ignacego Grzegorzczyka



W niedzielne popołudnie z rodziną córki Geni (pierwsza z lewej)



Panu Grzegorzycowi od razu lepiej robota idzie w ogrodzie, jak syn chwyci za narzędzia

wszystkim gumą, gdyż oboje znaleźli pracę w tutejszej fabryce wyrobów gumowych, zatrudniającej wielu robotników pochodzenia polskiego. Pani Agnieszka po 26 latach pracy jest na emeryturze. Pan Grzegorzyc od siedmiu lat zajmuje się już wyłącznie swoim ogrodem. Mieszkają tuż obok córki. Jej mąż też pracuje w tej samej fabryce, nic więc dziwnego, że po powrocie do domu chętnie zabiera się do pracy w ogrodzie. Cały szpaler wysokopiennych róż otacza grządki z jarzynami. Zapach kwiatów pozwala zapomnieć o fabrycznych wyciewach.

Genia — dziś już nie tylko matka trojga dzieci, z których najmłodsza Marie-Claude jest ulubienicą babci Grzegorzycowej — ta sama Genia, która przyjechała z matką jako półroczne dziecko z Polski, dziś doczekała się własnych wnuków. Pani Agnieszka Grzegorzycowa jest więc faktycznie od dwóch lat prababcią. Niełatwo wszystkim zebrać w jednym dniu. Najstarszy syn państwa Genowefy i Stefana Fetalów, Ryszard, jako pracownik kolei, najczęściej ma dni wolne wówczas, gdy inni pracują. Jego dzieci są małe, więc choć mieszkają nie opodal, w Chalette, jeszcze nie mogą odwiedzać swoich pradziadków. Ale chyba państwo Grzegorzycowie doczekają i tej chwili, bowiem są w wieku, który pozwala przypuszczać, że zatańczą jeszcze na ślubie swoich najmłodszych. Byle tylko zdrowie i wrodzona pogoda ducha ich nie opuściła.



A son retour de Pologne, c'est avec contentement que M. Ignacy Grzegorzyc cueillit les dernières tomates de son jardin. Depuis quelques années, il aime à se rendre en Pologne et voir combien, d'année en année, sa patrie d'origine devient plus belle. Cela fait près de cinquante ans que le couple habite à Vésine, dans le Gâtinais. Après avoir travaillé dans la fabrique de caoutchouc du coin, tous deux sont à la retraite. Leur fils Jan s'est installé à Perpignan. Marié à une Espagnole, il a un fils qui ressemble à sa maman mais a les yeux bleus et les cheveux blonds de son papa. Quant à leur fille Genia qui a quitté la Pologne à l'âge de six mois avec sa maman et habite à côté de ses parents avec son mari Stefan Fetal, elle est aujourd'hui grand-mère. Ainsi les arrière grands-parents Grzegorzyc peuvent considérer tranquillement le chemin accompli depuis qu'ils vinrent chercher du travail en France. Ils ont bâti une maisonnette qu'ils passèrent à embellir pendant leurs vacances, leurs deux enfants ont fondé à leur tour une famille. Maintenant qu'ils prennent du repos après un dur labeur, les voilà à espérer danser au mariage de leur arrière petite-fille à laquelle ils raconteront la Pologne de leur enfance et qu'elle viendra sans doute visiter.

Pamięć o generale Kazimierzu Pułaskim jest wicznie żywa nie tylko w Kraju i wśród Polonii amerykańskiej, ale i wśród Amerykanów, którzy z głębokim szacunkiem wyrażają się o dzielnym Polaku walczącym o niepodległość ich narodu. Na jego cześć obchodzony jest uroczystość w USA „Pułasky Day”, czyli Dzień Pułaskiego.

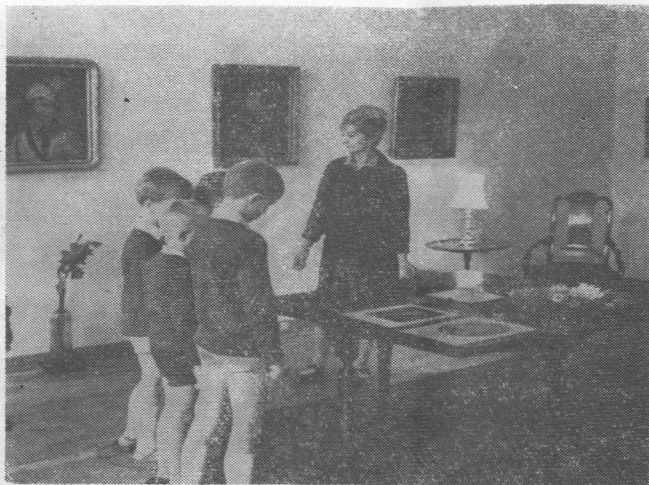
W rocznicę śmierci generała, 11 października w jego rodzinnym mieście, w Warce przedstawiciele dwóch krajów, Stanów Zjednoczonych i Polski, składają pod pamiątkowym obeliskiem wieniec.

W Warce, w niewielkim mieście, oddalonym od Warszawy o 60 kilometrów, w dawnej siedzibie rodziny Pułaskich urządzono Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego. Znalazły się tam liczne pamiątki związane z konfederacją barską, której Pułaski był zwolennikiem oraz z okresem walki o wolność Stanów Zjednoczonych, kiedy to stanął na czele armii amerykańskiej. Wśród wielu eksponatów na uwagę zasługuje interesująca kolekcja broni, sztandary konfederatów, wizerunki Pułaskiego i jego współpracowników.

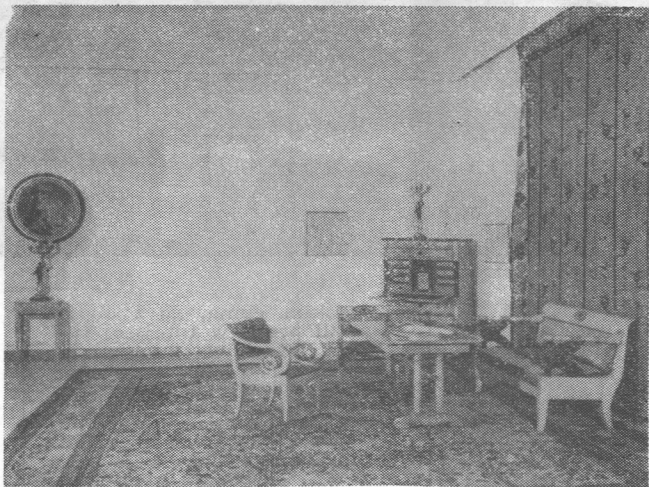
W tym roku podczas składania wienców, w związku ze 197 rocznicą śmierci generała Kazimierza Pułaskiego, odbyła się uroczystość złożenia urny z ziemią przywiezioną przez polski żaglowiec „Zew Morza” z pola walki pod Savannah w Stanach Zjednoczonych, gdzie Kazimierz Pułaski został śmiertelnie ranny.

W czasie uroczystości przemówienia wygłosili, między innymi, w imieniu Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” jego sekretarz generalny — Wiesław Adamski oraz ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie Richard T. Davies.

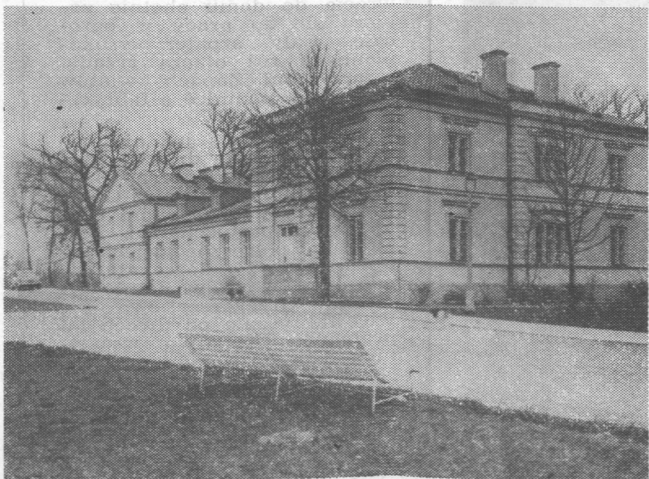
Tego samego dnia w muzeum w Warce została otwarta wystawa przedstawiająca wkład Polaków w walkę o wolność Stanów Zjednoczonych. Na wystawie zostały zgromadzone mapy, dokumenty oraz egzemplarze dawnej broni. Wiele z tych eksponatów zostało ofiarowane muzeum przez zbieraczy polonijnych. Obecnie wzbogacają one kolekcję pamiątek po bohaterze dwóch narodów, który walczył pod sztandarem „Za Waszą i naszą wolność”. (e. b.)



Pamiątki po wielkim Polaku budzą zawsze ogromne zainteresowanie zwiedzających



Rekonstrukcja jednego z salonów w Muzeum im. K. Pułaskiego



Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce

Ku czci bohatera dwóch narodów

F

ondée en 1901 par Emil Młynarski, célèbre compositeur et champion jamais lassé de la tradition musicale polonaise, la Philharmonie dut faire face au cours de la première période de ses activités à toute une série de difficultés venant du fait que la Pologne se trouvait encore partagée. Elle vit sa situation s'améliorer quelque peu lorsque, en 1918, la Pologne recouvrit son indépendance. Cette situation était pourtant loin d'être brillante, faute de moyens financiers. Les recherches d'un mécène digne de ce nom s'avèrent vaines. L'actualité politique internationale vint trancher ces problèmes, apportant des préoccupations d'un tout autre genre. La guerre commença et avec elle la période de clandestinité, de concerts organisés dans des appartements privés et certains cafés peu nombreux d'ailleurs, que les Polonais étaient autorisés à fréquenter.

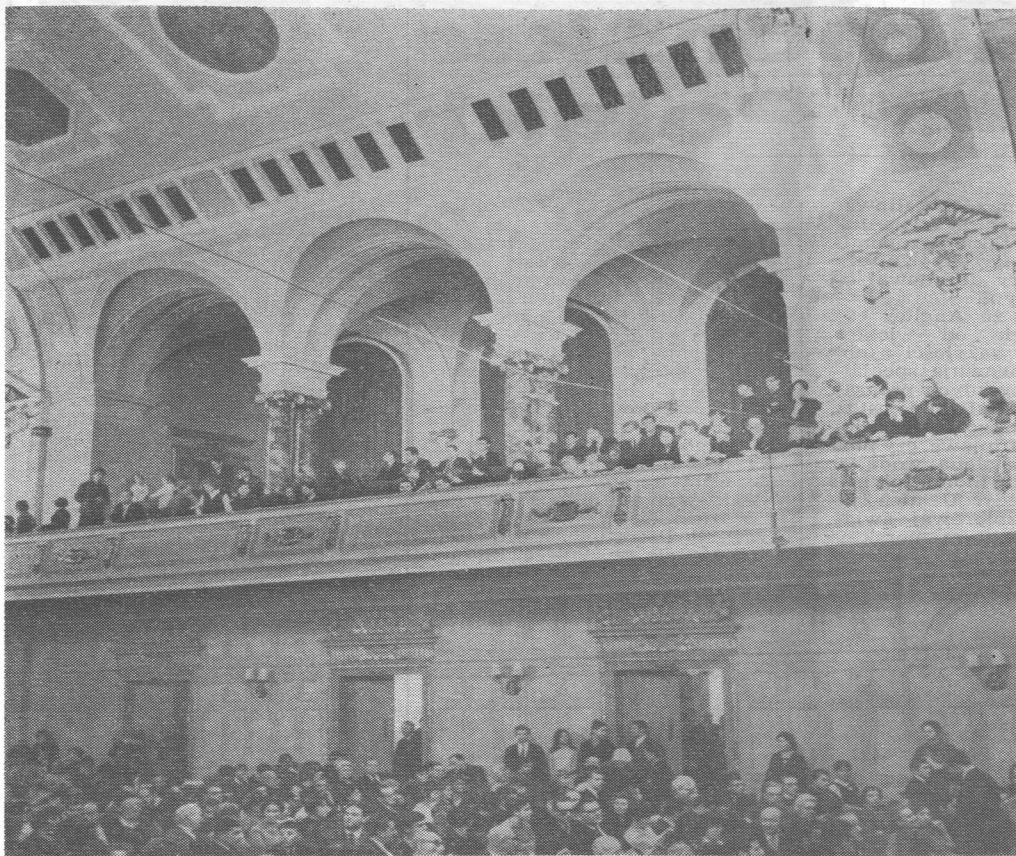
Au lendemain des hostilités l'Etat prend la place des mécènes privés et s'efforce, en fonction de ses moyens bien amenuisés par la guerre, de soutenir les efforts des musiciens qui, sans attendre la reconstruction du bâtiment de la Philharmonie, se mettent à donner des concerts dans les rares salles épargnées par la guerre. Ils se réinstallent en 1951 dans leur ancien siège et c'est là une date qui marque la fin de l'étape „héroïque” dans l'histoire de la Philharmonie.

Peu de temps avant, la Philharmonie avait eu la chance de se gagner un directeur et un chef d'orchestre pour qui le succès de cette institution musicale était devenu un pari. Le but de Witold Rowicki était d'assurer à cette dernière une renommée internationale, mais aussi et surtout de rapprocher la musique des milieux les plus larges.

Soutenu dans ses efforts, il mena à bien cette double tâche. Ceci devint d'ailleurs plus facile quand au grand orchestre symphonique de la Philharmonie, vinrent s'ajouter quelques autres ensembles, rattachés d'une manière ou d'une autre à la Philharmonie. On assista, en même temps, à une très nette amélioration du niveau des orchestres de plusieurs grandes villes qui se produisent depuis, avec bonheur, devant le public, sans doute plus exigeant, de la capitale, en remplacement de l'orchestre de Varsovie quand ce dernier est en tournée.

C'est ainsi, qu'en 1958, soit quelques années après une première tournée, assez brève, à l'étranger, commence pour l'orchestre de la Philharmonie le temps des grandes tournées internationales. Elle en a fait jusqu'ici 40, donnant 482 concerts avec, à son programme le répertoire polonais et le grand répertoire international, concerts qui ont réuni environ un million d'auditeurs.

Cependant, les contacts de la Philharmonie avec l'étranger ne s'arrêtent pas là. En effet, les plus grands chefs d'orchestre du monde tels que Léonard Bernstein, Eugène Ormandy, Leopold Stokowski ou Paul Kletzki sont venus diriger l'orchestre de Varsovie. Les meilleurs orchestres et solistes étrangers ont été applaudis par le public varsovien et parmi eux: Sviatoslav Richter, David et Igor Oistrakh, Renata Tebaldi, le Cleveland Symphony Orchestra, le Pittsburgh Symphony Orchestra ou l'Orchestre de la Philharmonie de Moscou.



La Philharmonie satisfaite de son oeuvre

La Philharmonie nationale est, en outre, depuis plusieurs années, l'organisateur de grandes manifestations internationales dont les plus renommées sont le Concours Chopin, réunissant tous les cinq ans, les jeunes pianistes du monde entier et le Festival de la musique contemporaine „l'Automne de Varsovie”, les rencontres internationales de compositeurs et de musiciens d'avant-garde dont certains, aujourd'hui célèbres, y ont fait leurs premiers pas.

Quant à l'activité quotidienne de la Philharmonie, en dehors des concerts symphoniques, concert de musique de chambre et autres, adressés au public adulte, elle donne des concerts spéciaux à l'intention des jeunes qui les apprécient énormément, d'autant qu'ils n'ont pas à s'occuper de la réservation des places, les billets à tarif très réduit leur étant vendus à l'école même. Ces concerts sont toujours précédés de brèves conférences tenues par les meilleurs critiques musicaux. On y rattache aussi les concerts donnés toutes les semaines pour les enfants.

Cherchant à se gagner un nouveau public, jusque-là indifférent à la musique, la Philharmonie envoie régulièrement ses musiciens en groupes pas trop nombreux bien sûr, dans les écoles (environ 2500 concerts par an), les entreprises (environ 250 concerts par an). A en croire les statistiques récentes, près d'un million d'auditeurs assistent chaque année aux concerts donnés par la Philharmonie dans son siège et à l'extérieur.

Le grand mérite de la Philharmonie est qu'elle lance aussi des jeunes musiciens. Peu après leur sortie du conservatoire, nombre d'entre eux se voient donner la chance d'essayer leurs talents devant le public de la Philharmonie qui est un juge sévère. Ils se présentent soit individuellement, soit dans le cadre de Festivals des Jeunes au encore pendant les concerts de nouveaux diplômés du conservatoire de musique.

Les anniversaires incitent tout naturellement à la réflexion sur la période passée. C'est aussi le moment où l'on essaie d'entrevoir le futur. La Philharmonie, elle, a aujourd'hui toutes les raisons d'être

satisfaite de son oeuvre. Elle peut aussi espérer avoir un bel avenir, car le capital dont elle dispose, à savoir d'excellents musiciens, une direction dévouée à son oeuvre et l'Etat comme mécène, constitue la garantie réelle de ses futurs succès.

MALGORZATA KOZŁOWSKA

Zdjęcia: ALEKSANDER JAŁOSIŃSKI,
LECH SUROWIEC



Witold Rowicki

Filharmonia Narodowa w Warszawie święci w tym roku jubileusz 75-lecia swego istnienia. Założona w 1901 roku przez znanego kompozytora Emila Młynarskiego przez długie lata dzieliła burzliwe losy miasta, w którym powstała i Kraju. Najpierw przed odzyskaniem niepodległości w 1918 r. boryka się z trudnościami, potem w okresie międzywojennym, gdy jej działalność nabiera rozmachu, wybucha II wojna światowa. Podobnie jak inne polskie placówki kulturalne warszawska Filharmonia Narodowa kontynuuje swą działalność w podziemiu. Po wyzwoleniu natychmiast wznowia pracę, nie czekając na odbudowę swego gmachu zniszczonego w czasie działań wojennych. Pierwsze koncerty organizowane są w nielicznych ocalałych i nadających się do tego celu salach. Rok 1951 jest wielką datą dla Filharmonii Narodowej: powraca wreszcie do swej pięknie odbudowanej siedziby przy ulicy Jasnej. Rozpoczyna się systematyczna, intensywna praca pod kierunkiem dyrektora i znakomitego dyrygenta Witolda Rowickiego, pierwsze wielkie sukcesy i pierwsze wojaże za granicę.

Dziś zespół Filharmonii Narodowej ma na swoim koncie 40 tournée za granicą, podczas których koncertował 482 razy. W jego repertuarze znajdują się najwybitniejsze dzieła kompozytorów polskich i światowych. Jego koncertów wysłuchano około miliona miłośników muzyki. Orkiestra Filharmonii Narodowej niejednokrotnie występowała pod dyktando najznakomitszych dyrygentów świata jak: Leonard Bernstein, Eugène Ormandy, Leopold Stokowski czy Paul Kletzki. Gościła również w swej siedzibie najznakomitsze orkiestry i solistów z całego świata.

Kultura morską Polski



wierdzą niektórzy, że nie ma na świecie narodu, który by tak wiele czasu i energii poświęcał analizie swojego stosunku do morza — jak Polacy. Nigdzie nie toczy się tyle dyskusji,

jak ów stosunek kształtować i nikt nie obiecuje sobie tak wiele. Opinie takie przypominano na Kongresie Kultury Morskiej, który obradował ostatnio w Gdyni.

To prawda, że Anglicy czy Skandynawowie od wieków pozostający w zażyłości z morzem nie opracowują specjalnych marynistycznych programów. Im po prostu nie jest to potrzebne. Tam co drugie dzieło literackie, filmowe czy plastyczne ocieka słoną wodą, a o pożytkach z morza płynących wie każdy. U nich po prostu stan zbiorowej świadomości jest w tym morskim aspekcie zgodny ze społecz-

nym bytem. W Polsce prócz opanowania owej szybko zmieniającej się morskiej codzienności jest jeszcze do odrobienia ogromne zaniedbanie historyczne. Na półtora wieku oddzielił Polskę od morza okres rozbiorów. Czas międzywojenny, czas budowania Gdyni, śpiewania „Morze, nasze morze”, był zbyt krótki i zbyt gorączkowy, by przeorać społeczną świadomość, choć były godne uwagi zaczątki. Na dobre, przemiany zaczęły się 30 lat temu.

Jak wypadł bilans owego trzydziestolecia? Można zacząć od literatury. Corocznie ukazuje się w Polsce kilka-



Józef Conrad Korzeniowski, słynny marynista



Kadr z filmu „Smuga cienia” według powieści Conrada-Korzeniowskiego



Kapitan Karol Borchard (z prawej) jest autorem poczytnej powieści „Znaczący kapitan”

naście lub kilkadziesiąt książek zaliczanych do beletryzycznej marynistyki lub jej pogranicza. Nie jest to wiele, ale i nie mało. Książki morskie należą do najszybciej znikających z księgarń, w bibliotekach notują największe ilości wypożyczeń. Wysoko trzeba ocenić zawarty w tych książkach ładunek poznawczy. Przybliżają one czytelnikowi polską zwłaszcza przeszłość, zawierają bogaty ładunek wiedzy o dziejach niedawno minionych, zapoznają z realiami dzisiejszego bytowania i budowania na morzu, pokazują kawałek egzotycznego a zupełnie zwykłego choć odległego świata widzianego z pokładu okrętu. Charakterystyczny jest tu nurt autentyzmu, w którym najciekawsze dokonania zawdzięczać należy piszącym marynarzom. Oglądana całościowo wygląda jednak polska literatura marynistyczna trochę szaro. Zabrakło indywidualności twórczych największego formatu. Nadal czeka się na następcę Conrada, ale podkreślić trzeba, że nie jest to czekanie z założonymi rękami.

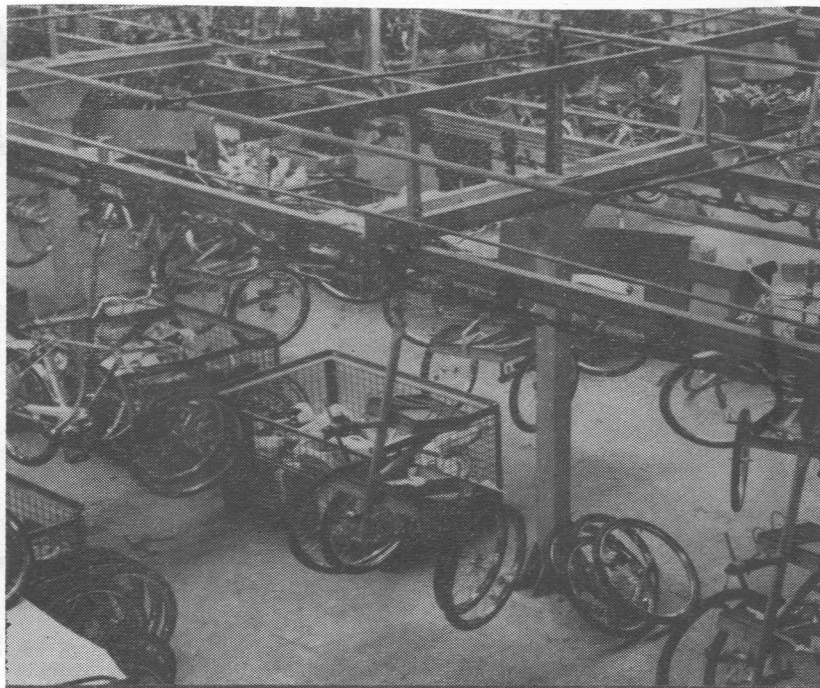
Na co natomiast czeka film — doprawdy zgadnąć trudno. Kinematografia polska ma na swym koncie zaledwie kilka fabularnych filmów morskich, z których chyba tylko jeden „Orzeł” wytrzymał próbę czasu, „Smuga cienia”, to już sprawa całkiem osobna. Poważnym dorobkiem pochwalić się może natomiast film dokumentalny.

Środowiskiem najbardziej zintegrowanym z morzem są niewątpliwie plastycy. Wymienić można co najmniej kilkuset artystów z różnych środowisk i różnych specjalności, dla których morze stanowi jedno z wyraźnych źródeł inspiracji. Warto też odnotować szereg akcji organizatorskich, takich jak konkursy, plenery i wystawy marynistyczne, wspierane przez społecznych mecenasów.

Polskiej fotografii marynistycznej życzyć by należało chyba tylko zwiększenia możliwości prezentacji.

Specyficznie morski nurt w muzyce jest dość trudno wyróżnić. Niemniej, wyraźnie podkreślane wielokrotnie tytułem dzieła, morskie źródła inspiracji i skojarzeń odnajdujemy u wielu kompozytorów polskich (Nowowiejski, Karłowicz, Szymanowski, Różycki). Nawrót do programowej marynistyki obserwuje się w kilkunastu ostatnich latach. Stworzono w tym czasie około 10 oper i baletów, kilkanaście liczących się utworów symfonicznych oraz znaczna liczba wartościowych, często wykonywanych kompozycji kameralnych, chóralnych, pieśni i innych. Uderza tu natomiast brak piosenki popularnej.

W sumie, bilans polskiej marynistyki nie przedstawia się ubogo. (P. K.)



Nie ma to jak rower

Stary „bicykl” ze środka transportowo-komunikacyjnego przekształca się coraz bardziej w pojazd służący rozrywce, turystyce, rekreacji. Wszędzie kwitnie moda na rowery sportowe, składane i uniwersalne — dla młodzieży i dorosłych. W konstrukcjach ich duże znaczenie przykłada się do bezpieczeństwa jazdy i obowiązuje określenie: dobry rower to „rower bezpieczny”. Obecna tendencja preferuje stosowanie w konstrukcjach rowerów zespołów bardzo wytrzymałych i trwałych. Zawodzą natomiast próby niektórych firm, które usiłują zainteresować użytkowników wehikułami wykonanymi z materiałów lżejszych i jednocześnie znacznie droższych.

Polskie rowery są cenione przez nabywców wielu krajów. Rywalizują one z powodzeniem z wyrobami czołowych wytwórców zagranicznych, a zakłady w Bydgoszczy, jako pierwsze wśród krajów socjalistycznych, rozpoczęły wyrób rowerów składanych uniwersalnych i typu „polo”.

W roku 1980 będzie się w Bydgoszczy wytwarzać 2 mln rowerów m. in. rowery wielobiegowe, składane, „trójkołowce” i elektryczne dla dzieci, pojawiają się też wśród nich wehikuły dla ludzi starszych.

KAZIMIERZ HOFFMAN

Zdjęcie: BOGDAN RÓŻYCH

**ZE ZNAKIEM
MADE
IN POLAND**

Częstochowskie namioty

Częstochowskie Zakłady Konfekcji Technicznej „Polnam” produkują bogaty asortyment namiotów, które cieszą się dobrą renomą wśród rodzimych turystów. Chwałą je również cudzoziemcy, ponieważ „Polnam” część produkcji przeznacza na eksport m. in. do Francji, Belgii, Holandii, Libii, Iraku, Australii.

Zakłady w Pionkach rozszerzają eksport

Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit-Erg” w Pionkach, których produkcja opiera się w znacznej mierze na imporcie, postanowiły powiększyć dostawy na zagraniczne rynki. Dotychczas podstawę eksportu stanowiła amunicja myśliwska, która cieszy się ogromnym powodzeniem i dociera do wielu krajów świata. Od niedawna wachlarz eksportowych wyrobów znacznie się rozszerzył. Np. nitroceluloza do produkcji farb i lakierów znalazła od-

biorców we Francji, Austrii, RFN, Szwecji, Norwegii, Holandii. Glikolece używane do wyrobu środków piorących sprzedawane są do Brazylii i Jugosławii. Masa do produkcji płyt gramofonowych wysyłana jest do Szwajcarii, Jugosławii i innych krajów. Milion metrów polcorfam (sztuczna skóra) zakupiły Stany Zjednoczone.

Porcelana z »Karoliny« w 20 krajach

Szeroka jest gama wyrobów produkowanych w Zakładach Porcelany Stołowej „Karolina” w Jaworzynie Śląskiej. Fabryka powstała w 1860 roku, a więc od 116 lat zaopatrzuje klientów w serwisy obiadowe, śniadaniowe i kawowe, zestawy do ciast, dzbany itp. W ubiegłym roku „Karolina” wyprodukowała prawie 4 tys. ton najróżniejszych wyrobów. Tegoroczne wyniki mają być wyższe o 30 procent. Do produkcji wchodziły wyroby o nowych kształtach, a w zdobnictwie wprowadza się kilkadziesiąt nowych wzorów, jak np. serwis „Retiro”, „Izabella”, „Portofino”. Ku uciesze dzieci pewną część porcelanowych naczyń zdobi się scenkami z bajek — można z nich skompletować całą opowieść.

Wyroby „Karoliny” cieszą się wielkim powodzeniem w 20 krajach na wszystkich prawie kontynentach, m. in. w Belgii, Francji, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckim, Azji i Afryce.

Economie maritime

Un des plus grands armateurs du monde

Avec 124 bateaux d'un port en lourd global de 2 850 000 tonnes, la société „Polska Zegluga Morska” (Navigation maritime) est aujourd'hui l'un des plus grands armateurs en Europe et dans le monde.

Au moment de sa fondation en 1951, cet armateur ne disposait que de 11 unités d'un port en lourd global de 27 000 tonnes. C'étaient pour la plupart de vieux

bateaux de petit tonnage qui avaient échappé aux hostilités ou qui avaient été renfloués du fond de la mer. Aussi les premiers cargos construits dans les chantiers navals polonais pour le transport des minerais et du charbon, semblaient être à la pointe de la technique par rapport au reste de la flotte de PZM bien, qu'en fait, ils avaient de 10 à 15 ans de retard sur les constructions des pays plus avancés.

Aujourd'hui, la moyenne d'âge des bateaux de PZM est de 3-4 ans et leur tonnage est très diversifié. La plus petite unité „Odra” a un port en lourd de 630 tonnes et la plus grande „Zawrat” — 145 000 tonnes, 293 m de long et 48 m de large. D'autres grandes unités sont „Sokolnica” et „Czantorja”, de 145 000 tonnes de port en lourd, construites au Japon.

La Navigation maritime polonaise dispose de grands bateaux-citernes pour le transport de soufre liquéfié et d'acide sulfurique concentré. La quatrième unité de ce type est actuellement en voie de

construction en Suède pour le compte de l'armateur polonais. 30 unités de ce type à peine sont en service actuellement dans le monde.

Les bateaux de PZM sillonnent les mers et ont des attaches avec au moins 140 ports. Ils transportent une multitude de marchandises: sciages, marchandises en vrac solides et liquides, mais avant tout le charbon qui constitue 50% du total des chargements. Le charbon polonais est acheminé à destination des ports du Danemark, du Japon, d'Italie, de France, Portugal, Canada, Etats-Unis, Brésil, Uruguay, Irlande, etc.

Pendant ses 25 années de service, la flotte de PZM a transporté 200 millions de tonnes de marchandises, dont 93 millions de tonnes pendant les années 1971-1975. Les tâches pour le quinquennat en cours (1976-1980) sont sensiblement plus importantes que dans le quinquennat écoulé. PZM emploie aujourd'hui 6 200 personnes dont 5 000 hommes du personnel navigant ayant de hautes qualifications professionnelles.

Ostatni mieszkańcy Baszty Bramnej



Bogumiła Chorostianowa ze swoimi dziećmi

**Najbardziej
okazale
prezentuje się
Wzgórze
Katedralne
od północy.
Wysoka
skarpa
pokryta
soczystą
zielenią
trawy,
nieco wyżej
czerwona
cegła
murów
obronnych,
później
strzeliste
wieże
katedry,
nad
którymi
rozciega się
błękitne
niebo.
Oto
reprezenta-
cyjny
widok
Fromborka,
jaki
można
kupić
w kiosku
z pocztówkami.**

A

w tury-
stycznym przewodniku doczy-
tać, że zespół architektonicz-
ny, warownia na Wzgórzu
Katedralnym, liczy 600 lat, że
w jego skład wchodzi kano-
nie, czyli przyległe do murów
budynki mieszkalne, pałac
biskupi, Nowy Wikariat, basz-
ty.

Po dziedzińcu biega czwór-
ka płowowłosych dzieciaków
za nimi ugania się pies. Od
czasu do czasu rozlega się
wołanie: „Stefan, obiad”, „An-
ka, lekcje”. Są dziećmi pra-
cowników Muzeum Koperni-
ka, których sąsiedzi też są
związani zawodowo ze Wzgó-
rzem Katedralnym. Mieszka-
ją od lat tutaj, w Baszcie
Bramnej, zwanej również
Bramą Południową, przez któ-
rą można wyjść na ulicę Ka-
atedralną.

Obecni lokatorzy Baszty
Bramnej są jej ostatnimi mie-
szkańcami. Wkrótce bowiem
przeniosą się do Nowego Wi-
kariatu, sąsiedniego budynku,
w którym aktualnie przepro-
wadza się generalny remont.
Mieszkania w baszcie nie bę-
dą jednak puste, urządzone
zostaną tu pokoje gościnne
dla pisarzy i naukowców, pra-
gnących pracować w ciszy i
twórczej atmosferze.

Tymczasem przyjrzyjmy się
ludziom, którzy na co dzień
obcuja z duchem Kopernika,
muzyką organową, a czas mie-
rzą posługując się zegarem
słonecznym.

Starzec i błaźnice

Mieszkanie na parterze jest
małe i nieustawne. Okno wy-
chodzi wprost na fosę i dre-
wniany mostek, który zdrad-
za każdego, kto chce od Ka-
atedralnej wejść do warowni.
Mało tu światła, a ciemne
meble czynią ten pokój podob-
ny raczej do celi zakonnika.
Jeszcze do tego gospodarz na
czarno odziany, siwy, brodaty.
Weśnięta między słowniki
i encyklopedie tkwi gipsowa
rzeźba skutego Prometeusza.
Grecki heros przedstawiony
został przez autora, którym
okazał się gospodarz, jako
starzec z twarzą wykrzywio-
ną bólem i strachem.



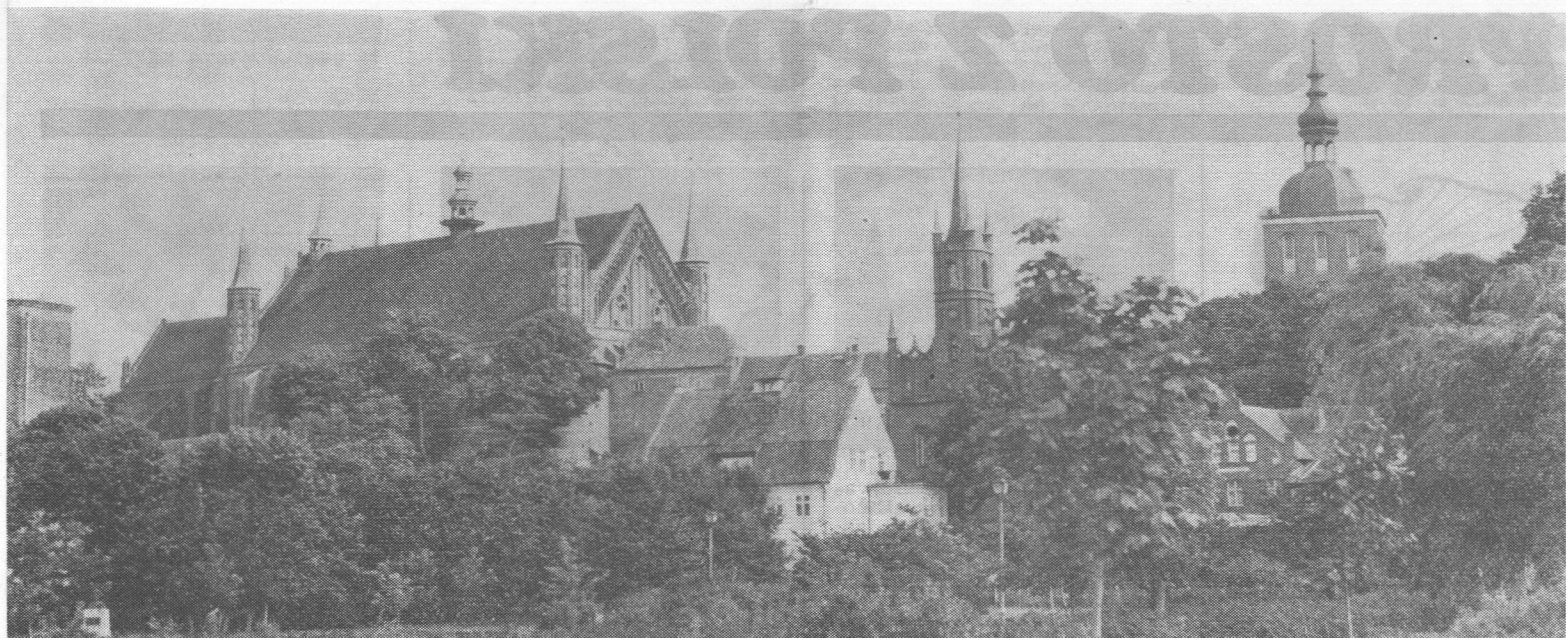
Si Frombork est une ville
aussi jolie, elle le doit sans
doute à Copernic. Les touristes
ne font que passer sur la
colline avec sa cathédrale, les
remparts, donjons, l'archevê-
ché, le nouveau vicariat.
Pourtant sur cette colline, plus
particulièrement dans le don-
jon méridional, dit d'entrée,
vivent des personnes attachées
par leur profession et senti-
mentalement, à la ville.

Au rez-de-chaussée, nous
sommes chez Otton Slizien, le
premier conservateur du mu-
sée Copernic. Il est venu à
Frombork après la guerre, où
tout n'était que ruines et il
participa activement à la re-
construction. Depuis qu'il est
à la retraite, il peint avec
passion de ravissantes aqua-
relles.

Les Chorostian ont quatre
enfants. La maman, Bogumiła
est venue à Frombork en 1961
après avoir terminé ses étu-
des d'historien d'art. Comme
elle s'intéressait particulière-
ment à l'architecture des égli-
ses de la Warmie, elle con-

naissait son nouveau lieu de
résidence avant de s'y fixer
définitivement. Au début, du
temps où son géomètre de
mari s'absentait pour passer
ses examens de bibliothé-
caire, elle s'adonnait à la po-
ésie. Conservateur du musée,
elle n'a plus le temps au-
jourd'hui, bien qu'elle soit
tournée par la rédaction d'un
livre pour enfants...

Voilà pour les premiers ha-
bitants de la tour. La semaine
prochaine nous rendront vi-
site aux suivants, les Hula-
nicki et les Piłski qui com-
pléteront l'image de cette
„communauté” bien sympathi-
que et pittoresque.



Wzgórze Katedralne od strony północnej

Na stole biały karton, pędzle, farby wodne. Rysunki ledwie co naszkicowane, akwarele jeszcze wilgotne.

Otton Slizień wolniutko pędzlem rozprowadza farbę i z bieli papieru wyłania się bujna zielona trawa, szmaragdowa toń jeziora, kopytonogie fauny, a wśród nich tańczące nagie dziewczęta. Czyżby nimfy?

— To błaznice — prostuje Slizień, chichocząc jak sztubak oglądający nieskromne obrazki. Wstydliwie zakrywa je rękami, jakby obawiał się skarcenia lub wytknięcia malarskich niedoskonałości.

Bo przecież malowania ani rzeźby nikt go nie uczył.

— Najpierw studiowałem nauki na literę A — powiada — agronomię, później wybuchła I wojna światowa, więc zabrałem się za artylerię. Czego to w życiu człowieka nie robił? — zamyśla się na moment. — W 1945 pracowałem nawet w Centrali Rybnej, w wydziale ryb słodkowodnych. Nudziła mnie ta robota niesłychanie. Aż pewnego dnia profesor Lorentz, obecny dyrektor Muzeum Narodowego, a mój przyjaciel z czasów młodości, mówi: „We Fromborku organizuje się Muzeum Kopernika, trzeba tam zrobić porządek, może byś pojechał”. Długo się nie namyślałem, tak mi te ryby słodkowodne obrzydły. Przyjeżdżam, a Frombork zniszczony, same gruzy... To był mój żywioł, tego szukałem, byłem szczęśliwy, że mogę uczestniczyć w odbudowie. 5 września 1948 roku odbyło się uroczyste otwarcie Muzeum Kopernika. Zostałem jego pierwszym dyrektorem. Po kilku latach wstyd mi się zrobiło. Kustoszem jestem — myślę — z różnymi historykami dysputy prowadzę, a z wykształcenia jestem kto? agronom, artylerzysta. W 1958

roku ukończyłem wydział historii w Toruniu. Byłem najstarszym studentem w dziejach tego uniwersytetu...

W teczce już poskładane rysunki. Piękne kolory, postacie z krainy fantazji. Sąsiadka Hulanicka, która wpadła pożyczyć album z rybami słodkowodnymi, bo potrzebny jej akurat do projektu tkaniny, zachwyca się. — Ottonku, ja nie wiedziałam, że masz takie piękne akwarelki. No, wspaniale, i ta kreska taka subtelna! Musimy ci zrobić wystawę. Przecież ty masz talent! — Ależ, Basienko, nie żartuj — chłodzi jej zapędy Slizień — żadnej wystawy nie będzie, to są moje rysunki, a nie prace na wystawę. — W takim razie — nie rezygnuje Hulanicka — dasz mi swoją akwarelę do mojej galerii, a ja ci dam moją tkaninę, co? Ottonku, nie daj się prosić. Taka wymiana między artystami — jest przyjęta. — No, dobrze, dobrze — zgadza się Slizień, chichocząc rozbawiony tym słowem „artysta”. Był już w swoim życiu agronomem, artylerzystą, może być i artystą.

O wierszach »sytych« i o dzieciach

12-letnia Anna, Stefan-Marcin, Paweł i najmłodszy Bogdan Chorostianowie. Ich zabawom towarzyszy często bachowska kantata wygrywana na katedralnych organach przez księdza Bednarza.

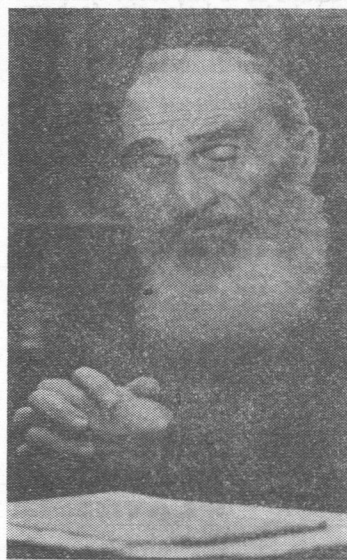
Ich rodzice są obok Ottona Slizienia najstarszymi mieszkańcami Katedralnego Wzgórza. Bogumiła przyjechała w 1961 roku zaraz po ukończeniu historii sztuki na Kato-

lickim Uniwersytecie Lubelskim. Pisała pracę o architekturze warmińskich kościołów halowych, do których należy również fromborska katedra. Znała więc to miasto, zanim osiadła tu na stałe. Do pierwszych spędzonych we Fromborku chwil uśmiecha się smętnie, bo jakże inaczej, kiedy przypomni sobie samotne wieczory, gdy mąż wyjeżdżał na egzaminy... bo będąc geodetą postanowił zostać wykwalifikowanym bibliotekarzem.

Ten sam uśmiech ma na twarzy, kiedy mówi o swoich wierszach. A przecież było ich sporo i były niezłe, bo w „Poloniście” drukowali, a potem ukazał się wcale pokazny tomik.

— Przeszło, minęło — macha ręką, oglądając się na Bogdana, czy przypadkiem nie najadł się za dużo piasku z przykatedralnej alejki. — Pisałam wierszy to choroba młodości... Pisałam wtedy złe wiersze, takie „syte”... Byłam wówczas szczęśliwa, młodą mężatką i sens tych wierszy był mniej więcej taki: „oj, jak mi dobrze, oj, jak mi dobrze”. A prawdziwa poezja powstaje w okresie niepokoju, rozterki, wewnętrznych napięć. Nachodzą mnie niekiedy takie chwile, ale teraz nie mam czasu na pisanie. Mam absorbującą pracę zawodową, prowadzę duży dom... On dawna jednak chodzi za mną napisanie powieści dla dzieci... Chciałabym, żeby było w niej trochę fantastyki i moralistyki.

Chorostianowa jest kustoszem w Muzeum Kopernika, nie lubi jednak mówić dużo o sobie. Obejmuje ramionami swoją płowłosą gromadkę jakby chciała powiedzieć: moje dzieci świadczą o mnie. Bo są dobrze wychowane, dobrze się uczą. A one wiedzą, że ich mama jest



Otton Slizień związany jest z Muzeum Kopernika od 1948 r.

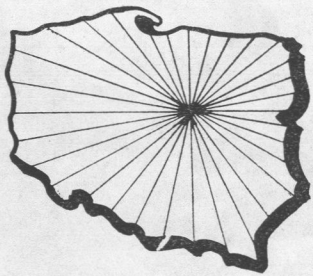
wspaniała, mądra i sprawiedliwa. Że ta sama mama, która napisała najlepsze słuchowisko radiowe na konkurs kopernikowski, potrafi godzinami stać przed sklepem i z panią astronom Piłską dyskutować o tym, co jest najwartościowsze w życiu i w imię czego można je poświęcić, a potem przyjąć do domu i ugotować obiad.

O sąsiadach rodziny Chorostianów — astronomach E-dycie i Andrzeju Piłskich oraz o miłośnikach kotów i włocławskiego fajansu Hulanickich przeczytacie w przyszłym tygodniu. (c. d. n.)

EWA BŁAHIJ

Zdjęcia: JANUSZ GAC

PROSTO Z POLSKI



LUDZIE DLA HUTY »KATOWICE«

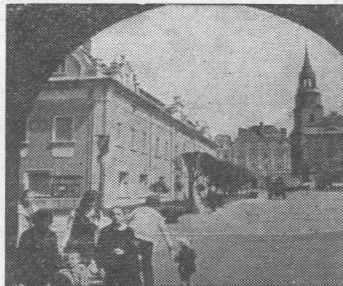
Ta największa inwestycja w Kraju równocześnie z budową troszczy się o przyszłą załogę. Toteż dla tej nowoczesnej huty szkoła się fachowcy hutnicy i inżynierowie w krajowych i zagranicznych kombinatach stalowniczych. M. in. kombinat w Nowej Hucie wyszkolił już ponad 3 tys. fachowców w dziesiątkach specjalności, a do końca roku liczba ta wzrośnie jeszcze o 2 tysiące. Ponadto w Nowej Hucie przechodzi praktyczny sprawdzian 800 przyszłych pracowników średniego i wyższego dozoru huty „Katowice”. Dla tego nowego kombinatu szkoli fachowców oraz prowadzi prace naukowo-techniczne także Krakowska Akademia Górniczo-Hutnicza, jedna z najlepszych nie tylko w Kraju wyższych uczelni technicznych.

BESKIDZKI PŁATNERZ

Lech Leski z Wilkowic w województwie bielskim jest jednym z nielicznych przedstawicieli rzemiosła, które nie ma zbyt wielu kontynuatorów. Jest on mianowicie jednym z najbardziej utalentowanych mistrzów sztuki płatnerskiej. Jego dziełem były m. in. liczne zbroje rycerskie do filmu „Potop” nakręcone przed kilku laty według powieści Henryka Sienkiewicza. Leski wykonał także kopie pistoletów dragońskich, łańcucha ze Złotym Runem króla Jana Kazimierza oraz XVII-wiecznych pistoletów włoskich inkrustowanych srebrem.

PODHALAŃSKI SKANSEN

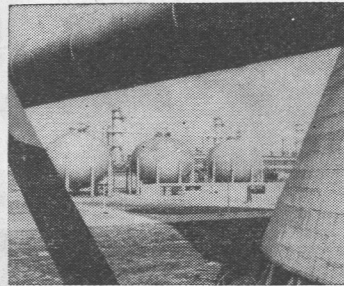
Zatwierdzona została ostatnio lokalizacja podhalańskie-



go skansenu. Otóż tak zwany Podhalański Park Etnograficzny wybudowany zostanie na skraju Witowa, u wylotu Doliny Lejowej, na polanie Biały Potok. W skansenie znajdują się m.in. zabytki z czasów wczesnego osadnictwa górali tatrzańskich i ich pasterskiej gospodarki. Urządzenie skansenu potrwa kilka lat, tymczasem zbiera się eksponaty, a przede wszystkim zabiega się o uratowanie wszystkich zabytkowych budowli, które w przyszłości mogłyby się znaleźć na terenie Podhalańskiego Parku Etnograficznego. Pracami tymi kieruje dyrekcja Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Działła ono już od 1888 r. i zaliczane jest do najstarszych tego typu placówek w Polsce.

BĘDA ŚLIZGAWKI

Aura w ostatnich latach jest coraz bardziej nieustatkowana i stale płała nam figle. W lecie deszcze wypłaszają wczasowiczów z plaż, a w zimie ile razy cieszymy się na ślizgawkę okazuje się, że właśnie nadeszła niespodziewana i nie zapowiedziana przez meteorologów odwilż. Przynajmniej ta ostatnia może się okazać w tym roku dla łyżwiarzy niegroźna. Otóż Wytwórnia Urządzeń Chłodniczych w Dębicy produkuje już składane sztuczne lodowiska. Czas montażu takiej ślizgawki wymaga co prawda 14 dni, ale ich zaletą jest to, iż można je instalować na każdym boisku — szkolnym czy osiedlowym, gdyż nie mają ani twardej podbudowy w postaci płyty żelbetonowej, ani budynku maszynowni. Płyta lodowiska o wymiarach 18 x 26 metrów jest chłodzona solanką. Okres eksploatacji tych ślizgawek w warunkach polskich to przede wszystkim miesiące od listopada do marca. Kilka takich lodowisk już udostępniono, a dębickiej wytwórni nie brak dalszych zamówień.



PSTRAGI Z BORÓW TUCHOLSKICH

Znane dotychczas ze swej urody i bogactwa grzybów Bory Tucholskie zyskują nową sławę dzięki... pstrągom. Te poszukiwane przez smakoszy ryby będą bowiem hodowane na wielką skalę w miejscowości Myłof położonej w Borach Tucholskich. Powstaje tam największy w Polsce ośrodek hodowli pstrąga tęczowego. W okresie niespełna dwóch lat zakończono już pierwszy etap budowy tego rybnego kombinatu. Powstał więc, połączony rurociągami i kanałami kompleks kilkudziesięciu stawów różnego typu, zapewniający doskonałe warunki tarła, wylęgu i hodowli pstrągów. W tym roku odłowię tej smacznej ryby wyniosą 100 ton, natomiast w przyszłym sezonie znajdzie się na rynku dwukrotnie więcej pstrągów z Borów Tucholskich.

DZIELNICA JAK MIASTO

Taka dzielnica-miasto powstanie w Bydgoszczy, gdzie trwają właśnie przygotowania do realizacji największego przedsięwzięcia budowlanego w tym mieście. Mianowicie w dzielnicy Fordon powstanie osiedle, w którym zamieszka 160 tys. osób. Rozciągać się ono będzie w paśmie ok. 10 km od Fordonu po Wzgórze Myślicieńskie, częściowo w pradolinie Wisły. Domy mieszkalne, a także obiekty towarzyszące, a więc szkoły, przedszkola, sklepy, szpital, kina i inne placówki użyteczności powszechnej, stawiane będą w trzystopniowym układzie tarasowym. Fordon zaprojektowany został przez zespół ze Śląska, który zwyciężył w rozpisany uprzednio ogólnopolskim konkursie urbanistycznym.



TEMAT TYGODNIA

Od czasu, kiedy w 1891 r. Michał Doliwo-Dobrowolski, działający w Niemczech elektrotechnik polskiego pochodzenia, zademonstrował przesyłanie energii elektrycznej z elektrowni wodnej w Lauffen na odległość 170 km do Frankfurtu nad Menem, system elektroenergetyczny został wprowadzony do użytku na całym świecie. Dzięki zastosowaniu prądu trójfazowego i coraz wyższych napięć, a zwłaszcza dzięki turbinie parowej i turbinie wodnej, poszczególne systemy elektroenergetyczne ogarnęły swym zasięgiem większe skupiska, wreszcie — jak w Polsce po 1945 r. — cały Kraj. Jak wielkie znaczenie mają te systemy można się przekonać szczególnie teraz, jesienią. Tym bardziej że zapotrzebowanie na energię elektryczną stale wzrasta: w Polsce podwaja się co 8—9 lat. W 1937 r. produkowano w Kraju 3,6 mld kWh, zaś w bieżącym roku około 105 mld kWh energii elektrycznej. Jest jej zatem więcej niż kiedykolwiek, co nie oznacza, że Polska nie potrzebuje współpracy z państwami sąsiednimi w tej dziedzinie. Bywa bowiem i tak, że w okresie tzw. szczytu energetycznego, który zaczyna się jesienią i zimą o zmierzchu, prądu może nie starczać na wszystkie potrzeby przemysłu, komunikacji, łączności i ludności. Zapewnieniu stabilnych dostaw energii elektrycznej służy właśnie powstały w 1962 r. system „Pokój”, w którym uczestniczy Bułgaria, Czechosłowacja, Niemiecka Republika Demokratyczna, Polska, Rumunia, Węgry, Związek Radziecki i ostatnio — Jugosławia. W praktyce wygląda to tak, że do centralnej dyspozycji w Pradze poszczególne kraje zgłaszają ilość potrzebnej lub kupna określonej ilości megawatów. Handel przez granice odbywa się płunnie i bez zakłóceń. System „Pokój” jest więc kląpą bezpieczeństwa na wypadek awarii czy okresowego niedostatku mocy.

UN EXEMPLE DE COOPERATION

Dans la nouvelle fabrique de machines de construction Famabud qui est élevée à Szczecin, on procède actuellement au montage des premières installations et machines qui serviront à la production, en coopération avec la célèbre firme française Potain, de nouvelles grues pour les constructions les plus élevées. Ces grues pourront transporter des poids de 2,8 à 8 tonnes à une hauteur de 90 m. La production commencera dans le trimestre en cours ainsi, cette année encore, 10 pièces de série seront livrées sur le marché du bâtiment. La coopération polono-française se manifeste de plus en plus dans les domaines les plus variés. Famabud de Szczecin est un exemple entre cent.

LE DAMAS DE LA SALLE D'AUDIENCE

De l'ancien damas rouge de la salle d'audience du Château Royal de Varsovie, il n'est resté qu'un morceau d'étoffe à partir duquel les artistes de Łódź ont réussi à reconstituer une étoffe en tous points semblable. Tout un groupe de spécialistes a travaillé au minutieux travail de la reconstitution, il se composait d'historiens, de technologues et des tisseuses de la coopérative de Łódź, „Rękodzieło artystyczne”.

Le damas rouge est prêt. Actuellement, la coopérative travaille à d'autres damas pour les chambres verte et jaune, la salle de jeu et une chambre à coucher. Tous ces délicats travaux seront terminés à la fin du premier trimestre de l'année prochaine. Disons encore que la coopérative de Łódź est la seule de Pologne à reconstituer des étoffes de valeur historique.



Pour exécuter une étoffe absolument identique à l'original les spécialistes travaillent plusieurs années à redécouvrir le tissage et l'enchevêtrement des fils, et à obtenir la couleur. La coopérative a fourni les étoffes qui ornent le Wawel, le Musée National de Varsovie et aussi le célèbre Ermitage de Leningrad. Une fois les étoffes pour le Château Royal achevées, la coopérative s'attaquera à reconstruire celles des palais de Rogalin et Rydzyn.

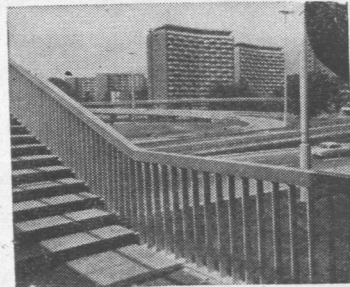
UN CONCOURS DES CENTRES DE L'INFORMA- TIQUE

Un concours a été organisé par L'Organisation Suprême de la Technique, entre les différents centres de l'informatique de Pologne. Plusieurs centaines de centres des différents départements administratifs y ont pris part. Le vainqueur de la compétition a été l'Office central de Statistique (GUS). Les critères avancés étaient nombreux, ils comprenaient le degré d'utilisation des ordinateurs, les méthodes de travail, les qualifications des cadres, etc...

Tout concours se voit couronné d'un prix. L'équipe du GUS a décidé de remettre le sien au Centre de Santé de l'Enfant. Pour elle, le seul fait d'être lauréat d'un difficile concours prouvait combien elle sait travailler au rassemblement des données statistiques et à les étudier ensuite.

EN COURANT

En montagne, le funiculaire de Gubalówka à Zakopane est le plus fréquenté par les touristes puisqu'il a transporté 1,6 millions de passagers. En



seconde place vient le téléphérique de la Góra Parkowa à Krynica avec 670 000 passagers, et en troisième position le téléphérique de Kasprowy Wierch avec 620 000 passagers.

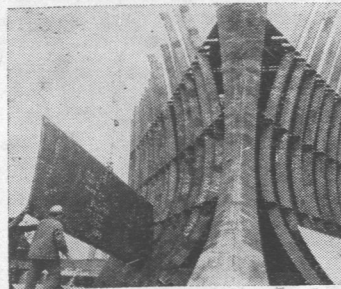
Où est le centre géométrique de la forêt de Białowieża? Il se trouve du côté de Hajnówka et il est marqué par un imposant rocher surmonté d'une carte en fonte, de la forêt. La distance nord-sud avec les points les plus éloignés de la forêt est de 48 km pour 43 km sur la ligne ouest-est.

Trente mois après le début de sa construction, la plus grande et la plus moderne sucrerie de Pologne a commencé sa production. Elle se trouve à Krasnystaw dans la voïvodie de Cheim. Pendant la saison sucrière, plus de 1000 personnes y trouveront à s'employer.

Comme les petits trains disparaissent peu à peu malgré certains gardés à des fins touristiques, l'idée lancée de créer un musée de ces trains près de Varsovie, prend forme. Il sera créé à Zalesie près de Piaseczno et rassemblera, sur ses voies étroites, wagons et locomotives, charmants vestiges de la technique du début du siècle.

Il y a peu, un nouvel hôtel — le Centrum — a ouvert ses portes à Łódź. Il sera suivi au début de l'année prochaine du Światowit qui disposera de 216 chambres et sera en mesure d'accueillir 630 personnes à la fois. Un solarium sera aménagé sur le toit de cet hôtel.

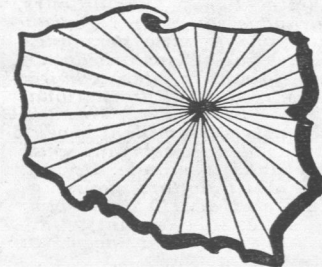
La voïvodie de Tarnów est une des plus riches de Pologne dans la production de gravier pour le bâtiment. Actuellement, 10 carrières sont exploitées dont les réserves en gravier sont de 40 millions de tonnes. On a relevé, autour de Tarnów, des couches qui pourront donner 222 millions de tonnes de gravier.



L'AIR DU TEMPS

La direction du parc de Łazienki a lancé une belle idée. Comme l'ancienne orangerie du parc renferme une importante collection de sculptures qui seront par la suite déménagées dans le futur musée de la sculpture, on a pensé qu'il serait bon d'utiliser nombre d'oeuvres splendides exécutées uniquement en plâtre parce que les artistes n'avaient pas les moyens d'achever leur oeuvre jusqu'au bout, c'est-à-dire d'en faire des moulages de bronze, pour qu'elles viennent orner les rues et parcs de différentes villes de Pologne.

L'idée a séduit. Si actuellement les sculptures modernes ne manquent pas dans les centres urbains, les sculptures plus anciennes sont rares. Les Varsoviens se sont dits franchement ravis car si la capitale a été reconstruite avec la piété que l'on sait, il lui manque justement ces détails si charmants donnant un caractère ancien authentique, détails qui arrêtent le promeneur et fixent dans sa mémoire l'image d'un quartier. Maintenant tout dépend des établissements qui peuvent assurer le moulage des maquettes en plâtre. Il y a les célèbres établissements de Gliwice bien sûr, mais il existe encore nombre d'établissements plus petits qui se chargent des moulages et coulages de pièces moins imposantes que la „Nike” de Varsovie, ou le monument de Grunwald de Cracovie. Il est à espérer que nombreuses seront les villes à se montrer intéressées et à venir choisir une oeuvre à l'orangerie de Varsovie. Ainsi les ravissantes statues pensées par les artistes du siècle dernier retrouveraient leur rôle premier: celui de faire partie d'une ville et de plaire aux passants. Oui, c'est une belle idée.



En direct de Pologne



Au début d'octobre a eu lieu à Varsovie l'ouverture officielle de l'hôtel „Victoria”, catégorie luxe de la chaîne Inter-Continental, le plus beau et le plus luxueux de la capitale polonaise.

Il a été construit en deux ans par la firme suédoise AB Skanska Cementgjuteriet de Malmö d'après un projet des architectes suédois et polonais. Sa construction a été suivie avec grand intérêt par les habitants de Varsovie qui aiment toujours participer à tout ce qui est fait de nouveau dans leur ville. Ils se sont vite habitués à la silhouette même du bâtiment, qui n'étant pas très haut, ne jure aucunement avec le bel entourage de l'hôtel: le jardin Saski, l'opéra et l'hôtel Europejski. A présent ils visitent l'intérieur de l'hôtel, ses cafés, bars, restaurants. Ils admirent le bon goût et le confort.

L'hôtel „Victoria” dispose de 32 suites (dont la plus somptueuse, dite présidentielle, se compose de cinq pièces, deux salles de bain et une cuisine), 163 chambres à deux lits, 144 studios avec un lit et un canapé et 21 chambres avec lits-jumeaux. Toutes sont aménagées avec un grand luxe: les plus beaux meubles, tapis, peintures, postes de télévision et de radio, réfrigérateurs toujours remplis de différentes sortes d'alcools et de boissons. Les amateurs de bonne cuisine seront certainement satisfaits des repas servis dans quatre restaurants affichant chacun sa spécialité. Par exemple le „Canaletto” se spécialise dans les plats typiquement polonais et le „Hetmańska” sert surtout les grillades. Pour prendre un apéritif il est conseillé de se rendre au cocktail-bar „Ouverture” et le dessert sera le mieux goûté au café „Opéra”. La nuit c'est le „Chat Noir” qui reçoit, ce night-club, avec orchestre, une piste de danse et un bar, est situé dans le sous-sol.

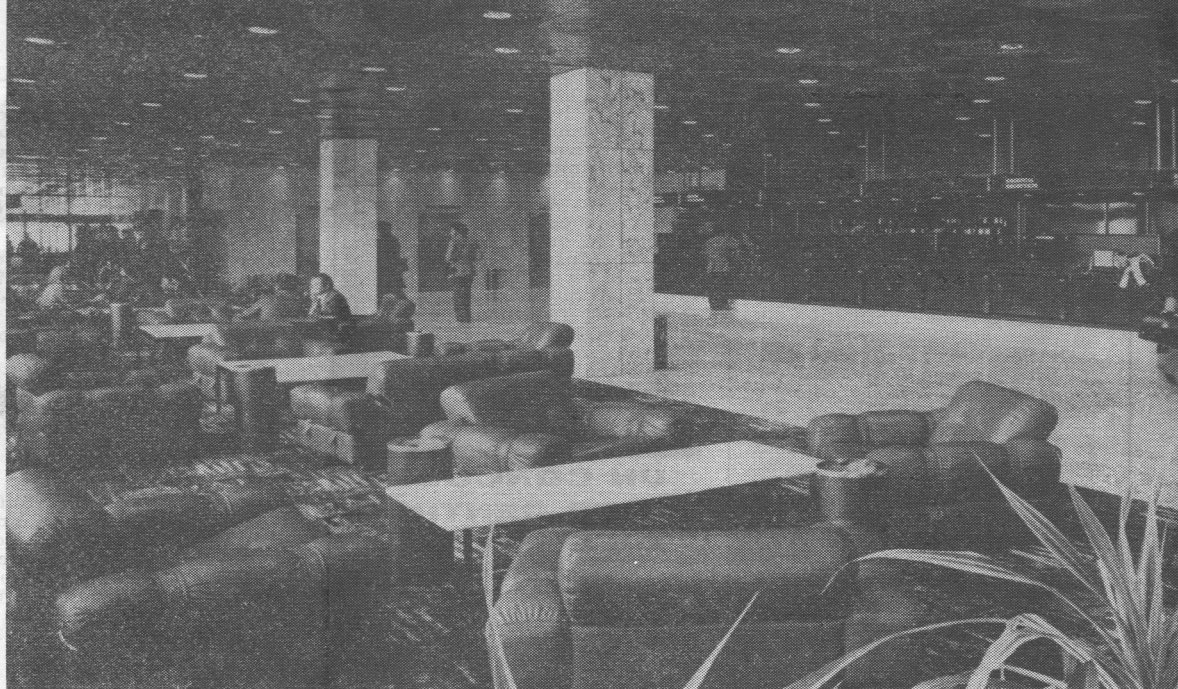
Les amateurs de culture physique seront contents de trouver dans le „Victoria” une belle piscine, avec un sauna, salles de massage et d'exercices à proximité.

L'hôtel dispose, par ailleurs, de grandes salles de réception pour environ mille personnes. C'est ici que seront prochainement organisés des congrès et des réunions internationales.

Les prix ressemblent à ceux de tous les hôtels de cette classe dans le monde. Ils sont de 44 à 64 dollars pour une chambre et de 110 à 330 pour une suite. Les enfants, jusqu'à 14 ans, sont accueillis gratuitement.

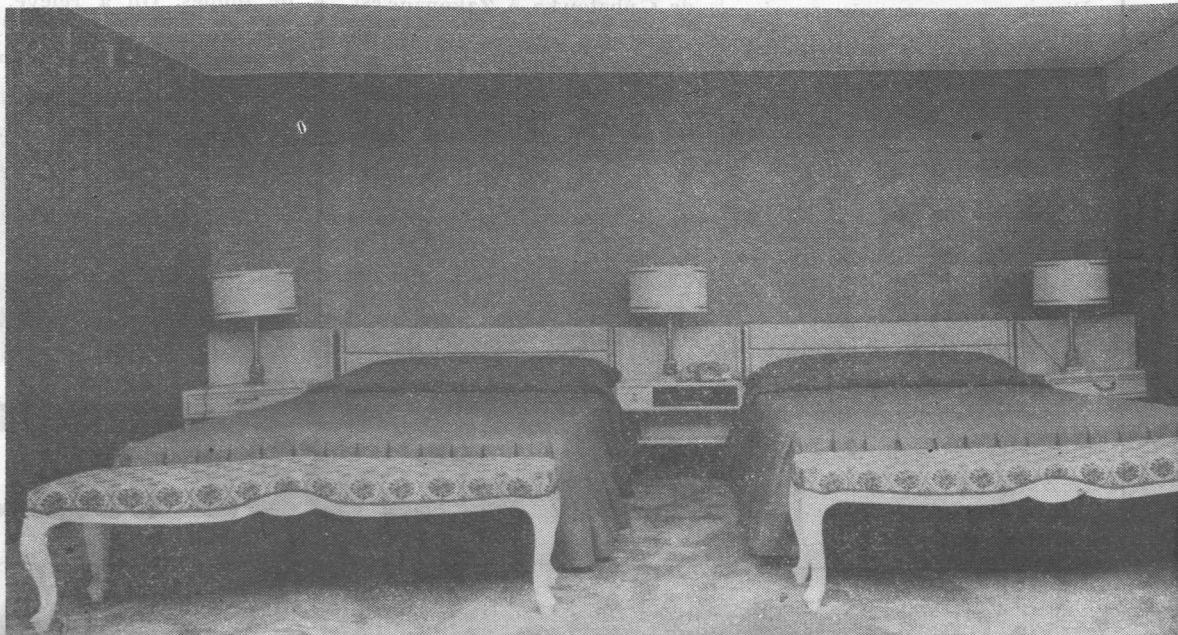
Bien que l'hôtel ne soit ouvert que depuis quelques semaines, presque toutes les chambres sont déjà occupées. Le „Victoria” a toutes les chances de succès auprès de la clientèle mondiale.

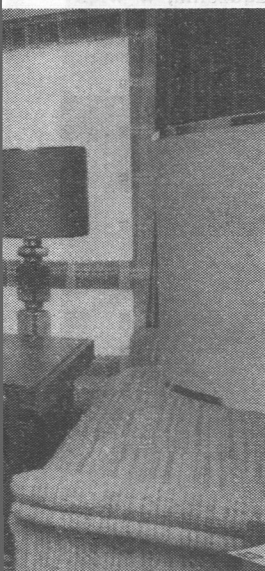
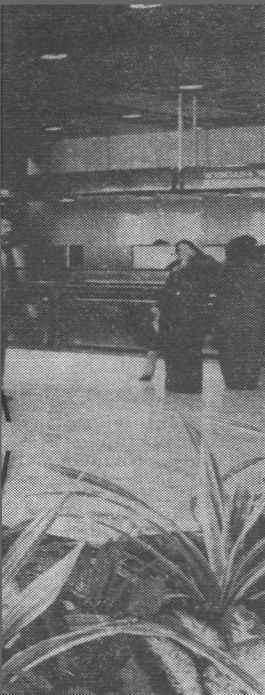
Zdjęcia: PIOTR KOCHAŃSKI



ostała wznie-
siona „Victoria” w rekor-
dowym tempie dwóch lat. Jej
generalnym wykonawcą by-
ła szwedzka firma AB Skan-
ska Cementgjuteriet z Malmö,
ta sama, która budowała war-
szawski hotel „Forum”. Jed-
nak tym razem generalnymi
projektantami, oprócz szwedz-
kich architektów: Kurta Hul-
tina i Dereka Frasera, byli
również Polacy: inż. arch. Le-
szek Solonowicz i Zbigniew

Dalszy ciąg na stronie 21





Piękna »Victoria«

Z wielką pompą odbyło się na początku października uroczyste otwarcie najnowszego i najwspanialszego, długo oczekiwanego hotelu „Victoria Inter-Continental”, przy Placu Zwycięstwa w Warszawie. Do polskiej stolicy zjechało z tej okazji około 300 gości zagranicznych, przedstawiciele dyrekcji sieci hotelowej Inter-Continental z Nowego Jorku, dyrektorzy hoteli tego typu z całego świata. Co najmniej drugie tyle osób zostało zaproszonych z Warszawy i z całego Kraju.

Tradycyjną wstęgę przecięto złotymi nożyczkami. Przez ponad tydzień odbywały się uroczyste bankiety, cocktaile, spotkania. Dla gości przygotowano wiele ciekawych imprez i spektakli. Nie szczędzili oni słów uznania projektantom hotelu: architektom, plastynom, i jego kierownictwu, wszystkim, którzy przyczynili się do powstania i uruchomienia tego tak bardzo potrzebnego dla Warszawy obiektu. Po zakończeniu uroczystości goście rozjechali się we wszystkie strony świata. Rozpoczęło się zwykłe, codzienne życie hotelu.



To, czego kobiety nie lubią najbardziej

ludność. W zasięgu tego zielonego światła znalazło się i pralnictwo. Jego głównym gestorem (90 proc. krajowego potencjału) jest od paru miesięcy Centralny Związek Spółdzielczości Pracy. W rękach jednego gospodarza znalazła się większość pralni, którymi dotychczas zajmowało się przeszło 100 instytucji i organizacji. Jest to pierwszy plus, łatwiej przecież sterować małymi placówkami, jeśli ma się je wszystkie w polu widzenia.

Ze względu na efektywność rozwoju pralnictwa postawiono na duże zakłady. Na ich budowę w latach 1976—1977 przeznaczona jest znaczna część nakładów inwestycyjnych. Obok tych pralniczych gigantów będą nadal prosperowały małe placówki, jako niezbędne uzupełnienie całej sieci.

W pierwszym półroczu br. oddano do eksploatacji trzy zakłady przemysłowe w Łodzi, Katowicach i Poznaniu; wszystkie wyposażone w nowoczesne urządzenia, w większości importowane z NRD, Czechosłowacji, RFN. Pierwszy z nich będzie prał 600 ton



Każda kobieta myśli o praniu z głęboką niechęcią, jest to zajęcie wyjątkowo uciążliwe i pracochłonne, nawet przy korzystaniu z pralki. W nowych mieszkaniach łazienki są nie raz tak małe, że tego sprzętu nie ma nawet gdzie postawić. A gdzie miejsce na suszenie i prasowanie? Nie mówiąc już o tym, że opary z gotującej się bielizny przenikają z kuchni do całego mieszkania, niszczą ściany i meble. Na tym tle najważniejszym „elementem” jest kobieta, na nią bowiem głównie spada obowiązek prania: „białego” co najmniej raz w miesiącu, a „kolorów” prawie codziennie. Istnieją wprawdzie pralnie, ale...

Jak obliczono na jedną osobę przypada w Polsce 1,1 kg bielizny pranej poza domem. To niewiele, zwłaszcza w kraju, gdzie wskaźnik zawodowej aktywności kobiety należy do najwyższych w Europie.

Dlaczego więc polskie panie domu nie chcą ułatwić sobie życia i niechętnie korzystają z usług pralni?

Pranie poza domem

Obecnie jest w Polsce 547 pralni, w tym około 200 dużych zakładów typu przemysłowego. Pierze się w nich 55 tys. ton bielizny rocznie, a czyszczy chemicznie prawie 35 tys. ton garderoby, z odzieżą ochronną włącznie. W miastach działa 2100 punktów przyjęć, na wsi 450. Z czyszczenia chemicznego w 90 proc. korzystają klienci indywidualni, natomiast ich udział w praniu bielizny wynosi tylko ok. 50 proc.

Obliczono, że jeden obywatel brudzi rocznie 72 kg bielizny, w tym połowę osobistej, którą zazwyczaj pierze się w domu. Reszta powinna trafić do pralni. To teoria. W praktyce mieszkaniec miasta powierza pralni 1,1 kg dużych sztuk, na wsi zaś przypada „na głowę” ok. 60 dkg. W niektórych mniejszych miastach padają nawet smutne rekordy — średnia osiąga tam za ledwie... 20 dkg. A żeby zachęcić klientów do korzystania z pralni należy nie tylko

zwiększyć ilość zakładów, ale również poprawić jakość tych usług, które zdaniem klientów pozostawiają jeszcze wiele do życzenia.

Zielone światło

W programie rozwoju usług dla ludności na lata 1976—1977 Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług preferuje pewne rodzaje usług najbardziej poszukiwanych przez



Pourquoi les Polonais qui, la plupart, travaillent professionnellement, profitent si peu des services des blanchisseries - teintureriers? Même quand on dispose d'une machine à laver, la lessive reste ennuyeuse. Il est vrai que les services de blanchissage n'étaient pas tous bien organisés. Les choses sont en train de changer. Il y a actuellement en Pologne 547 blanchisseries dont quelque 200 de type industriel. Annuellement, on y lave 55000 tonnes de linge et on y nettoie chimiquement environ 35000 tonnes de vêtements. Dans les villes, il y a 2100 boutiques et 450 à la campagne. Si on compte 90% de clients particuliers pour la teinturerie, ils ne constituent que 50% pour le blanchissage.

La centrale coopérative du travail détient 90% de ces services, ce, depuis quelques mois. A elle seule, elle gère un réseau qui auparavant dépendaient de cent institutions et organisations différentes! Aussi les services deviennent-ils plus efficaces, et dès la fin de l'année prochaine, les ménagères s'en remettront plus souvent à eux pour la grosse lessive.



bielizny rocznie, drugi — 460, trzeci — 1100. Do końca roku zakończy się budowę następnych trzech pralni przemysłowych w Zabrzu, Zielonej Górze i Szczecinie.

Będą też rozwijane, choć w mniejszym zakresie, zakłady sklepowe, które piorą tylko to, co same przyjmują. Są to placówki o mocy przerobowej 50—60 ton rocznie.

Klient pierze sam

Przed laty, ogromne zainteresowanie wzbudziła nowość — pralnie samoobsługowe, w których klient sam prał, a więc i płacił taniej. Nic z tego nie wyszło. Mówiono, że ta forma nie przyjęła się. Było to najłatwiejsze wyjaśnienie. Faktycznie zaś sprzęt w tych pralniach był tak prymitywny i tak często się psuł, że zdenerwowani klienci zabierali toboły i trzaskali drzwiami. Teraz wraca się znów do tej koncepcji, która w innych krajach cieszy się niezwykłą popularnością.

W tym roku w Warszawie, Łodzi i Poznaniu zostały już otwarte nowe zakłady samoobsługowe, wyposażone w nowoczesny sprzęt z importu, w prakowirówki i prasownice, zwane gorącym magłem. Między dwa gorące wałki wkłada się odwirowaną z wody bieliznę, która wychodzi z tej operacji zmagłowana i uprasowana. Można sobie tylko życzyć, żeby tego sprzętu było jak najwięcej. Na marginesie trzeba dodać, że np. duże warszawskie zakłady pralnicze „Alba” do końca tego roku udośćpnia swoim klientom jeszcze 12 takich automatów.

Wyznaczone kierunki

Zamierza się zatem usprawnić usługi pralnicze przez ciągię — i to znaczne — zwiększanie sieci stałych i ruchomych punktów przyjęć oraz rozwinięcie zakresu usług z odbiorem i dostawą do domu. Spółdzielczość mieszkaniowa zajmie się zorganizowaniem pralni zmechanizowanych w osiedlach; pomieszczenia nawet są, ale brak jest sprzętu, który może być używany w samoobsłudze. Jest też w programie przewidziany zakres działania dla przemysłu chemicznego, który zapewni dostawy środków piorących i czyszczących, przyspieszy uruchomienie produkcji środków apreterskich, garbników itd.

Jeśli wszystkie te założenia będą realizowane zgodnie z programem, to już w końcu przyszłego roku w pralnictwie nastąpi wyraźny postęp, a polskie panie domu będą wówczas chętniej niż dotąd korzystały z tego rodzaju usług.

HALINA SICIŃSKA

Zdjęcie: PIOTR KOCHAŃSKI

Piękna »Victoria«

Dalszy ciąg ze strony 18—19

Pawelski. Może właśnie dzięki nim „Victoria” jest znakomicie wkomponowana w najbliższe otoczenie i jego architekturę, nie przytłacza i nie straszy swą wielkością. I chociaż ogólna kubatura budynku (142 tys. m sześć.) przewyższa „Forum” o prawie 30 tys. m sześć., to całość mieści się na osmiu kondygnacjach, podczas gdy „Forum” liczy ich aż 34. Nie powinno się jednak porównywać obu tych hoteli, mimo iż należą do tej samej sieci Inter-Continental. „Forum” reprezentuje bowiem kategorię turystyczną, „Victoria” natomiast jest jedynym w Polsce koncesjonowanym członkiem grupy IHC, skupiającej hotele o najwyższym standardzie na świecie, hotele kategorii „Lux”.

W czym wyraża się luksus nowego hotelu? Aby się o tym przekonać zajrzyjmy do wnętrza. Wielkie szklane drzwi same otwierają się przed nami, portier w liberu kłania się z szacunkiem. Jesteśmy w wielkim hallu. Marmurowe podłogi, ściany ze szkła i metalu, wielkie, miękkie fotele kryte brązową skórą, zapraszają do odpoczynku. Z żalem odkładamy to na później. Zwiedzanie rozpoczynamy od pierwszego piętra. Tu właśnie znajdują się najelegantsze pokoje gościnne.

Apartament składa się z salonu, sypialni połączonej z oddzielną garderobą i łazienki wyłożonej brązowymi kafelkami, w której wszystko, co może błyszczeć, każdy kran, uchwyt, wieszak lśni, bo jest polacane. Z drugiej strony salonu pokój dla sekretarza, jego sypialnia, łazienka, a także mała, lecz doskonała wyposażona kuchnia z szafkami, zlewozmywakiem, lodówką, elektryczną kuchenką. (Zdążyć się bowiem, że goście, zwłaszcza ze wschodnich krajów, podróżują w asyście własnego kucharza, który na miejscu przygotowuje im ulubione potrawy, jakich nie mogliby znaleźć w karcie hotelowych restauracji). Całość apartamentu urządzona jest przepięknymi stylowymi meblami z epoki Ludwika XIV, rodem z polskich zakładów w Henrykowie.

To największe, reprezentacyjne pomieszczenie nosi nazwę „apartamentu prezydencckiego”. Oprócz niego — cztery skromniejsze apartamenty. Każdy składa się z obszernej sypialni, dwóch sypialni, łazienki, kuchni. W siedmiu następnych brak tylko kuchni, a dwadzieścia najskromniejszych posiada już tylko jedną sypialnię.

Poza tym „Victoria” dysponuje 328 dwuosobowymi po-

kojami, w tym 144 typu studio. Również one, a nie tylko apartamenty, urządzone są luksusowo z myślą o jak największej wygodzie klienta. Znajduje to wyraz zarówno w meblowaniu jak i wyposażeniu każdego pokoju. A więc wygodne, szerokie łóżka, fotele klubowe, sofy, na podłogach piękne dywany, na ścianach obrazy, gobeliny, poza tym lodówka zawsze zaopatrzona w alkohole i napoje, telewizor, radiodiodniak, który oprócz czterech programów radiowych emituje także program własny z lokalnego studia hotelu nadającego non stop przez 24 godziny muzykę, zegar elektryczny z kontrolowanym budzeniem. Luksus wyraża się i w drobiazgach takich na przykład jak, głośnik radiowy w łazience, dodatkowy telefon przy wannie z wkładką uniemożliwiającą poślizgnięcie się. Wszystkie pomieszczenia mają oczywiście urządzenia klimatyzacyjne, utrzymujące stałą temperaturę, którą można dowolnie regulować.

Komfort i troska o wygodę klienta widoczne są nie tylko w pokojach. Goście hotelowi mają do swojej dyspozycji klub z czytelniami, stale zaopatrywaną w najnowsze dzienniki i pisma z całego świata, salę telewizyjną, białardową, brydżową. Na parterze salon fryzjerski, kwaciarnia, sklep „Pewexu”, biura „Orbisu”, „Panam” i „Luft-hansy”. Zaś amatorzy kultury fizycznej znajdują w podziemiu piękny basen kąpielowy ze szmaragdową wodą, saunę, prysznic, kabiny do masażu wyposażone w pasy wibracyjne, kwarcówkę, przybory do ćwiczeń gimnastycznych. Pomieszczenie, w którym znajduje się basen wyłożone jest łącznie z sufitem specjalnym gatunkiem afrykańskiego drzewa odpornego na wilgoć. Wokół basenu wygodne miękkie leżaki, a w rogu ładnie urządzony i dobrze zaopatrzony bar.

Pomyślano również o zmotoryzowanych gościach. W podziemiach hotelu znajduje się ogrzewany garaż na 60 samochodów.

Interesuje nas jeszcze część gastronomiczna hotelu. To sześć lokali rozmieszczonych na różnych kondygnacjach i serwujących różnego typu dania. Jest naprawdę w czym wybierać. Każdy z tych lokali zachwyca pięknym, niezwykle gustownym urządzeniem, każdy utrzymany jest w innym stylu i innej gamie kolorów. A więc na przykład najbardziej reprezentacyjna restauracja „Canaletto” specjalizuje się w daniach kuchni polskiej, restauracja „Hetmańska” (drewniane parawany, przy każdym stoliku, stylowe stare latarnie) proponu-

je potrawy z rożna i z rusztu, w „Gospodzie u Boryny”, rodzaju brasserie z miejscami przy barze i przy stolikach można zjeść szybko śniadanie, obiad czy kolację. Na kawę, herbatę, lody, torty zaprasza żółto-biała kawiarnia „Opera”, natomiast na drinka i szklanek napoju zielonoczerwony Cocktail-Longue „Overture”. Wreszcie na amatorów nocnych zabaw czeka w podziemiach ekskluzywny, fioletowo - czarno-czerwony klub „Czarny Kot”.

To jeszcze nie wszystko co godne jest obejrzenia w „Victorii”, mimo iż zwiedzamy go już ponad godzinę. Hotel oferuje bowiem nie tylko noclegi i wyżywienie. Dysponuje również obszernymi pomieszczeniami kongresowo-bankietowymi. Przeznaczone na te cele cztery sale dają się łatwo połączyć w jedną całość i wówczas można tu urządzić bal, bankiet czy konferencję na około 1000 osób. Sala konferencyjna posiada scenę, jakiej nie powstydziliby się teatr, znajdują się tu również kabiny dla tłumaczy, kabina projekcyjna, pomieszczenia reżysera światła i dźwięku. Osobna sala wyposażona jest w telefony i urządzenia teleksowe. Takie pomieszczenie wraz z oferowanym jednocześnie przez „Victorie” całym zapleczem usług hotelowych potrzebne było stolicy. Warszawa jest przecież miejscem wielu międzynarodowych zjazdów. Niejednokrotnie ich organizacja była utrudniona ze względu na brak odpowiednich warunków zarówno kwaterekowych, jak i technicznych.

Wydaje się, że nie zapomniano o niczym. Gość oddający się pod opiekę personelu „Victorii” może być pewien, że zaspokojone będzie tu każde jego życzenie. Oczywiście, za odpowiednią opłatą. Podstawowe ceny pokoiw nie są jednak wygórowane, podobne do cen w hotelach tego standardu na świecie. Wynoszą dla gości zagranicznych od 44 do 64 dolarów za pokój i od 110 do 330 za apartament. Goście krajowi płacą za pokój dwuosobowy od 700 zł. (Dzieci do lat 14 przyjmowane są bezpłatnie). Chętnych jak się okazało nie brakowało od pierwszych dni, a na listopad zapewniony jest już komplet gości.

„Victoria” włączona jest w międzynarodowy system rezerwacji hotelowej IHC. Aby zamówić tu pokój należy zgłosić rezerwację w jakiegokolwiek placówce Inter-Continental na świecie. Dane zostają przekazane natychmiast systemem komputerowym do Warszawy. Już teraz co prężniejsi klienci nadsyłają zamówienia na przyszły rok. Piękna „Victoria” ma szansę cieszyć się nie małym powodzeniem na świecie. I słusznie. Takiego hotelu bowiem nie powstąpiła się żadna stolica europejska. Takim hotelem szczydzi się obecnie Warszawa.

ANNA RYBICKA

Warszawski portrecista

Był jednym z najlepszych polskich portrecistów z końca ubiegłego i początków naszego stulecia. Gdybyśmy jednak zapytali dziś przeciętnego człowieka, co malował Stanisław Lentz i jakie zna jego prace, wymieniłby może jeden jego obraz — „Strajk”, najpopularniejsze, aczkolwiek nie najbardziej charakterystyczne dzieło w twórczości artysty.

A

żeby przypomnieć dzieła Stanisława Lentza Muzeum Narodowe w Warszawie zorganizowało wielką monograficzną wystawę prac artysty. Jest ona jednocześnie pierwszą z cyklu pokazów mających na celu zaprezentowanie dorobku wybitnych przedstawicieli warszawskiego środowiska artystycznego, których twórczość związana jest z okresem Młodej Polski.

Wystawa monograficzna Stanisława Lentza w Muzeum Narodowym jest pier-

wszą powojenną prezentacją dorobku artystycznego tego malarza. Poprzednia, zorganizowana przez Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie miała miejsce w 1933 r. Wiele z pokazanych wówczas prac już nie istnieje. W 1939 r. a następnie w czasie Powstania Warszawskiego spłonęły wszystkie obrazy i rysunki malarza będące w posiadaniu jego córki dr Romany Modrakowskiej. Podobny los spotkał wiele innych dzieł artysty.

Na wystawie w Muzeum Narodowym zgromadzono wszystko, co ocalało: około 80 obrazów olejnych i ponad 20 rysunków pochodzących z muzeów z Kraju i zza granicy, a także wypożyczonych przez instytucje i około 20 prywatnych właścicieli, głównie z Warszawy. Pokazano również zdjęcia niektórych spośród 130 zaginionych prac artysty.

Biografia artystyczna Stanisława Lentza jest na tyle ciekawa i mało znana, że warto ją, choćby w skrócie przypomnieć. Pierwsze obrazy artysta malował i

wystawiał w Kraju i za granicą jeszcze w okresie studiów w Krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych i Warszawskiej Klasie Rysunkowej. Już wówczas o tych uczniowskich debiutach artysty mówiono, że „wróżą one nowy talent”. Jednak początek dojrzałej twórczości Lentza przypada na rok 1887. Wtedy to właśnie 26-letni malarz powrócił do rodzinnej Warszawy po studiach w Akademii Monachijskiej i Académie Julian w Paryżu. To jednak, co zachowało do dzisiaj największą wartość z pierwszego okresu warszawskiej twórczości, to wcale nie malarstwo tylko czarno-białe rysunki. Bystry obserwator i zręczny karykaturzysta, kreślił Lentz serie dowcipnych satyrycznych szkiców i kronikarskich komentarzy związanych z wydarzeniami i codziennym życiem stolicy, które przez ponad dziesięć lat ukazywały się na łamach warszawskich czasopism „Tygodnik Ilustrowany” i „Kłosy”. W połowie lat dziewięćdziesiątych pojawił się w twórczości Lentza nowy rodzaj tematyki, nie znanej w ówczesnym malarstwie polskim, a mianowicie praca i życie warszawskich robotników (np. obraz „Wypłata” nagrodzony w konkursie Towarzystwa Sztuk Pięknych w 1895 r.). Jednocześnie z coraz większym zapalem zaczął malować portrety do czego zachęcił go złoty medal zdobyty na wystawie we Lwowie za „Portret Adolfa Święcickiego” (literata i historyka literatury). Od tej pory artysta zajmował się już niemal wyłącznie malarstwem portretowym. Przekraczając próg XX wieku i czterdziesty rok życia Stanisław Lentz przeżył przełomowy moment w swej twórczości, którego granicę wyznaczyło pojawienie się „Portretu Aleksandra Jabłonowskiego” — jednego z najwybitniejszych i najbardziej charakterystycznych dzieł artysty.

W latach 1900—1915 twórczość Lentza osiąga największą dojrzałość. Powstały wówczas liczne, przeważnie męskie portrety przedstawicieli warszawskiej inteligencji, pisarzy, uczonych, wydawców, muzyków, osobistości z kręgu wielkiej fi-



Obrazy z ostatniego okresu twórczości: od lewej: „Autoportret z zielonym kielichem”, „Autoportret z dwiema modelkami”, „Holender z gitarą”, „Zuzanna i starcy”

nansjery i mieszczaństwa, zwracające uwagę ostrą, dosadną charakterystyką człowieka, utrzymane najczęściej w ciemnej gamie barw, gdzie cała uwaga skupiona jest na twarzy i rękach modela. Do najlepszych dzieł artysty tego okresu należą eksponowane na warszawskiej wystawie portrety Mieczysława Frenkla (wybitnego aktora, najbliższego przyjaciela malarza), Emila Młynarskiego (dyrygenta, kompozytora, pierwszego dyrektora Filharmonii Narodowej w Warszawie), Emila Wedla (syna Ernesta, założyciela słynnej firmy E. Wedel), arcybiskupa Popiela.

Dojrzałe lata twórczości Lentza przyniosły również szereg ważnych dzieł poświęconych tematyce proletariackiej, namalowanych pod wpływem wydarzeń 1905 roku, których najznakomitszym przykładem jest pokazany na wystawie znany obraz „Strajk”, zaliczany do największych osiągnięć malarskich artysty.

Warszawski malarz był też wielkim entuzjastą malarstwa holenderskiego, a zwłaszcza twórczości portretowej Fransa Halsa. Efektem tych fascynacji było wiele kompozycji kostiumowych, rodzajowych scen, bardzo ciekawych portretów grupowych.

Twórczość Stanisława Lentza nigdy nie wzniecała sporów, cieszyła się dosyć powszechnym uznaniem. Był najbardziej znanym i cenionym portrecistą swych czasów, laureatem wielu konkursów w Kraju i za granicą. Był również od 1909 r. dyrektorem i profesorem malarstwa Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych i funkcję tę pełnił do śmierci.

ANNA RYBICKA

Zdjęcia: RYSZARD DUTKIEWICZ



Dernièrement, au Musée National de Varsovie, a été ouverte une exposition monographique de Stanislaw Lenz, un des plus grands peintres de la fin du XIXe et du début du XXe siècle. Les quelque 80 peintures et 20 dessins rassemblés ne sont qu'un fragment de l'oeuvre de l'artiste car la plupart ont disparu pendant la dernière guerre.

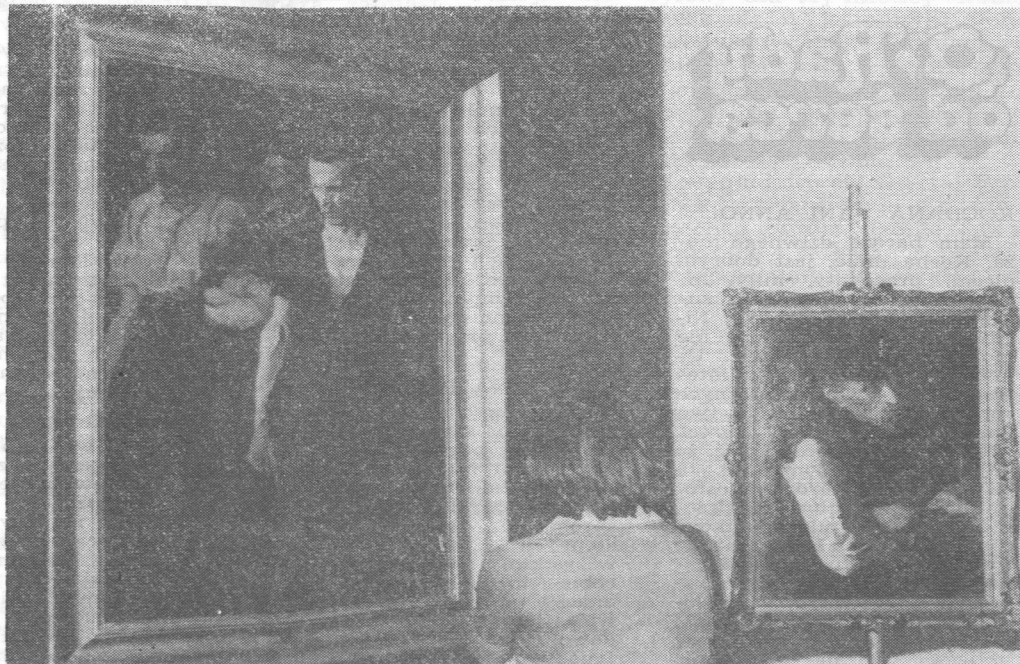
Stanislaw Lenz (1861—1920) fut élève de l'Ecole des Beaux Arts de Cracovie et de l'Ecole du Dessin de Varsovie. Il poursuivit ses études à l'Académie de Munich et à l'Académie Julian de Paris. Après son retour à Varsovie, pendant une dizaine d'années, il travailla dans les rédactions des plus grandes revues de la capitale où il publia ses dessins satiriques et caricatures. En même temps, il peignit les portraits des personnalités connues de Varsovie: représentants de l'intelligentsia, de la bourgeoisie, savants, musiciens, éditeurs, acteurs. Il remporta des succès aux concours de peinture en Pologne et à l'étranger (une médaille d'or au Salon de Paris en 1911, une médaille à la XIe Exposition Internationale de l'Art à Munich en 1913, une médaille d'or à Vienne en 1914). Depuis 1909 il était directeur et professeur de peinture à l'Ecole des Beaux Arts de Varsovie.

Son oeuvre a toujours été hautement appréciée de son vivant et elle ne suscitait pas de controverses. Il fut le peintre portraitiste le plus connu et le plus apprécié de son temps.

Après la guerre, son oeuvre, à l'exception de quelques-unes de ses peintures souvent reproduites, tomba presque dans l'oubli. L'exposition au Musée National a fourni l'occasion de rappeler à tous les amateurs de l'art l'oeuvre de ce grand maître.



„Pastuszek” namalowany pod wpływem tendencji impresjonistycznych, jeden z wcześniejszych obrazów Lentza



Z lewej: jeden z najpopularniejszych obrazów Lentza: „Strajk”, z prawej: „Portret starszego robotnika”

LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Posłuchajcie dzisiejszego felietonu o kieszonkowym przywoływaczu:

Wyrazu „przywoływacz” w słownikach nie szukajcie, bo nigdzie go nie znajdziecie. Jest to neologizm, czyli słowo nowo utworzone. Słowo to powołałem do życia dlatego, że aparat, o którym zamierzam Wam opowiedzieć, niedawno został wynaleziony. Chodzi o przyrząd, który przechowuje się w jednej z bocznych kieszeni marynarki. Kiedy zaczyna brzęczeć, jego posiadacz kieruje się do najbliższej kabiny telefonicznej i dzwoni do zatrudniającego go przedsiębiorstwa lub też — jeśli wykonuje któryś z wolnych zawodów — do swojej sekretarki. Bo brzęczenie aparatu jest sygnałem, że w miejscu pracy się go poszukuje.

W Stanach Zjednoczonych — zapomniałem powiedzieć, że wynalazku tego dokonano w Ameryce — pięćset dwadzieścia pięć wielkich instytucji wyposażyło już niektórych członków swojego personelu w ten „przywoływacz”. Pierwszymi jego użytkownikami — i zarazem ofiarami, bo przecież jeśli z jednej strony aparat ten usprawnia pracę, to z drugiej strony pogłębia służbową

zależność pracownika — otóż pierwszymi jego użytkownikami zostali policjanci, strażacy, lekarze, dziennikarze, inżynierowie, kierownicy placów budowy oraz agenci co potężniejszych przedsiębiorstw i towarzystw. Szereg firm obdarzyło tym kieszonkowym sygnalizatorem nawet i swoich klientów. W zasadzie posiadacz „przywoływacza” uchwytany jest w promieniu trzydziestu kilometrów, ale niektóre przedsiębiorstwa poza-wierały między sobą umowy o wzajemnej pomocy w przekazywaniu sygnałów i dzięki temu systemowi nowojorska firma „Radiofone” na przykład może nawiązać w każdej chwili kontakt ze swoimi klientami w siedmiu północno-wschodnich stanach, to znaczy w promieniu nieomal że tysiąca kilometrów. Innymi słowy, niezależnie od tego czy klient tej firmy siedzi w domu, czy też wyjechał samochodem lub pociągiem na daleki weekend, znajduje się on w zasięgu działania „Radiofone”.

Pomimo iż ten gadżet — tak Francuzi, a także i Polacy nazywają z angielska urządzenia, zazwyczaj małych rozmiarów, będące nowościami technicznymi — pomimo — powiadam — iż ten gadżet wcale nie jest taki tani (cena jego wynosi dwieście trzydzieści pięć dolarów, czyli około tysiąca dwustu nowych franków), zadomowił się on już w życiu amerykańskim na dobre. Statystycy przypuszczają, że za jakies cztery lata trzy miliony Jankesów i Jankesek będą paradowały z takim aparatem. Oczywiście, ci spośród jego użytkowników, którzy trzymają go w kieszeni nie z własnej i nieprzymuszono-

nej woli, ale z polecenia szefa, zaczynają po paru tygodniach przeklinać wszystko, cokolwiek łączy ich ze światem zewnętrznym. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że niektóre „przywoływacze” wydają aż dwa odmienne sygnały akustyczne. Pierwszy oznacza: dzwonić w te pędy do miejsca pracy, a drugi: bezzwłocznie telefonować do domu.

Podobno co bardziej doświadczeni dziennikarze zaatlantyccy są zdania, że z czasem minie złość na „przywoływacze”, a na poparcie swoich wywodów przytaczają anegdoty o abonentach pierwszych telefonów, których podobno początkowo każdorazowe dzwonicie aparatu doprowadzało do pasji, a którym przecież w końcu ten dzwonek zaczął brzmieć swojsko.

Nie będzie chyba przesady w twierdzeniu, że takie „przywoływacze” noszą od dawna przy sobie wszyscy starzy emigranci. Tyle, że my, emigranci, nosimy swoje „przywoływacze” w sercu, a sygnałów nie nadaje żaden szef, tylko najrozmaitsi pośrednicy wspomnień z dzieciństwa i młodości. I z tą jeszcze różnicą, że my po odebraniu sygnału nie biegniemy do kabiny telefonicznej, lecz wtórujemy poecie Franciszkowi Karpińskiemu, który przed dwustu blisko laty napisał jakby zwracając się proroczo do Ciebie, Czytelniku, i do mnie: „Tobie miła Ojczyzna, gdzie się tylko obrócisz, przypominać się będzie”.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Mam bardzo dziwnego męża. Kocha mnie, jest dobrym ojcem, pracowity, miły, inteligentny, a przy tym zupełnie nieodpowiedzialny. Nigdy, w żadnej sytuacji nie można na niego liczyć. Umawia się z ludźmi w interesach, w swoich własnych sprawach i zapomina o tym umówieniu, potem kręci, mnie każe kłamać, mówić, że go nie ma w domu itd. Ja jestem osobą bardzo prostolinijną, punktualną do przesyła, solidną, nigdy nikogo nie zawiodłam. I tak mi się trafiało w życiu, że związałam się z człowiekiem o zupełnie przeciwnym usposobieniu i charakterze. Bo jeszcze muszę dodać, że on się w ogóle tym nie przejmuje. Ludzie robią mu wyrzuty, czasem nawet wymyślają i

zrywają stosunki, a po nim to śpiwa jak woda. Gdybym go nie kochała, byłoby mi to obojętne, ale tak kosztuje mnie to dużo nerwów. Jakich ja już nie próbowałam sposobów, żeby go zmienić! I nic nie pomaga. Jedno na szczęście mnie ominęło. Przy tych wszystkich swoich niesolidnościach, mój mąż jest przesadnie solidny w sprawach finansowych. I Bogu dzięki! Bo tego już naprawdę bym nie zniosła. Może Pani zna sposób jak walczyć z tymi przykrymi cechami. ZMARTWIONA

SZANOWNA PANI!

Rozumiem Pani rozgoryczenie, bo sama nie umiałabym się pogodzić z takimi obyczajami mężowskimi. Sposobu na takich nie mam gotowego. Myślę, że trzeba spróbować wszystkich dostępnych metod. Przede wszystkim postraszyć. Ale robić to metodycznie. To znaczy na razie nie mówić. Zebrać sobie „materiał dowodowy”, na przykład z tygodnia lub dwóch. Notować wszystkie przypadki, kiedy nie dotrzymał umowy

czy terminu. Nie tylko w stosunku do obcych, także w stosunku do Pani. To wszystko trzeba zapisać i po jakimś czasie poprosić męża na poważną rozmowę i mu to przeczytać. Może to zabrzmia naiwnie, ale z takimi ludźmi trzeba jak z dziećmi. Wtedy to może do nich trafi. Przy każdym przykładzie niech Pani użyje argumentów pokazujących, jakie były konsekwencje jego niesolidności. Ile osób obraził, ile stracił pieniędzy nie doprowadzając do końca jakiegoś interesu, ile razy naraził Panią na zdenerwowanie. Niech Pani spróbuje. ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Byłam dwukrotnie mężatką. Pierwszy raz wydano mnie wbrew mojej woli za dużo starszego mężczyznę. Porzuciłam go z wielką miłością dla tego drugiego. Niestety, była to pomyłka. Zylisnę ze sobą pięć lat, a gdy stwierdziłam, że nie jest wobec mnie uczciwy, odeszłam. Dziś mam 37 lat i jestem samotna. Znowu mam oferty matrymonialne, korzystne, atrakcyjne. Ale myślę od pew-

nego czasu tylko o jednym: lata mijają, a ja nie mam dziecka. Gdy widzę maleństwa w wózkach, coś mnie ścisza za gardło. Nie wiem, czy nie za późno na taką decyzję, zwłaszcza że przy moim usposobieniu nie mam pewności, jeśli nawet wyjdę za mąż, jak długo wytrzymam z nowym mężem. Zastanawiam się czy nie sprawić sobie dziecka bez małżeństwa? Czy Pani sądzi, że podołam temu zadaniu?

NIEZDECYDOWANA

KOCHANA PANI!

Trochę za mało o Pani wiem, żebym mogła wyrokować w tak poważnej sprawie. Czego się obawiam, to Pani niestałości. Męża można porzucić, ale co stanie się z dzieckiem, gdy ono się Pani znudzi? Jest to bardzo poważna decyzja. Weźmie Pani na siebie ogromną odpowiedzialność i niemaly trud. Zawsze łatwiej chować dziecko w rodzinie. Wierzę, że da Pani sobie radę, z listu wynika, że jest Pani osobą energiczną. Tylko niech Pani pamięta: dziecko to jest sprawa na całe życie. ANNA

PAN O. M. —
AUVERS-ST. GEORGES
(ESSONNE)

Dałem się namówić na wzięcie kredytu na dwa dywany. Czy mogę odebrać zadek, gdyż spostrzegłem się, a raczej powiedziano mi, że dywany te nie są warte ceny, za jaką mi je sprzedano.

W przypadku podpisania kontraktu w domu na skutek wizyty domokrażcy, powyższy kontrakt powinien zawierać 1. nazwisko przedstawiciela firmy, którą on reprezentuje; 2. adres i miejsce podpisania kontraktu tzn. adres domu, w którym umowa została zawarta; jeżeli firma poda tylko swój adres, wówczas nie ma śladu, że kontrakt został podpisany w domu lub w miejscu pracy; 3. warunki wykonania kontraktu, a mianowicie datę dostarczenia towaru; 4. cenę towaru i sposób zapłaty oraz określenie terminów, jeżeli chodzi o kredyt. Ponadto formularz powinien zawierać pełny tekst art. 2, 3 i 4 dekretu z dnia 22 grudnia 1972, który reguluje sprzedaż towarów na skutek prospekcyjności po domach. Zgodnie z tymi artykułami można w ciągu 7 dni odrzucić podpisaną ofertę listem poleconym za potwierdzeniem odbioru, i kupujący w ciągu tych 7 dni nie jest zobowiązany do wpłacenia jakiegokolwiek zadatku.

Przy zastosowaniu dawnej ustawy zadek byłby stracony.

Natomiast wydaje się, że w rozumieniu nowej ustawy Pan może żądać zwrotu pieniędzy, jeżeli wymówienie zostało dokonane w terminie i w formie przewidzianej przez dekret z 22 grudnia 1972 r.

Należy dodać, że z powyższej ustawy są wyłączone ubezpieczenia, sprzedaż towarów spożywczych, sprzedaż dokonana w tych warunkach na korzyść przedsiębiorstw rolnych, przemysłowych i handlowych.

Hobby — Polska

W Liceum Technicznym w Mulhouse we Francji działa od kilku lat Klub Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Poszczycić się on może kilkuletnim dorobkiem w postaci kontaktów z uczniami polskich szkół i konsuletem polskim w Strasburgu oraz zorganizowaniem w murach Liceum dużej ekspozycji fotograficznej pt. „C'est ça la Pologne”. Niedawno zorganizowany został pokaz współczesnych plakatów połączony z konkursem, podczas którego uczniowie wybierali najlepsze plakaty. Sukces był ogromny — na 1000 uczniów liceum na polski plakat oddało swe głosy 800.

Tristan 1946

42 Kiedy otwierał torbę, obie odwracałyśmy oczy, a odbierając rachunki za gaz czy telefon albo wykazy bankowe, uśmiechałyśmy się do niego ze sztuczną serdecznością. Do siebie nie spodziewałam się listu, okres londyński mnie tego nauczył. Za to w miarę jak wypełniał się i mijał czas potrzebny do relacji Michała o jego pierwszych krokach w Ameryce, wzbierał we mnie żal do niego za lekceważenie Kathleen. Ona sama tymczasem zadziwiała mnie równowagą ducha. Jeżeli wyrażałam niepokój, czy mu się coś nie stało — uspokajała mnie:

— Przyjaciółko, nic mu się nie stało, po prostu nie ma czasu. Michał buduje naszą przyszłość, na pewno o nas myśli.

„Nas... naszą...” — Brzmiało to rodzinnie, jak gdyby losy nas trojga były ze sobą związane, a Bradley — może i Kate? — byli fantomami bez znaczenia.

Czasem, słysząc syk opon rowerowych na żwirze, sygnał przyjazdu listonosza, zamiast do drzwi wejściowych, Kathleen kierowała się w głąb domu. Nawet nie pytała potem o listy, natomiast coraz chętniej mówiła o Michale. Opisywała różne londyńskie sceny, zaśmiewała się, powtarzając jego dowcipy, z uniesieniem napadała na „idiotów”, którzy nie doceniali jego inteligencji, krytykowała „perfidnych” Anglików za ich brak wdzięczności dla bohatera polskiej wojny i oskarżała „fałszywych przyjaciół” o nadużycia jego wiary w ludzką przyzwoitość. O nożu, o zegarkach, o zatargach z Franciszkiem, o Bradleyu i Kate — nie było mowy. Z dnia na dzień Michał wyrastał na postać coraz bardziej świetlaną. Jednocześnie powstawała z niczego radosna wiedza o jego poczynaniach w Ameryce.

— Prawdziwy mężczyzna nie rozczula się, nie pisze, tylko działa — mówiła Kathleen. — Michał, jak zechce, potrafi skokietować rybkę na talerzu, cóż dopiero Amerykanów. Rok... pięć lat... to nie gra roli wobec całego życia. Czyż ja nie wiem, że on tęskni? On także wie, co ja czuję. — Obejmowała mnie: — Przyjaciółko, pojedziemy do niego razem. — Roześmiała się raz po dziecinnemu i do-dała z tajemniczą miną: — Obiecał, że jak mu się tam bardzo sprzykrzy, da mi znak... wiesz jaki? Odeśle mi mój kolczyk. Tylko, że to nie powinno być przedko.

— Czemu nie przedko?

— Bo James jest bardzo dobry. On jest stary, a my jeszcze długo będziemy młodzi... Zresztą — popatrzyła niesmiało — czy nie sądzisz, że powinniśmy każde osobno wypróbować nasz los? — Odwróciła głowę. — Ja się nigdy nie zmienię, ale Michał nie jest jeszcze taki pewny siebie.

Z rzadka przyjeżdżał z nią Bradley. Zachowywał się wtedy jak niektórzy ojcowie: ze wstydliwym uwielbieniem dla własnego tworu i z tą niepokojącą aprobatą, jaką młodym okazują ludzie wyzbyci własnych namiętności. Nieraz sprzeczał się z Kathleen o jakąś definicję, dyskutowali zdania z Bradleyowskich tekstów, przy czym profesor zawsze tak kierował rozmowę, żeby Kathleen mogła zabłysnąć i żeby ostatnie słowo należało do niej. Wtenczas spoglądał z dumą i z milczącym jak gdyby napomknięciem, że przy Michale życie w sferze intelektu i tolerancji nie byłoby dla tej młodej kobiety osiągalne. Pławiąc się w jesiennym słońcu, sławny i wielkoduszny mąż Kathleen nie omieszkał pytać o Michała. Brak wieści przyjmował w wyrazem troski i czym prędzej mnie pocieszał w sposób podobny do argumentów Kasi: — Michał ciężko pracuje, początki w Ameryce są trudne...

Jakże przedko wyglądały się flukta! Prawdziwy król Marek także, ledwie się dowiedział, że Tristan chce zwrócić Izoldę, już mu przesłał „pozdrowienie i miłość”, a prawdziwa Izolda także zapomniała, że Marek kiedyś „wydał ją trędowatym”.

Kathleen twierdziła, że się nigdy nie zmieni, ale już była zmieniona. Profesor nie lubił ekstrawaganckich strojów, sprawił żonie garderobę na wzór typowych angielskich dam. Nosila teraz kostiumy tweedowe od solidnych krawców, na wieczór za to długie suknie z koronki i brokatu. Na płaskich obcasach jej nogi wydawały się grubsze, twarz bez szminki przybrała wyraz dziecinnej powagi. Wokół szyi miała sznurek pereł, taki jak dziewczyny w Anglii dostają od rodziców po ukończeniu high school i rzadko go potem zdejmują. Kiedy siedzieli u mnie w studio, James najczęściej trzymał ją za rękę, którą od czasu do czasu ścisnął, co przyjmo-

wała z zażenowaniem podlotka. Przy jego siwej głowie jej rudawe, sprężyste włosy świeciły jaskrawo; unosił się nad nimi drażniący, odór kazirodztwa.

Sytuacja układała się inaczej, kiedy Kathleen była ze mną sama. Od razu w progę zaznaczała uśmiechem, że wchodzi Kasia, nie Mrs. Bradley. Najchętniej przebywała w pokoju Michała, wyciągała z szuflad zapomniane przez niego drobiazgi i opowiadała ich historię... Ten krawat kupili razem na Bond Street z pierwszych zasług u Franciszka. Michał się wystrzył w niego do kolacji i Franciszek podejrzliwie na nich zerkał, więc Michał udał niepokój i powiedział: „Panie Franciszku, błagam, niech pan nie pisze do Pretty, że ja w Londynie organizuję krawaty”. Znała to wyrażenie i nie przestawała się nim cieszyć... Tamta znów zapalniczka została Michałowi ofiarowana przez jakąś Mrs. Muffett, u której był szoferem (Boże, czym on nie był!). „Ta stara Muffett koniecznie chciała mi odebrać Michała, przekupywała go, mdlała, ale ja go nie dałam i przynieśliśmy się do Druggie” — paplała z błyszczącymi oczami — Druggie, ten malarz? Jugosłowianin? Dobrze wam u niego było?

— Jak w niebie — zachwycała się. — On się do nas nie wtrącał, Michał pracował, ja pracowałam, kupiliśmy gramofon i takiego Buddę porcelanowego z gołym brzuchem, skrzynkę na Biblię z piętnastego wieku, trzymałam w niej koło kominka drzewo na podpałkę, w sobotę wieczór zamiast kolacji zawsze piliśmy szampana i zagryzaliśmy ananasek. Potem tańczyliśmy, a potem...

— Michał nie był zazdrosny o tego malarza?

Otrząsnęła się. — Jak Michał mógł być zazdrosny? Michał był mną, ja byłam nim. Michał doskonale wiedział, że dla mnie wszyscy inni mężczyźni przestali istnieć. — Pauza. — Michał nigdy na mnie palca nie zakrzywił...

— jednak wyprowadziłam się od tego malarza.

— Ach, to dlatego, że Michał chciał mówić czasem po polsku. Stanisław jest Polakiem. — Gdzie Michał właściwie pracował?

— Różnie bywało. Przeważnie w handlu. Zawsze doskonale zarabiał. W Londynie o inteligentnego, uczciwego pracownika nie jest łatwo. — Wiązała sobie na gołej szyi krawat Michała i patrzyła w lustro z wyteżeniem, jak gdyby Michał ukrywał się po drugiej stronie. — Przyjaciółko... może Mikau akurat w tej chwili myśli: gdzie mój krawat z Bond Street? Gdzie moja Kasia?

Słowo „przyjaciółka”, które mnie raziło w ustach Michała, wypowiedane teraz przez Kathleen nabierało słodczy. Łasiła się, oglądała z bliska moją twarz i odnajdywała podobieństwa z Michałem. Mówiła nie jak z matką mężczyzny, którego kochanką była do niedawna, tylko jak z rówieśnicą, sprzyjającą jej romansowi. Podziwiała moje suknie, moje meble. Wyciągała mnie na zwierzenia o Piotrze i o Freddie. Przekomarzała się na temat Franciszka, dawała rady, jakich mam używać kremów. Czułam się młodszą o dwadzieścia lat, potrzebna i atrakcyjna. Powoli rzeczycywi Michał ustępował miejsca Michałowi z sentymentalnej bajki, a na plan pierwszy wysunął się stosunek między

Kathleen a mną. Prześladowało mnie sumienie: zdradzałam syna. Tylko że on sam nie chciał widzieć we mnie matki. Sam mnie skazał na rolę Brangieny, której miejsce było przy Izoldzie.

Skończyła się wreszcie jesień, nadchodziły święta. Otrzymałam od Michała tylko dwie kartki w stylu telegraficznym. Pierwsza z listopada: pracuje w budownictwie, jest zdrowy, pozdrawia tych, co go pamiętają. Druga z początku grudnia, mniej pogodna: musiał zwolnić tempa z powodu bólu krzyża, zamiast dwóch posad ma jedną, ale i tak zarabia więcej niż w Anglii. Dopiero na drugiej kartce był adres zwrotny, jakieś miejsce na Long Island. Kathleen ucieszyła się głównie tą drugą ze względu na adres. Nazajutrz mi opowiedziała, jak srogo odpisała Michałowi, że postępuje jak dzieciak. Spieszyć się i szarpać zdrowie nie ma sensu. Ona zaczeka choćby i pięć lat.

W przeddzień Bożego Narodzenia listonosz przyniósł paczkę z Ameryki. Otworzyłam. W środku siedział tak zwany kitchen dog — ciężki porcelanowy pies, używany w dawnej Anglii do przytrzymywania drzwi kuchennych. W wiórkach zagrzebana była karteczka: „Daj to Kasi”.

Prezent niepomniernie Kathleen zachwyił. Poniosła się do Truro z porcelanowym kundlem w objęciach. Na odjeźdźnym rzuciła: „Jamesowi powiem, że kupiłam w Pensallos”.

Zimą rzadko ją widywałam. Wizyty u Bradleyów nadal sprawiały mi przykrość, nie mogłam się oswoić z tak dwuznacznym bytem. Wprawdzie zgroza osłabła razem z odsunięciem Michała za ocean, za to przybyła zazdrość o Kathleen. Mrs. Bradley u siebie oddawała się bez reszty roli małżonki wielkiego uczonego. Właśnie otrzymała tytuł Sira, więc do niej zwracano się per lady Kathleen. Przyjmowała to z godnością i satysfakcją. Dawni znajomi prawie wszyscy odpadli. Gniewał ich wzrastający prestiż profesora, gardzili nową lady. Tylko Rebeka nie dała się odstraszyć. Coraz mniej ludzi pamiętało jej świetną przeszłość, nie mogła sobie pozwolić na zerwanie z tak sławnym świadkiem jej triumfów.

Na telefoniczne „Co słyhać?” pani profesorowej odpowiadałam krótko: „nic”. Któregoś dnia przyznała się: „Ja też nie piszę. Co właściwie mam mu powiedzieć? Musimy jakoś przetrwać i tyle. James prawie stale jest teraz ze mną, kończymy drugi tom”. Ale, jeżeli Kathleen i Michał nie mieli o czym do siebie pisać, co mogłam pisać ja, nieudana matka i bezsilna Brangien? Parę razy wysłałam garść praktycznych rad, trochę pieniędzy, trochę smutku, dużo pytań — przeszło bez echa.

W czerwcu zjawiała się u mnie Kathleen. — Wiesz, kto wczoraj u nas był? Druggie. Specjalnie przyjechał z Londynu przekonywać Jamesa, że powinnam zostać aktorką. Podobno ludzie piszą do telewizji i do Studio Peter, gdzie ja się podziałam? Jeden sławny reżyser filmowy rozbija się o mój adres. Druggie mówi, że wcale nie chodzi o suknie, tylko o mnie, że to wstyd marnować talent. — Co twój mąż na to?

— Nie znasz Jamesa? Powiedział, że broń Boże nie chce marnować mego talentu aktorskiego, ale ja mam różne talenty i mój talent naukowy także należy rozwijać. (c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

„Marie France” — popularny miesięcznik kobiecy — przyniósł w swoim październikowym numerze długą (zajmuje ona pełne cztery kolumny) rozmowę z jedyną przedstawicielką płci pięknej wchodząca w poczet architektów miasta Tours. Owym architektem jest nasza rodaczka Jadwiga Prewysz-Kwinto, która najpierw odbyła studia w Polsce, a następnie ukończyła — i to jako produkująca słuchaczka Wyższą Szkołę Architektoniczną w Paryżu. Przed osiedleniem się w Tours, gdzie jest ona jedyną kobietą wykonującą zawód architekta, pracowała przez pewien czas w Tuluzie. Praca zawodowa bynajmniej nie przynosi uszczerbku jej kobiecości. Wywiązuje się ona znakomicie z obowiązków domowych i jest troskliwą matką dwięcioletniej Zosi.

Nazywa się Evane Hańska i liczy dwadzieścia pięć wiosen. W żyłach jej płynie oczywiście krew polska. Dzieciństwo spędziła na przedmieściu Paryża, ściśle mówiąc w Aubervilliers, gdzie matka — telefonistka — odumarała ją — gdy miała lat szesnaście. W siedemnastym roku życia zaczęła pracować zawodowo jako maszynistka, później pozwała malarzom na Montparnassie. W wieku dwudziestu lat wyszła za aktora, z którym wytrzymała półtora roku; jak twierdzi nie ma powołania do stanu małżeńskiego. Następnie przez sześć miesięcy występowała na deskach teatralnych, po czym postanowiła spróbować sił na polu pisarstwa. Przelewała wszystkie swoje przeżycia na papier, co jej przyniosło rozgłos. Jej utwór — książka pt. „Les Orban”, zyskała przychylną recenzję w poczytnym kobiecym tygodniku „Elle”. Evane Hańska nie spoczęła na laurach; pracuje nad drugą książką, a jednocześnie obmyśla trzecią.



JEŻ

Wszyscy znamy tego małego owadożernego ssaka o ciele pokrytym ostrymi i twardymi kolcami. Po francusku OWADOŻERNY to INSECTIVORE (ęsektiwor), OSTRY to ACERE (asyry), KOLEC to PIQUANT, TARCZA to BOUCLIER (bukliji) a BRON to ARME (arm). Bo za to może nie wszyscy wiedzą o tym, że tych kolców, które służą mu jednocześnie za tarczę i za broń, dała natura jeżowi aż szesnaście tysięcy. Po francusku JEŻ to HÉRISSEON (yrisa), ODMIANA to ESPECE (espes), a POZBAWIONY to DÉPOURVU. Bo może nie wszystkim także wiadomo, że na świecie żyje około dziewiętnaście odmian jeży, z których cztery są pozbowione kolców.

W dzień jeż śpi ukryty w norze, a w nocy wyrusza na łowy, tępiąc owady i ślimaki. Po francusku NORA to TERRIER (teriy), WYRUSZAC NA ŁOWY to PARTIR EN CHASSE, TĘPIC to DÉTRUIRE, ŚLIMAK to LIMACE (limas), a MYSZ to SOURIS (suri). Bo jeż jest również wielkim amatorem myszy.

W trakcie swoich nocnych eskapad jeż zachowuje się wręcz hałaśliwie: tupie, parska, mlaska. Po francusku TUPAC to TRÉPIGNER (trepinij), PARSKAC to S'ÉBROUER (sybruy), MLASKAC to CLAPPER DE LA LANGUE (kłapy de la lang), a DŹWIĘK to SON (są). Bo jeż potrafi wydać aż dwadzieścia pięć niejednakowych dźwięków. To się nazywa być rozmownym, prawda?

Po francusku TO SIĘ NAZYWA to VOILÀ QUI S'APPELLE (wuala ki sapel), BYĆ ROZMOWNYM to AVOIR DE LA CONVERSATION (awuar de la kawsasja), PORUSZAC SIĘ to SE MOUVOIR (se muwuar), a SZYBKOŚĆ to VITESSE (wites). Bo jeż porusza się nieraz z szybkością dwóch kilometrów na godzinę.

W Polsce jeż należy do zwierząt chronionych. Po francusku CHRONIONY, to PROTÉGÉ (protyży), ROZJECHAĆ to ÉCRASER (ykrazy), a RATOWAĆ to SAUVER (sowy). Bo we Francji, gdzie ustawicznie leżą na drogach rozpląszczone szczątki tysięcy rozjechanych przez samochód jeży, też zaczyna się mówić o konieczności ratowania tych pożytecznych zwierząt. JÉRÔME

LE HERISSON

Nous connaissons tous ce petit mammifère insectivore au corps recouvert de piquants durs et acérés. En polonais INSECTIVORE c'est OWADOŻERNY (owadojerné), ACÉRÉ c'est OSTRY (ostré), PIQUANT c'est KOLEC (kolète), ARME c'est BRON (brogne), et BOUCLIER c'est TARCZA (tarcha). Parce qu'en revanche, tout le monde ne sait peut-être pas que ces piquants qui lui servent tout ensemble d'arme et de bouclier, le hérisson en a seize mille. En polonais HÉRISSEON c'est JEŻ (yże), ESPECE c'est ODMIANA, et DÉPOURVU c'est POZBAWIONY (pozbowioné). Parce qu'il existe de par le monde quelque dix-neuf espèces de hérissons, dont quatre dépourvues de piquants.

Le jour, le hérisson dort dans son terrier; la nuit, il part en chasse et détruit les insectes et les limaces. En polonais TERRIER c'est NORA, PARTIR EN CHASSE c'est WYRUSZAC NA ŁOWY (wérouchatchie na ouové), DÉTRUIRE c'est TĘPIC (tin-pitchie), LIMACE c'est ŚLIMAK (psie-limak), et SOURIS c'est MYSZ (mèche). Le hérisson est également très friand de souris.

Pendant ses nocturnes équipées, le hérisson se montre fort bruyant: il trépine, s'ébroue et clappe de la langue. En polonais TRÉPIGNER c'est TUPAC (toupatchie), S'ÉBROUER c'est PARSKAC (parskatchie), CLAPPER DE LA LANGUE c'est MLASKAC (mlaskatchie), et SON c'est DŹWIĘK (dje-vi-ink). Parce que le hérisson arrive à émettre jusqu'à vingt-cinq sons différents. Voilà qui s'appelle avoir de la conversation, n'est-ce pas?

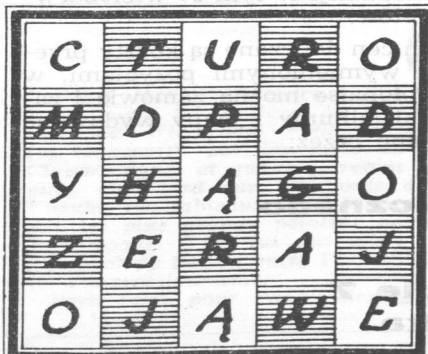
En polonais AVOIR DE LA CONVERSATION c'est BYĆ ROZMOWNYM (bêchie rozmowné-m), SE MOUVOIR c'est PORUSZAC SIĘ (porouchatchie chi-in) et VITESSE c'est SZYBKOŚĆ (chêbkochie-tchie). Parce que le hérisson se meut parfois à la vitesse de deux kilomètres à l'heure.

En Pologne, le hérisson fait partie des animaux protégés. En polonais PROTÉGÉ c'est CHRONIONY, ÉCRASER c'est ROZJECHAĆ, et SAUVER c'est RATOWAĆ (ratowatchie). Parce qu'en France, où des milliers de hérissons sont écrasés par les voitures on commence également à parler de la nécessité de sauver ces animaux qui nous sont si utiles. SYLVIE

ROZRYWKI UMYŚLOWE

'KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od litery „C” w lewym górnym rogu rysunku, prosimy ruchem konia szachowego pogalopować przez wszystkie pola szachownicy i z napotkanych po



drodze liter odczytać zaszyfrowany tekst przysłówia. Na wszelki wypadek przypomniemy, że na jednorazowy ruch konia szachowego składa się przesunięcie o jedno pole na wprost we wszystkich kierunkach i o jedno pole na ukos. Można też zacząć najpierw o jedno pole na ukos we wszystkich kierunkach i następnie o jedno pole na wprost. Rezultat będzie taki sam.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 43

LOGOGRYF

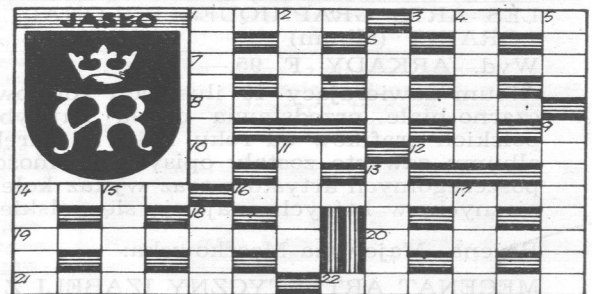
Baba z wozu, koniom lżej.

Znaczenie wyrazów: 1) kiełbise, 2) konanie, 3) kabanos, 4) kolacja, 5) koroza, 6) klawisz, 7) kronika, 8) kurzawa, 9) kontuar, 10) konkurs, 11) kłopoty, 12) Krynica, 13) konnica, 14) komorne, 15) komuna, 16) kielnia, 17) krzyżyk, 18) kasetka, 19) kajdany.

POLSKIE MIASTA

Pozlomo: 1) mecz, 3) okop, 7) ceper, 8) pat, 9) Wąlgóra, 11) doba, 13) park, 15) doza, 17) milimetr, 20) kombajn, 21) sklep, 22) rutyna, 23) sterta.

Pionowo: 1) maciwoła, 2) cypel, 4) koperta, 5) pęto, 6) fryga, 10) skorpupka, 12) blizna, 14) fiksat, 15) doker, 16) zamęt, 18) ekler, 19) Kain.



POLSKIE MIASTA

Pozlomo: 1) przedporcie, poczekalnia dla statków przed wejściem do portu, 3) brzdąc, szkrab, smarkacz, 7) osoba zatrzymana przez porywaczy dla wymuszenia okupu, 8) kolor intensywnie czerwony, szkarłatny, 10) oficjalne pismo dyplomatyczne, 12) pastwisko górskie, 14) pycha, buta, zarozumiałość, 16) powłoczka na poduszkę, 19) wnętrznosci, jelita, 20) potok łez i szlochanie, 21) wykintny powóz konny o nadwoziu w kształcie pudła, 22) ksiądz, nadworny kaznodzieja króla Zygmunta III.

Pionowo: 1) odważny smiatek lubiący ryzykować, 2) robotnik portowy, 4) nudziarz, zrzęda, tetryk, 5) paliwo do wielkich pieców hutniczych, 6) rodzaj odkrytej w randy lub płaski dach z balustradą, 9) inaczej epilepsja, 11) ludowy taniec śląski, 13) to, w czym rodzą się szczęściarze, 14) dobroczynna ofiara, jałmużna, 15) polski taniec ludowy z figurami, 17) kto go sieje zbiera burzę, 18) brzask.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Wszystkim naszym Czytelnikom, którzy wybierają się do Polski lub interesują się polską kulturą, radzimy już dziś zakupić książki i albumy z Polski w firmie:

**LA BOUTIQUE
POLONAISE**

**25, rue Drouot
75009 Paris**



A oto najnowsze pozycje, prosto z Polski, które Państwu polecamy:

Irena Jakimowicz:

LES ARTS GRAPHIQUES POLONAIS CONTEMPORAINS (album)

Wyd. ARKADY F 95.—

Album zawierający 40 ilustracji kolorowych i 132 czarno-białe przedstawia dzieła najwybitniejszych polskich grafików od roku 1945. W odrębnej części albumu zawarte zostały opisy działalności twórczej poszczególnych artystów oraz wykaz kolekcji zagranicznych, w których znajdują się polskie dzieła.

Bożena Majewska-Maszkowska:

MECENAT ARTYSTYCZNY IZABELI Z CZARTORYSKICH LUBOMIRSKIEJ 1736—1816.

Wyd. Instytut Sztuki PAN F 94.—

Księżna marszałkowa Izabela z Czartoryskich Lubomirska była jedną z wybitniejszych osobistości swego czasu. Kuzynka Stanisława Augusta — podobnie jak król zainteresowana sztuką — utrzymywała sze-

rokie kontakty z wybitnymi europejskimi artystami intelektualistami, a jej działalność odznaczała się rozmachem poczynań budowlanych oraz starannością w doborze zakupywanych dzieł. Książka w kolorowej, lakierowanej obwolucie, napisana ciekawym językiem, zawiera 252 ilustracje.

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY TEATRU POLSKIEGO 1765—1965.

Wyd. PWN F 94.—

W dziele tym zawarto 6298 biogramów aktorów, solistów opery, operetki, baletu, reżyserów, scenografów, dyrygentów, kierowników literackich, dyrektorów teatru oraz 1001 ilustracji w tym 67 wielobarwnych oraz 581 portretów.

UWAGA: Do podanych cen doliczane są koszty przesyłki pocztowej. Poza wymienionymi pozycjami, w firmie La Boutique Polonaise można zamówić i zakupić wszystkie książki, albumy i mapy wydawane w Polsce i eksportowane przez:



Centrale Handlu Zagranicznego

ARS POLONA

Krakowskie Przedmieście 7

00-068 Warszawa - Polska

O malarzu, który miał w Paryżu kamerton



W roku 1889 do Paryża, który obchodził wówczas uroczyste stulecie rewolucji francuskiej i w którym dla dodania splendoru odbywającej się właśnie nad Sekwaną wielkiej wystawie międzynarodowej inżynier Gustave Eiffel wznosił akurat niebotyczną, stalową wieżę, przyjechało dwóch młodych Polaków. Obaj liczyli sobie po dwadzieścia trzy lata i obaj byli malarzami. Toteż znacznie większe zainteresowanie niż nowiutka wieża Eiffla i wyrastające w centrum miasta pawilony wystawy wzbudziła w nich ekspozycja obrazów Claude Moneta, jednego z pionierów impresjonizmu. Prace twórcy „Impresji” (nazwa impresjonizm pochodzi od płótna Moneta zatytułowanego „Impresja — wschód słońca”) jednego z nich wproważyły w oszołomienie, drugi natomiast mówił o nich z powściągliwością. Różnica zdań spowodowała kłótnię między przyjaciółmi. Doszło do tego, że mieszkając w jednej pracowni, nie rozmawiali ze sobą przez cały miesiąc. W końcu jednak Władysław Podkowiński — on to bowiem wyrażał się początkowo o Monecie z rezerwą — podał Józefowi Pankiewiczowi rękę i uznał się za zwyciężonego.

Kiedy Pankiewicz i Podkowiński po 9 miesiącach pobytu w Paryżu powrócili nad Wisłę, mistrzami uznanymi, przed których płótnami stawano w nabożnym skupieniu, byli Jan Matejko, Henryk Siemiradzki, Wojciech Gerson — u którego młodzieńki Pankiewicz uczył się w warszawskiej Szkole Rysunkowej. Im obraz był większy i im podnioslejsza przedstawiała scenę, tym bardziej był podziwiany. Inne malarstwo po prostu się nie liczyło. Otóż Pankiewicz — on to bowiem jest bohaterem niniejszego tekstu — Pankiewicz, który przeżył głęboko wystawę Moneta, nie chciał malować tak jak ci mistrzowie. Jako pierwszy artysta polski

wyłamał się z szeregów malarzy tematyczno-dydaktycznych. Jemu pisane było zostać łącznikiem między sztuką polską a tym, co w bogatym asortymencie i w formach gotowych leżało za jego czasów na rynku paryskim — impresjonizmem i postimpresjonizmem.

Nadsekwańska filia krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych

„Pankiewicz nudzi się, bo nie jest w Paryżu, gdzie ma kamerton”*) — czytamy w zapiskach słynnego polskiego malarza Leona Wyczółkowskiego. Rozumie się więc, że gdy sytuacja materialna twórcy „Saint-Tropez” — obraz olejny pod takim tytułem namalował Pankiewicz w 1911 r. — poprawiła się, znowu zaczął przyjeżdżać do nadsekwańskiej Mekki sztuki. Od zwyczaju tego nie odstąpił nawet wtedy, gdy powołano go na stanowisko profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, co nastąpiło w 1906 roku. Rok akademicki spędził w grodzie podwawelskim, ale na wakacje regularnie co roku wyjeżdżał do Francji, do Normandii lub nad Morze Śródziemne, przy czym zawsze przebywał jakiś czas w Paryżu. Wreszcie w 1925 r. osiadł na stałe we francuskiej metropolii. Powstała wówczas tutaj, przy rue d'Alésia, filia krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a Pankiewicz objął jej kierownictwo. W placówce tej studiowali wówczas tak zwani kapiści, czyli członkowie zawiązanego w 1923 r. w Krakowie Komitetu Paryskiego. Byli to kłepki biedę studenci, którzy w 1924 r. przyjechali do Paryża, by uczyć się pod kierunkiem Pankiewicza, i którzy po powrocie do Kraju zaszczytali całemu nieomal malarstwu polskiemu drugiego połowy lat międzywojennych kult koloru. Tu nie od rzeczy będzie nadmienić, że „celem poprawienia swojej sytuacji bytowej kapiści urządzili około 1925 r. słynny bal w Salle de l'Agriculture**) przy rue Grenelle. Patronat nad tą imprezą objął Picasso. Fantastyczne i bardzo pomysłowe dekoracje łączyły tajemnicze uroki dna morskiego z egzotyką, jaką tchnęło wielkie panneau Waliszew-

skiego (zmarły w 1936 r. Zygmunt Waliszewski, autor m. in. portretu Balzaka i plafonu na Wawelu w Krakowie, był jednym z członków Komitetu Paryskiego — SK), przedstawiające palmy i Murzynów. Na balu zjawił się „cały Montparnasse, w głębinowy krajobraz spłynęły żywe najady, czyli rozebrane modelki”. Informuje o tym w swojej monumentalnej monografii o nowoczesnym malarstwie polskim krakowski historyk sztuki, Tadeusz Dobrowolski. Od badacza tego dowiadujemy się także, że „w ciągu długoletniego pobytu w Paryżu młodzi artyści zapoznali się dokładnie z impresjonizmem, Cézanne'em i postimpresjonistycznym malarstwem francuskim, a szczególną uwagę zwrócili na sztukę dawnego nabisty, Bonnarda”. Ten ostatni był zresztą przyjacielem ich mentora. Pankiewicz poznał Pierre'a Bonnarda w 1908 r. i kilkakrotnie spędził razem wczasy w Prowansji i w Normandii. Podczas tych wspólnych wakacji obaj malarze pracowali obok siebie, dzieląc się swymi doświadczeniami i oddziaływując na siebie nawzajem.

W okresie międzywojennym Pankiewicz stał się popularny i otrzymał szereg nagród i odznaczeń. Francja nadała mu Legię Honorową, Polska zaszczyliła go zamówieniem na osiem malowideł do kaplicy wawelskiej, które wykonał w 1932 r. Śmierć jego przyspieszyła wojna, która złamała go fizycznie i moralnie. Ostatnie tchnienie wydał w La Ciotat, gdzie wyszły spod jego pędzla do dziś podziwiane pejzaże miejscowości śródziemnomorskich.

Nawiązał do najpiękniejszych tradycji

Konkluzję zapożyczmy od Jacka Woźniakowskiego, znakomitego eseisty, znawcy sztuki i dyrektora Społecznego Instytutu Wydawniczego „Znak” w jednej osobie. „Pankiewicz — powiada Woźniakowski w szkicu zatytułowanym Czy trzeba mieć wstręt do kapistów?, opublikowanym w lutym 1970 r. w warszawskiej „Twórczości” — nie był twórcą o „żywiolowym” talencie, w ogóle uzdolnienia miał chyba średnie. Dysponował za to cechą zbyt rzadką wśród ówczesnych naszych malarzy: ogromną kulturą, wrażliwością i zarazem jakby rozważną artystyczną. One to pozwoliły na niezwykle wyróżnany poziom jego zawsze młodej twórczości, dały sugestywną siłę jego działaniom wychowawczym, zrobiły zeń człowieka, który zwłaszcza poprzez sztukę swego przyjaciela, Bonnarda, nawiązał do najpiękniejszych tradycji francuskiej świadomości malarskiej”. (S. K.)

*) Kamerton, inaczej widełki stroikowe, to stalowy pręt w kształcie litery U, osadzony na nóżce i wydający przy uderzeniu ton ustalonej wysokości, według którego stroi się instrumenty muzyczne. Wyczółkowski użył oczywiście wyrazu kamerton w sposób przenośny.
**) Chodził chyba o „Salle de la Société d'Horticulture”.



Lorsque Józef Pankiewicz arriva pour la première fois à Paris en 1889 avec son ami Władysław Podkowiński, il fut transporté par les tableaux de Claude Monet et quand il revint neuf mois plus tard sur les bords de la Vistule, ses tableaux furent appréciés par les plus grands peintres polonais de l'époque. C'est lui qui allait être un agent de liaison entre l'art polonais et l'impressionnisme.

Paris resta pour Pankiewicz le lieu

où il fallait revenir chaque année. Depuis le moment où il fut nommé professeur aux Beaux-Arts de Cracovie (en 1906), il passa l'année universitaire en Pologne et gagnait la France l'été. En 1925, il s'installa définitivement à Paris en tant que directeur de la filiale de l'École des Beaux-Arts cracovienne, qui vit le jour rue d'Alésia. Elle devait accueillir les artistes polonais appelés les „capistes” qui, de retour au pays, inculquèrent à l'art polonais le culte de la couleur. Pankiewicz était très lié avec Claude Bonnard et plusieurs fois les deux

peintres passèrent ensemble leurs vacances en Normandie ou en Provence. Ils peignaient alors ensemble et se partageaient leurs impressions. Pankiewicz, qui était devenu populaire, se vit attribuer bien des prix et des distinctions dont la légion d'honneur. La Pologne commanda chez lui des peintures pour la chapelle du Wawel. De cet artiste qui devait mourir à La Ciotat en 1940, l'essayiste Jacek Woźniakowski a dit que son immense culture, sa sensibilité et son équilibre artistique lui ont permis de devenir un grand créateur.

B. DOWOJNA-BIENAIME
tłumaczka przysięgła
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: 033-41-17
METRO: PONT-MARIE

**Tłumaczenia
urzędowe
ważne w całej Francji**

**Zarząd Związku
Kupców i Rzemieślników
Pochodzenia Polskiego
z Paryża**

**uprzejmie informuje
swoich członków,
że planowana**

**„WYCIECZKA SYLWESTROWA
DO POLSKI”**

**odbędzie się w okresie
od 30 grudnia 1976
do 8 stycznia 1977**

W tym roku będzie nas gościć Poznańska Izba Rzemieślnicza, która oddaje do naszej dyspozycji wspaniały ośrodek wypoczynkowy w NIWCE (16 km od Poznania).

Na bardzo bogaty i atrakcyjny program tegorocznej wycieczki, między innymi składa się:

przelet samolotem Polskich Linii Lotniczych na trasie PARYŻ — POZNAŃ — PARYŻ oraz dziesięciodniowy pobyt z pełnym utrzymaniem i zakwaterowaniem w ośrodku wypoczynkowym w Niwce.

Poza tym przewidziane są liczne wycieczki krajoznawcze, kulig oraz pełen atrakcji **WIECZÓR SYLWESTROWY!**

Cena wycieczki obejmująca wszystko, tzn. podróż, wyżywienie, zakwaterowanie, wyjazdy, wizy oraz wszelkie inne opłaty związane z podróżą — to

SKROMNY UDZIAŁ W KOSZTACH — 1050 F od osoby.

UWAGA! Zarząd prosi wszystkich zainteresowanych o bezzwłoczne zgłoszenie się do niżej podanych osób. Termin zgłoszeń upływa z końcem listopada br. Przy zgłoszeniu uprasza się o wpłacenie całej należności na konto Związku (CCP La Source 31 358-28). Zapisy przyjmują: Prezes ŻYTO Józef, 171, rue de la Roquette 75011 Paris, tel: 355 55 02 — Sekretarz: POMIETLARZ Jean 243, av. de la Forêt, 77190 Dammarie les Lys, tel.: 439 07 69 oraz Skarbnik PAWŁOWSKI Bolesław, 43, rue Meslay 75003 Paris, tel.: 277 36 51.

**P
K
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ **Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.**

- **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**
- **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**
- **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**
- **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

**RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY**

**Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego**

LENG-PICARD ET C-ie

**16, Place de la Liberté;
Telefon: 75.44.01.**

**423, rue de Lannoy
ROUBAIX (NORD)**

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

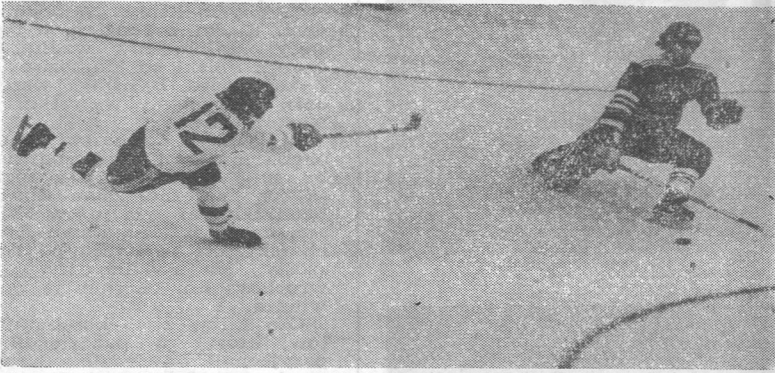
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT



Jeden z najlepszych napastników Podhale Nowy Targ — Walenty Ziętara — w momencie strzału na bramkę. Fot. CAF

Pod znakiem »Szarotek«

Po raz 41 toczą się w Polsce hokejowe boje o mistrzostwo Polski. Wielokrotnie zdobywca tytułu — Podhale Nowy Targ — zespół występujący ze znakiem szarotki na kostiumach, raz jeszcze wyjechał na lodowisko w roli faworyta. Gra on w pierwszej lidze hokeja od 1954 roku i już osiem razy zdobywał mistrzowski tytuł.

„Szarotki” prowadzone są obecnie przez trenera Tadeusza Kramarza. Do najlepszych zawodników należą: bramkarz Tadeusz Słowakiewicz, obrońcy Andrzej Iskrzycki i Andrzej Chowaniec oraz napastnicy Walenty Ziętara, Jan Mrugała, Stefan Chowaniec, Mieczysław Jaskierski (ten as atutowy napadu „Szarotek” przez pierwsze tygodnie nowego sezonu leczyl jeszcze długotrwałą kontuzję), z młodzieży Tadeusz Watycho-wicz.

Podhale postawiło, i słusznie, na znaczne odmłodzenie drużyny, a ponieważ w Nowym Targu, jak się to już od wielu lat okazuje, talentów hokejowych nie brak, więc „Szarotki” przeważnie nie mają problemów ze zdobywaniem punktów w meczach ligowych. Z młodych zawodników wybijają się: obrońca 19-letni Franciszek Bryniarski i napastnicy 20-letni Tadeusz Watycho-wicz, 18-letni Tadeusz Ryko, ale i ich młodzi koleodzy są także obiecującymi hokeistami.

Obok Podhala w pierwszych rundach ligowych doskonale spisali się hokeiści Łódzkiego Klubu Sportowego, prowadząc nawet przez kilka tygodni w ta-

beli rozgrywek mistrzowskich. Łodzianie wyruszyli w bój na czele z „weteranem” 37-letnim Mieczysławem Słowakiewiczem. Zeszłoroczny wicemistrz Kraju — Baildon Katowice — jest również w ligowej czołówce, ale na dobrą sprawę jeszcze się nie rozkręcił i gra o wiele słabiej niż rok temu. Sezon jednak będzie dosyć długi i Baildon na pewno stanie się jednym z najgroźniejszych rywali Podhala. Doskonale wypadł na początku sezonu bramkarz Baildonu — Eugeniusz Walczak, w obronie — Robert Góralczyk, a w napadzie — Andrzej Zabawa.

Jak doskonale pamiętamy, ostatecznie Mistrzostwa Hokejowe Świata rozegrane zostały w Katowicach, w pięknej hali „Rondo”. Polscy hokeiści — mimo wspaniałego zwycięstwa w pierwszym meczu turnieju nad wielokrotnymi mistrzami świata hokeistami Związku Radzieckiego — nie mieli jednak szczęścia na tafli hali katowickiej. Jak wiemy, Polskę wyeliminowała z grupy „A” bramka zdobyta przez drużynę Republiki Federalnej Niemiec w ostatnim meczu, dosłownie w ostatniej sekundzie gry.

I tak — mimo atutu własnego terenu — Polska spada z najwyższej grupy Mistrzostw Świata „A” do niższej grupy „B”. W przyszłym roku grupa „B” toczyć będzie mistrzowski turniej w dalekiej Japonii. Polscy hokeiści jadą do kraju „Kwitnącej Wiśni” z bojowym zadaniem wywalczenia pierwszej lokaty i powrotu do grupy „A”.

Nie tak dawno polscy kibice z wielkim zainteresowaniem oglądali na telewizyjnych ekranach emocjonujące rozgrywki najlepszych drużyn reprezentacyjnych świata w „Canada Cup”. Ten turniej, jak też i zbliżające się pierwsze w historii sportu hokejowego mistrzostwa świata w Wiedniu w 1977 roku grupy „A”

z udziałem zawodowych graczy, zwiastują nową erę w światowym hokeju i zwiększyły zainteresowanie tym sportem. Polska walczyć więc będzie w Japonii na pewno niezwykle zaciekle o powrót na hokejowy olimp.

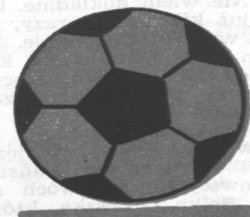
Charakterystyczne, że obecnie w światowym hokeju obserwujemy wyrównanie się poziomu czołowych drużyn oraz jednocześnie podciągnięcie się klasy zespołów tzw. drugiego rzutu, do którego zalicza się i Polaków.

W każdym razie, polski hokej oczekuje nad wyraz interesującej i trudny sezon 1976/1977. O ostatecznym efekcie gry reprezentacji decydować będzie jednak poziom gry klubów hokejowych. Przecież to właśnie kluby kształtują zawodnika, decydują o pierwszej selekcji napływającej do klubu młodzieży. To właśnie praca trenerów klubowych i ich współpraca z trenerem kadry narodowej (którym jest znakomity niegdyś napastnik, wielokrotny reprezentant Polski Józef Kurek) zadecyduje o wyglądzie reprezentacji Polski, o jej klasie i formie.

Myśląc o przyszłości hokeja, PZHL zorganizował w tym roku w Kraju strefowe rozgrywki dla tzw. kategorii juniorów młodszych (do lat 16). Zresztą na szczeblu europejskim i światowym wprowadzono już rozgrywki mistrzowskie na czterech szczeblach: seniorów (powyżej 20 lat), młodzieży (do 20 lat), juniorów (do 18 lat) oraz juniorów młodszych (do 16 lat). Polska nie mogła więc pozostać w tyle.

Przypomnijmy, że aktualnie w lidze hokejowej walczy o mistrzostwo Polski 12 klubów: zeszłoroczny mistrz Podhale Nowy Targ, wicemistrz Baildon Katowice, Naprzód Janów, Łódzki Klub Sportowy, Górniczy KS Katowice, Polonia Bydgoszcz, Górniczy KS Tychy, Zagłębie Sosnowiec (rewelacja ubiegłego sezonu, klub prowadzony przez trenera Mieczysława Chmurę), Legia Warszawa (daleka, niestety, od dawnej sławy wielokrotnego mistrza Polski), dalej trzy kluby, które awansowały z drugiej ligi — Pomorzanie Toruń, Stal Sanok i Stoczniowiec Gdańsk. Z ekstraklasy spadł w ubiegłym sezonie zaśluzony dla hokeja klub KTH Krynica.

Pierwsze tygodnie stały pod znakiem najlepszej formy strzeleckiej formacji napastniczych Podhale Nowy Targ (wyróżnił się szczególnie bombardierzy: Watycho-wicz, Ziętara i Mrugała), ale wśród najlepszych ligowych strzelców znaleźli się również: Zabawa z Baildonu, Sikora z GKS Katowice, Just z GKS Tychy i — niespodziewanie — zawodnik ligowego beniaminka Stali z Sanoka — Jan Paszkiewicz. (JJ)



Okruchy sportowe

Rozegrano już pierwsze spotkania piłkarskie drugiej rundy europejskich pucharów. Startowały w nich dwa polskie zespoły: Śląsk Wrocław i Wisła Kraków. Oba mecze odbyły się w Polsce. Śląsk pokonał we Wrocławiu irlandzką drużynę Bohemians 3:0, zapewniając sobie przypuszczalnie awans do dalszej rundy. Gorzej powiodło się Wiśle, która w Krakowie zremisowała tylko z belgijskim zespołem RWD Molenbeek. Wynik tego spotkania 1:1. Rewanz w Belgii będzie trudnym sprawdzianem dla krakowskiej jedenastki.

W Warszawie na Torwarze rozegrany został międzypaństwowy mecz bokserski między reprezentacjami Polski i USA. Wygrała drużyna polska 12:10. Z Polaków najlepiej wypadli Średnicki i Gajda, reszta ekipy na przeciętnym poziomie. Amerykanie wystąpili na ringu warszawskim z bardzo młodym zespołem. Przeciętna wieku jedenastu zawodników wynosiła zaledwie 19 lat, gdy Polaków — 22.

Dziesiąta kolejka rozgrywek ekstraklasy piłkarskiej o mistrzostwo Polski nie przyniosła wielkich emocji. Padło bardzo mało bramek (6) i zespoły polskie wykazywały zmęczenie. Na czele tabeli utrzymał się ŁKS, na drugie miejsce wysunęła się szczecińska Pogoń. Koniec tabeli zajmują w dalszym ciągu GKS Tychy i Lech Poznań.

W kolejnej rundzie koszykarskich spotkań o mistrzostwo Polski zespołów męskich nastąpiła zmiana lidera tabeli. Nowym przodownikiem został wrocławski Śląsk wyprzedzając Lecha Poznań. Nie powodził się ŁKS-owi Łódź i Gwardii Wrocław, które zajmują ostatnie miejsca w tabeli.



Tradycyjną lampką miodu witano kombatantów z Bredy



Pan Aleksander Bronowski wręcza sekretarzowi generalnemu „Polonii” p. Wiesławowi Adamskiemu, tradycyjny wiatrak holenderski i zebrane datki na budowę Domu Polonii w Pułtusku

46 pancernych z Bredy

Przyjeżdżają do Kraju często, sami, z rodzinami, prywatnie i oficjalnie, byli żołnierze I Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka, stale mieszkający w Bredzie. Na próżno dopytywałem się, czy jest wśród nich ktoś, kto do Polski przyjechał po raz pierwszy. Ten i ów kręcił z niepewnością głową: może dwóch, może trzech... W końcu podszedłem do szefa grupy pancernych z Bredy, pana Aleksandra Bronowskiego. — Nie ma nikogo wśród nas, 46 z Bredy — powiedział — kto byłby tu dopiero pierwszy

raz. Przyjeżdżamy do Ojczyzny często, tak często, jak tylko możemy...

— A więc, Pan który raz jest w Polsce?

— Nie wiem dokładnie. byłem już kilkanaście razy, zawsze wracam tu chętnie.

Pan A. Bronowski jest kalkulatorem z zawodu, pracuje w firmie produkującej szafy chłodnicze. Żona Liselotta, nie tylko pokonała trudności językowe, ale wykłada język polski Holendrom. Państwo Bronowscy mają dwóch synów, Bolka i Leszka, którzy znają Polskę, kraj ojczysty

ich ojca, żołnierza walczącego w polskim mundurze o wolność Polski, Francji, Holandii i Europy. Są dumni z niego i z Kraju.

Pan Paweł Michalik, wierny czytelnik i propagator „Tygodnika Polskiego”, jest już w Polsce po raz 16. Z dumą wspomina swój udział w obradach IV Kongresu ZBoWiD. Uczestniczył w sesjach razem z drugim, obecnym w tej grupie kombatantem, panem Franciszkiem Kłakiem (Holendrzy mówią na niego Klak — dodaje).

Pan Michalik opowiada z

humorem, że dopiero w Polsce, kiedy przyjechał po raz pierwszy do Kraju, razem z żoną, dowiedział się od milicjantki rejestrującej ich paszporty, że Dymfina (imię holenderskie żony), to po prostu Danuta. — W domu mam Danutę i Danusię. Czwórka dzieci: Janek, Apolonia, Janina i Danusia, znają Polskę.

Żona pana Leona Kiniewskiego ma na imię Anna. Tak, jak w Polsce, Anna. Państwo Kiniewscy mają dwie córki. Polskę znają bardzo dobrze. — Przejechaliśmy samochem, razem z rodziną, 6 tysięcy kilometrów wzdłuż i wszerz Polski od Malborka do Zakopanego. Byliśmy wszędzie, widzieliśmy wszystko, co warto zobaczyć.

Pan Józef Kucharski ma chyba najliczniejszą rodzinę, bo aż 5 córek. Trzy z nich są już zamężne. Żona Elisabet (Elżbieta) była już w Polsce, dzieci też. Sam pan Kucharski jest w Kraju po raz szósty. Ma rodzinę w woj. wrocławskim, chętnie ją odwiedza.

Oto kilku z 46 kombatantów, którzy w październiku przyjechali odwiedzić Kraj. Serdecznie ich tu witali zbowidowcy, minister Stanisław Kujda, sekretarz generalny Zarządu Głównego ZBoWiD (który przerwał nawet urlop, by móc przybyć na spotkanie); gen. brygady Franciszek Skiński, pancerniak, jak i oni, żołnierze kampanii wrześniowej i były szef sztabu I Dywizji Pancerniej, członek Rady Naczelnej ZBoWiD i wiceprezes Towarzystwa „Polonia”; ksiądz płk J. Humański, generalny dziekan Wojska Polskiego, ksiądz kapłan Franciszek Pytel, sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia”, Wiesław Adamski i wielu innych.

Trasa kombatantów z Bredy wiodła tym razem przez północne rubieże Polski, przez ziemie, które po wiekach niewoli powróciły do Macierzy: Szczecin, Kołobrzeg, Koszalin, Gdańsk i Toruń. Wrażenia? Jak najlepsze. W rozmowach i oficjalnych wystąpieniach, kombatanci z uznaniem wypowiadali się o ogromnym wysiłku narodu polskiego w zagospodarowaniu ziem odzyskanych i budowie coraz nowocześniejszej Polski: — Jesteśmy dumni z Kraju, z którego się wywodzimy. Nasze żony, Holenderki i nasze dzieci, wychowywane w miłości do Polski, kochają ten Kraj i uznają za swój. Są dumni z niego i nie pozwalają nikomu źle mówić o Polsce.

Kombatanci z Bredy, znani ze swego patriotyzmu i ofiarności, i tym razem przekazali zebraną wśród siebie sumę na budowę Domu Polonii. Hymn polonijny „Jeszcze Polska nie zginęła” kończył każde spotkanie, każda uroczystość pancerniaków na polskiej ziemi.

ZDZISŁAW PIŚ

Zdjęcia:
GRZEGORZ ROGIŃSKI

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Rita Biernacka — Jean Jacuk, Barbara Rogala — François Ptaszyński i Anne-Marie Rozmiarek — René Calimet w Escaudain; Marie-Christine Collet — Joël Szczakik w Bruay-sur-Escout; Martine Berneaux — Christian Snieciński w Lens; Liliane Membot — Jean-Claude Membot w Masny; Christiane Jakubiak — Alain Borrin w Greny-Bouvigny-Boyeffles.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

Wingles. W tutejszym ośrodku fabrycznym firmy Monsanto zostali ostatnio odznaczeni srebrnymi medalami pracy za 25 lat nienagannej pracy: p. Majdański, p. Nowacki i p. Szybowski. Równocześnie za 20 lat pracy dyplomy honorowe przemysłu chemicznego otrzymali: p. Karasiak, p. Wroński, p. Rydrych, p. Tomka i p. Braślowski, a za 15 lat — p. Kluj i p. Sobański.

KONKURSY TOWARZYSKIE

Billy-Montigny. W ostatnio urządzonym konkursie bulistycznym klubu U.C.S.B. p. Babyczuk zajął czwarte miejsce.

Hérin. W zawodach strzelniczych o mistrzostwo roku 1976 w grupie A p. Raymond Brzozowski zajął miejsce

siódme, a p. Moise Kuc — ósme. W grupie B p. Leon Łagodna był drugi a Dominique Kuc — pierwszy w grupie młodzieżowej B.

Billy-Montigny. W ostatnim tegorocznym konkursie wędkarskim urządzonym przez klub Percoteaux p. Cezar Modrak zajął miejsce drugie, p. Henryk Bibias szóste i p. Pierre Szewczuk — dziewiąte.

Neuville-sur-Escout. Jak co roku, klub sportowy Sapeurs-Pompiers zorganizował jesienny konkurs strzelania, w którym p. Christian Kamiński zajął miejsce siódme, a p. Paweł Mazurek — trzynaste.

Dourges. W pierwszym jesiennym konkursie flesztetek stowarzyszenia Plumes Blanches drugie miejsce zajął p. Błaszczuk zaś miejsce czwarte — p. Edward Kupic.

Noeux-les-Mines. W zorganizowanym przez Amicale du Centre konkursie młodzieżowym w strzelaniu, w kategorii młimów, B. Michalski zajął miejsce trzecie a A. Banaszak — miejsce piąte.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

Douvain. Plenarne zebranie członków klubu kibiców R. C. Lens wznowiło ostatnio swoją działalność zimowiosenną. Program ten przedstawił szczegółowo prezes klubu p. Laniak. W szczególności kibice piłki nożnej zobowiązali się pomagać finansowo swojej sekcji koszykówki, która ostatnio ożywiła swoją działalność.

Harnes. Walne zebranie sympatyków klubu sportowego C. K. Harnes wybrało ponownie na prezesa p. Leona Krasę.

Loos-en-Gohelle. Prezesem komitetu dziel-

nicy 5 został ponownie wybrany p. Pucharka a asesorem zarządu p. Walczak.

Sin-le-Noble. Walne zebranie koła przy tut. C.E.S. wybrało do komisji uroczystościowej p. Ratajczaka.

Angres. Do komisji administracyjnej koła przy C.E.S. został wybrany p. Kozakiewicz.

Mazingarbe. P. Stermula została ponownie obrana prezesem koła przy C.E.S. Pascal, z podziękowaniem ze strony licznie zebranych rodziców za dotychczasową nader owocną pracę na bardzo trudnym stanowisku wobec licznych ubiegłorocznych problemów administracyjno-szkolnych.

Douai. Stowarzyszenie Association des parents d'élèves de la Cité Technique wybrało na swoim dorocznym walnym zebraniu na członka honorowego zarządu p. Nowaka w uznaniu jego zasług w okresie poprzednich lat. Do poszczególnych komisji zostali wybrani m. in.: Bober — komisja ankiety i uroczystości, p. Krawiec — komisja stypendialna i uroczystości, p. Grzymka — komisja sportowa i uroczystości i p. Walkowiak — komisja zdrowia.

KĄCIK HODOWCÓW GOŁĘBI

Auchy-les-Mines. Tytuł „champion incontesté 76” w stowarzyszeniu Les Vengers został w kategorii gołębi jednorocznych przyznany p. Eugeniuszowi Zimny w serii au plus de prix, który uzyskał

ANNONCE

Cherche employée de maison, parlant français, références, pour ménage 2 enfants à Marnes La Coquette. Téléphoner à 970-60-78.

ponadto trzy inne nagrody w pozostałych kategoriach.

Montigny - en - Ostrevant. Wyniki konkursów stowarzyszenia Les Joyeux. Kategoria gołębi starszych: p. Biernacki jest mistrzem w serii au plus grand nombre d'inscrits, p. Wasiński drugi, p. Sulkowski ósmy, p. Szperka dziewiąty, p. Maniak jedenasty i p. St. Sulkowski dwunasty. Również w zestawieniu aux trois premiers inscrits kolejność nagrodzonych była ta sama.

Vieux-Condé. Wyniki czterocznych zawodów stowarzyszenia Local Unique. W kategorii gołębi starszych p. Klorek zajął miejsce pierwsze w serii au premier inscrit, drugie — w serii aux premiers inscrits i trzecie w serii au plus grand nombre de prix, otrzymując równocześnie dwie drugie nagrody w kategorii gołębi jednorocznych. Czołowe miejsca w klasyfikacji gołębi jednorocznych i rocznika 76 zajęli: p. Grobelny — jedno pierwsze i jedno trzecie, dwa drugie. P. Kornecki — dwa czwarte i p. Kwaśniewski — jedno trzecie i czwarte.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Bouvigny - Boyeffles: Christiane Jakubiak i Alain Borrin (Greny); Escaudain: Barbara Rogala i François Ptaszyński, Rita Biernacka i Jean Jacuk, Anne-Marie Rozmiarek i René Calimet. Liévin: Jocelyne Dryburch i Richard Spas, Monique Feifer i Alain Niewrzyła. Bruay-sur-Escout: Marie-Christine Collet (Raismes) i Joël Szczakik, Sabine Petocka i Francis Hot. Masny: Liliane Membot i Jean-Claude Fudała. Lens: Martine Berneaux i Christian Snieciński.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się: Vieux-Condé: Michèle Pylyczuk. Valenciennes: Séverine Zieliń-

ska, Géraldine Pernak (Raismes). Douai: Karoline Drzewiecka. Harnes: Michał Jurdeczka, Valérie Faustyn. Liévin: Christophe Gregorczyk, Pascal Niedbala, Frédéric Watylas. Bruay-sur-Escout: Christelle Dutkiewicz, Stéphane Chmielewski. Sallaumines: Waleria Orzykowska. Quarouble: Catherine Jarzabek. Raismes: Gérard-Sébastien Sobczak, Sylwie Wójcik. Eleu: Michał Musioł. Avion: Dawid Mieńczyk. Billy-Berclau: Sabina Szareżyńska. Condé-sur-Escout: Sarah Opalińska.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

Folschiller: Izydor Lipiński, lat 54. Freymin-Merlebach: Józef Barabosz, lat 73. Creutzwald: Michał Łączny, lat 83. Vicq: Franciszek Zachwyc, lat 75. Brebières: Włodzimierz Wotosiewicz. Douai: Józef Osesek, lat 88. Teodozja Cieślak z domu Urbaniak, lat 87. Wincenty Matuszak, lat 86. Valenciennes: Maria Petrikowska z domu Jacquet, lat 54. Vieux-Condé: Ewa Constantino z domu Malinowska, lat 65. Thionville: Stanisław Galas. Condé-sur-Escout: Teodor Wisniewski, lat 52. Saint-Saulve: Józef Wachowiak, lat 80. Courrières: Stanisław Wirowski. Harnes: Ludwik Latko, Wacław Kucznerowicz, Koloman Frajka, Alina Baques z domu Czajkowska. Józef Jenta, Józefa Sikorska z domu Cieślak. Méricourt: Marta Edwarczyk z domu Nowicka, lat 65. Bully-les-Mines: Jadwiga Oczałowska z domu Pawelczyk. Sallaumines: Etienne Bojko, lat 73. Escaudain: Stefan Szalkowski. Bruay-sur-Escout: Jan Krzyszosiak, lat 73. Escaudain: Marian Cabala, lat 41. Behren-Cité: Katarzyna Dominiak z domu Józefiak, lat 76. Frais-Marris: Marcin Jachymczak. Liévin: Jan Kasprzak, lat 59. Miecysław Ponczera, lat 50. Roost-Warencin: Stanisław Tyrakowski. Oignies: Wirginia Borsniak z domu Gallez, lat 75. Houdain-Méricourt: Gaspard-Marcin Krystkowiak, były kombatan, medalista pracy, lat 58. Bruay-en-Artois: Urszula Stanisławiak z domu Cal, lat 49, Franciszek Dutkowiak, lat 58.



DU 13 AU 19 NOVEMBRE

PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
 MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
 TF 1 ACTUALITES — 13.00, 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME
 TELEVISION REGIONALE — 13.35 (sauf samedi et dimanche)
 LA BONNE HEURE — 18.05 (sauf samedi et dimanche) (medi et dimanche)
 POUR CHAQUE ENFANT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
 L'ILE AUX ENFANTS — 18.40 (sauf samedi et dimanche)
 „ANNE JOUR APRES JOUR” — 19.05 (sauf samedi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 EH BIEN RACONTE — 19.47 (sauf le dimanche)
SAMEDI 13 NOVEMBRE
 12.47. Jeunes Pratique
 13.35. Restez donc avec nous... le samedi
 14.25. La France défigurée
 17.20. Le monde de l'accordéon
 18.05. Trente millions d'amis
 18.40. Magazine Auto Moto
 19.13. Six minutes pour vous défendre
 20.30. Numéro Un: Nicolas Peyrac
 21.35. „Matt Helm” n° 13
 22.30. Championnat d'Europe de volley-ball
DIMANCHE 14 NOVEMBRE
 12.02. La séquence du spectateur
 12.30. Magazine du dimanche
 13.20. Vive le cirque
 14.00. Les rendez-vous du dimanche
 15.35. Direct à la Une
 17.40. „Tarzan et les sirènes” — un film de F. Florey
 18.45. „Les jours heureux” n° 13
 19.15. Les animaux du monde
 20.30. „Oui” — un film de Léonard Keigel
 21.48. Questionnaire: Jacques Fauvet
LUNDI 15 NOVEMBRE
 13.50. Les après-midi de TF 1: série: „Maitres et valets”
 17.35. La France est à vous
 20.30. La caméra du lundi: „La nuit du chasseur” — un film de Charles Laughton
MARDI 16 NOVEMBRE
 13.45. Les après-midi de TF 1... série: „Maitres et valets” n° 4
 20.30. Document: „Des Autos et des hommes”
 21.30. A la poursuite des étoiles: „Le soleil”
MERcredi 17 NOVEMBRE
 13.37. Les visiteurs du mercredi
 20.30. „Tous les jours de la vie” — un film de Maurice Frydland
 21.15. Psychologie: „Les sondages”
JEUDI 18 NOVEMBRE
 13.50. Objectif santé
 20.30. „La Pêche miraculeuse” (n° 2) réal. Pierre Matteuzi
 21.22. L'Événement
 22.25. Allons au cinéma
VENDREDI 19 NOVEMBRE
 17.30. La grande cocotte
 20.30. Rétransmission: „Domage qu'elle soit une putain” de J. Ford réal. Gérard Verofez
 22.00. Presto

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

MAGAZINE REGIONAL — 13.35 (sauf samedi et dimanche)
 FLASH INFORMATION — 14.00, 15.00, 16.00, 17.00 et 18.45 (sauf samedi et dimanche)
 AUJOURD'HUI MADAME — 14.05 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
 „MON FILS” 15.05 (sauf samedi, dimanche et mercredi) le dernier épisode jeudi le 18/11
 „LES RUES DE SAN FRANCISCO” — 15.05 à partir de vendredi 19/11
 AUJOURD'HUI MAGAZINE — 15.50 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
 JEUX CROISES, PORTRAIT IMAGINAIRE, FENETRE SUR...
 LE PALMARES DES ENFANTS — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 CHACUN CHEZ SOI — 19.44 (sauf le dimanche)
 JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

WYMIENIAMY KORES-PONDENCJE

BOGUSŁAWA BIEDNA — ul. Traugutta 8/16, 13-100 Nidzica — ma lat 20, interesuje sie problemami młodzieżowymi, kolekcjonuje herbę miast oraz maskotki.

Pragnie korespondować z młodzieżą francuską i polonijną.

JOANNA BOJANOWSKA — ul. Ciszewskiego 14, 05-800 Pruszków koło Warszawy — pisze do redakcji: „Ludziom samotnym niełatwo jest znaleźć przyjaciół, dlatego proszę Cię, droga redakcyjno, o pomoc w nawiązaniu przyjacielskiej korespondencji z młodymi ludźmi z Francji, Belgii lub Holandii w wieku lat 25. Mogę wymienić poglądy na temat życia młodzieży, muzyki, teatru,

filmu, geografii i literatury, a także chętnie wymienię płyty gramofonowe. Odpowiem na każdy list”

TERESA CHALUPA — ul. Jeziorna 30/10, 78-400 Szczecinek — za pośrednictwem Tygodnika Polskiego chciałaby nawiązać kontakt listowny z kimś z Francji lub Belgii. Zna bardzo dobrze język francuski. Ma 18 lat i ukończoną szkołę średnią. Chętnie wymieni płyty, czasopisma, widokówki i foty znanymi aktorów i piosenkarzy.

SAMEDI 13 NOVEMBRE

12.30. A vos marques
 13.00. Journal de l'A 2
 13.45. L'Aube des hommes
 14.35. Les jeux du stade
 17.10. C'est pour rire
 18.00. La course autour du monde
 20.30. Dramatique: „Le Lauzun de la Grande Made-moiselle” d'André Castelot,
 Les gens heureux ont une histoire
 22.45. Drôle de baraque
DIMANCHE 14 NOVEMBRE
 11.00. La télévision des Téléspectateurs en super 8
 11.30. L'Orchestre Philharmonique de Radio-France: Concerto de S. Prokofiev n° 1 opus 10
 12.00. Ecran Blanc — Rideau Rouge
 13.00. Journal de l'A 2
 13.30. „Kim et Cie”
 14.00. Monsieur Cinéma
 14.55. „Assassins et voleurs” — un film de Sacha Guitry
 16.15. Des animaux et des hommes
 17.05. Résultats sportifs
 17.10. Finale de „Chacun chez soi”
 18.05. Super Jaimie
 19.00. Stade 2
 20.30. Récital
 21.30. „Les ombres disparaissent à midi”
 22.55. Documentaire „Two Sheriffs”
LUNDI 15 NOVEMBRE
 13.50. Chanteurs et musiciens des rues
 20.30. La tête et les jambes
 21.55. Les années bonheur
 22.50. L'huile sur le feu
MARDI 16 NOVEMBRE
 13.50. Journal des sourds et des mal-entendants
 20.30. Dossiers de l'Ecran: „Monsieur Smith au sénat” — un film de Frank Capra Débat: „La Démocratie Parlementaire”
MERcredi 17 NOVEMBRE
 13.50. Mercredi animé
 15.05. L'Aventure est au bout de la route
 15.50. Un sur cinq
 20.30. „Kojak”
 21.30. C'est-à-dire
 23.10. Pour adultes
JEUDI 18 NOVEMBRE
 13.50. Chanteurs et musiciens des rues
 19.14. Emission réservée aux formations politiques — majorité
 20.30. „Le Soleil Rouge” — un film de Terence Young
 22.00. Vous avez dit bizarre
VENDREDI 19 NOVEMBRE
 13.50. Journal des sourds et des mal-entendants
 20.30. „Le coeur au ventre” n° 4
 21.30. Apostrophes
 22.47. Ciné-Club: „L'Escapade” (1973) — un film de Michel Soutter

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15—18.15 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1
 FR 3 JEUNESSE — 18.45 (sauf le dimanche)
 LA TELEVISION REGIONALE — 19.05 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 LES JEUX DE 20 HEURES — 20.00 (sauf samedi et dimanche)
 FR 3 ACTUALITES — 19.55 ET A LA FIN DU PROGRAMME
SAMEDI 13 NOVEMBRE
 19.40. Un homme, un événement
 20.00. Cavalcade — Le Magazine du Cheval
 20.30. Reprise: „L'Ecole des Femmes” de Molière
DIMANCHE 14 NOVEMBRE
 11.00. A écrans ouverts
 11.30. Immigrés parmi nous
 17.35. FR 3 JEUNESSE
 17.50. Dans la série: „Méditerranée”
 18.45. Spécial DOM-TOM
 19.00. Hexagonal: dans la série: „Faux et usages de faux”
 19.55. Spécial Sports
 20.05. „Flèche Noire” (4) — deuxième série
 20.30. L'Homme en question: „Le professeur Laborit”
 21.45. Aspects du court-métrage français
 22.30. Cinéma de nuit — cycle: L'âge d'or hollywoodien 1932—45
 (N) „La Belle de Saïgon” — un film de Victor Fleming (V.O.)
LUNDI 15 NOVEMBRE
 21.30. Cinéma Public: „Rivalités” (1964) — un film d'Edward Dmytryk
MARDI 16 NOVEMBRE
 20.30. (N) „Tarzan trouve un fils”
MERcredi 17 NOVEMBRE
 20.30. Un film, un auteur: „Pas d'orchidée pour Miss Blandish” (1971)
JEUDI 18 NOVEMBRE
 20.30. „Les quatre Cavaliers de l'Apocalypse” (1961)
VENDREDI 19 NOVEMBRE
 20.30. Vendredi: „De quoi avons-nous peur?” — „Les classes moyennes”

RADIO-WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI CODZIENNYCH DLA RODAKÓW ZA GRANICĄ
 6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m
 7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m
 11.30—12.00 25, 31 i 41 m
 13.00—14.00 31 i 41 m
 15.00—15.30 31, 41, 49 m
 16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m
 18.00—18.30 41 i 49 m
 20.30—21.00 41 i 49 m
 21.30—22.00 31, 41 i 49 m
 23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

POLECAMY SZCZEGOLNIE

- kalendaryk historyczny i muzykę — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedzieli i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

- TEMATYCJE POLONIJNEJ:
- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczy — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

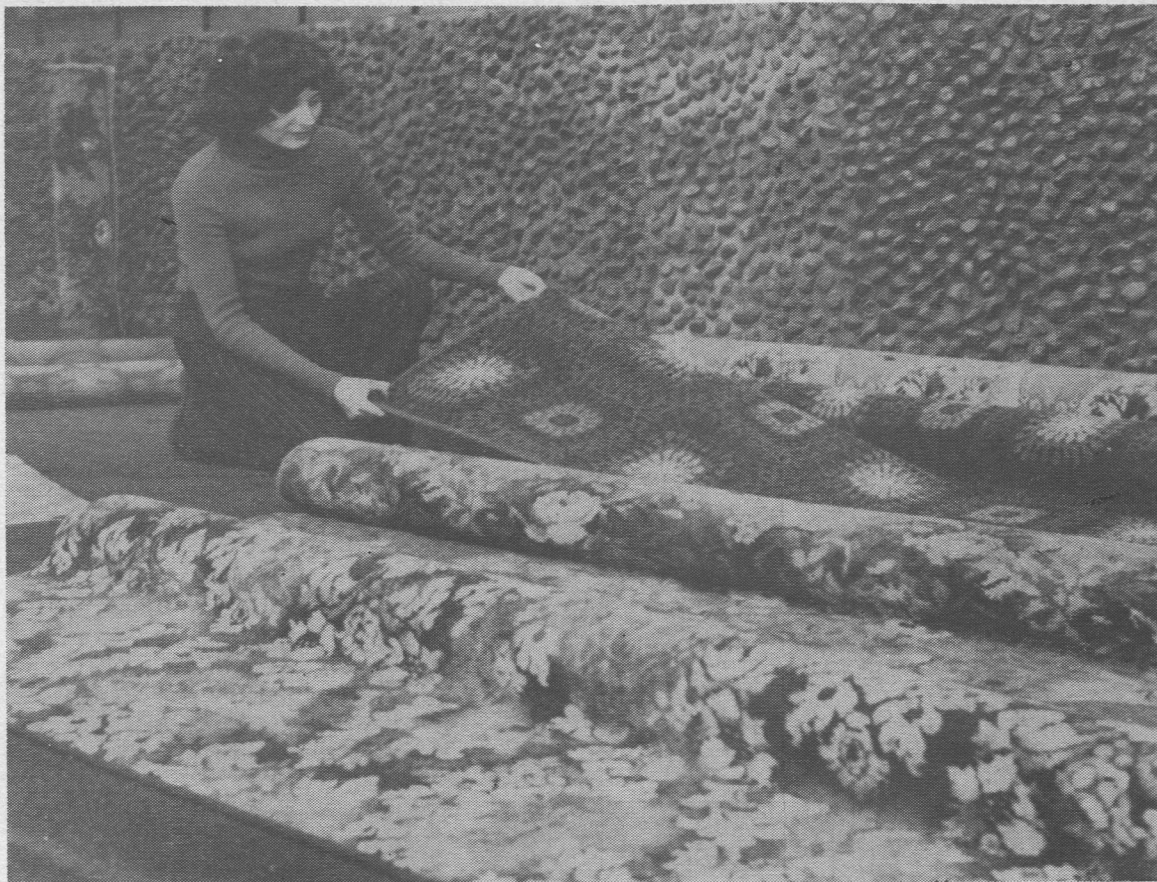
RADIO-VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE PROGRAMME DE SES EMISSIONS QUOTIDIENNES EN LANGUE FRANCAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m 41,27 m
 13.30—13.00 31,50 m 42,11 m
 19.00—19.30 31,45 m 41,18 m
 21.00—21.30 41,18 m 48,74 m
 21.30—22.00 49,22 m 75,85 m 200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m
 NOUS VOUS PROPOSONS TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisir, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour” le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.



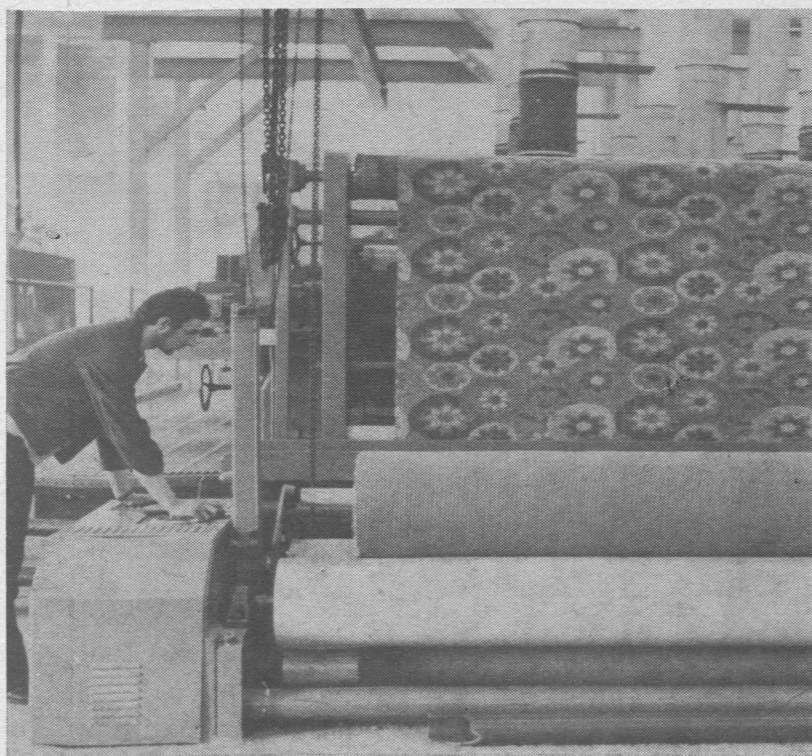
Fabryka Dywanów w Kowarach, koło Jeleniej Góry, szczyli się bogatymi tradycjami. W ubiegłym wieku wysyłano z niej pracowników do Turcji, by poznali trudną sztukę artystycznego tkactwa w sławnej z wyrobu pięknych kobierców Smyrnie. Umiejętności i doświadczenia przechodzą z pokolenia na pokolenia, dzięki czemu i dywany współcześnie wyrabiane w Kowarach są wysoko oceniane przez klientów w Kraju i za granicą. Niegdyś szczytem marzeń było nabycie dywanu perskiego. Dzisiaj Polska dostarcza wyroby dorównujące „persom”. Znowcom ze Wschodu też się one podobają.

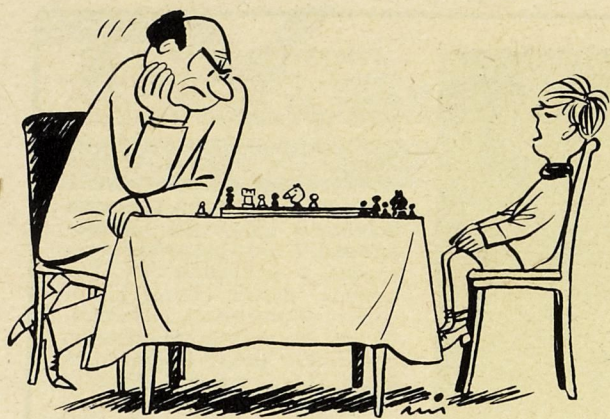
W ubiegłym roku fabryka dostarczyła 3,5 mln m² dywanów. Tegoroczne zadania przewidują wykonanie 4,5 mln metrów o kilkudziesięciu wzorach i deseniach oraz bogatej kolorystyce, a w tym i tych najmodniejszych — włochaczy. Wartość produkcji oblicza się na 2,3 mld złotych; część wyrobów — za 1,2 mld zł — wyjdzie z nowego zakładu, który rozpoczął produkcję na początku bieżącego roku.

Kowarskie dywany mają ustaloną renomę za granicą. Znaczną ich część fabryka eksportuje do wielu krajów: do Belgii, Holandii, Danii, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Kuwejtu, Libii, Japonii, Kanady, Australii.

Zdjęcia: CAF

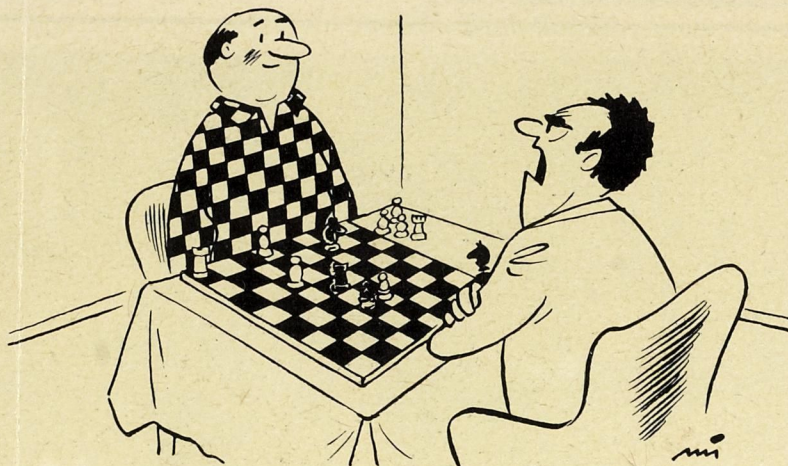
Kowarskie kobierce





— Uprzedziłem cię, tato, że szachy wymagają inteligencji!

— Je t'avais prévenu papa, les échecs demandent de l'intelligence!

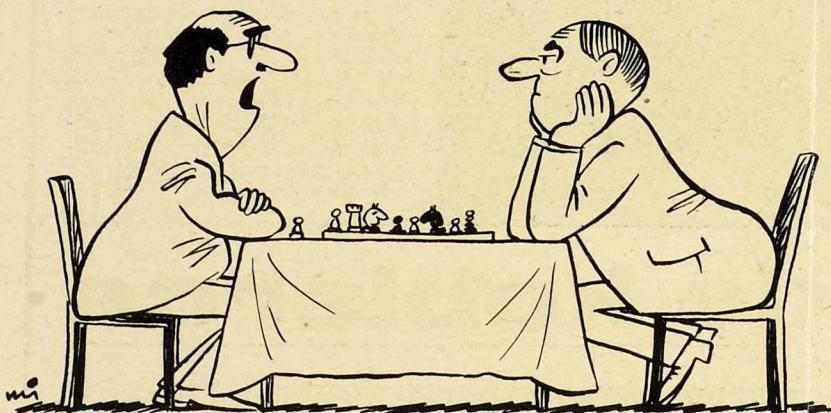


— Czy nie mógłbyś zmienić koszuli?

— Ne pourrais-tu pas changer de chemise?

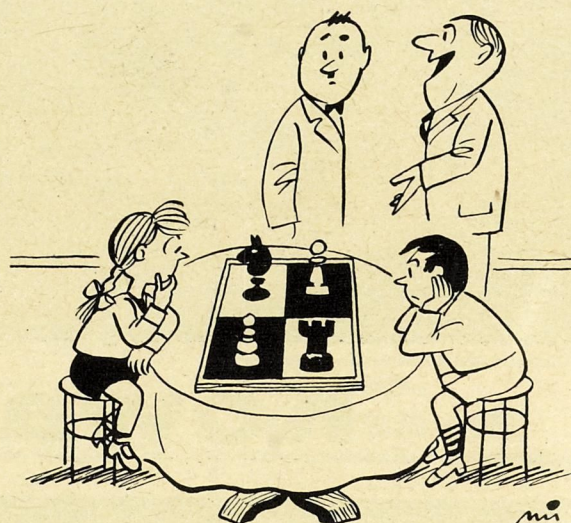
Gwidon Miklaszewski

Gramy w szachy!



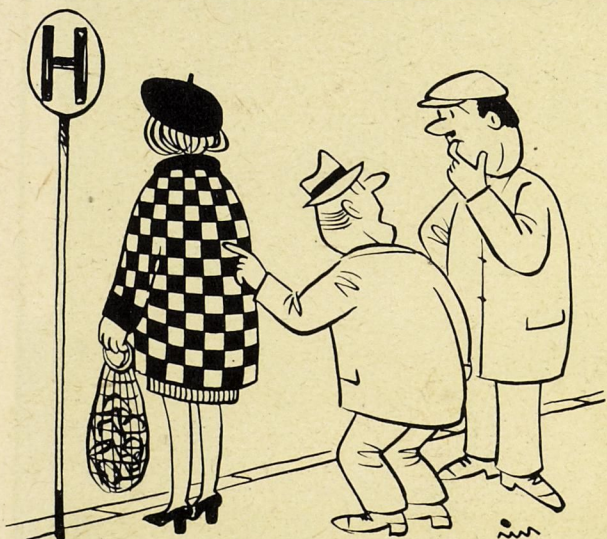
— Całą godzinę czekasz na mój ruch? Przecież to TY masz teraz zrobić ruch!

— Ça fait une heure que tu attends mon mouvement? C'est TOI qui dois le faire!



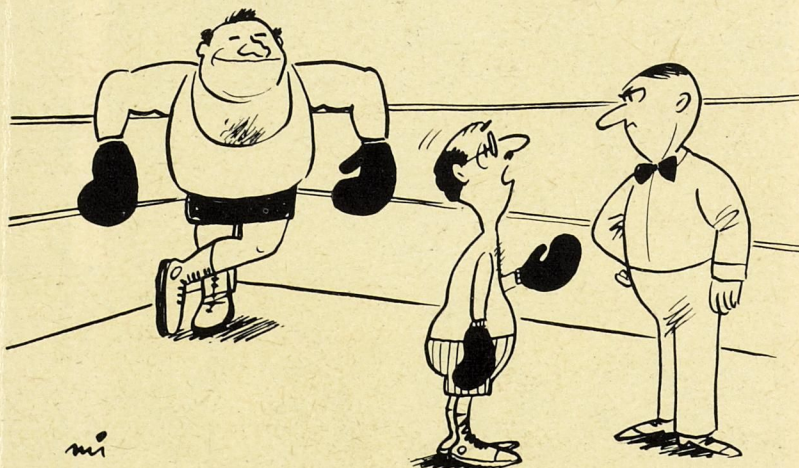
— Zrobiłem im taką szachownicę dla początkujących!

— Je leur ai fait un jeu d'échecs pour débutants!



— ...i wtedy on poszedł skoczkiem z b1 na c3, a tamten gońcem z c8 na g4, ten na to znów skoczkiem z f3 na c5...

— ...et alors il est passé avec son cavalier de b1 en c3, et l'autre, avec le fou de c8 en g4, alors le premier de nouveau avec son cavalier de f3 en c5...



— Panie sędzio, to na pewno jakaś pomyłka — ja jestem mistrzem, owszem, ale szachowym!

— Monsieur l'arbitre, c'est sûrement une erreur — je suis bien champion mais aux échecs!